

LA SEMAINE POLONAISE



Pani Helena Skowron-Blanchon wpisuje się do Złotej Księgi darów na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie. Po lewej – urna na dary, okryta biało-czerwoną flagą.

Dalsze zdjęcia na str. 23

Fp 2373

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



Spotkania rodziny państwa Moniki i Adama Gosów, zamieszkałych w Kostuchnie (woj. katowickie), nie należą do rzadkości. Do tego, uwiecznionego na zdjęciu, była okazja szczególna. Pani Monika bowiem, w czasie ostatniej Barbórki, odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi za wychowanie ośmiu synów-górników. Na zdjęciu — zaszczeni rodzice Monika i Adam Gos, emerytowany sztygar kopalni „Murcki”, w otoczeniu synów, kontynuatorów zawodowych tradycji rodu.

Prace przy odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie będą prowadzone nieprzerwanie przez całą zimę. Dla ochrony placu budowy przed wpływami atmosferycznymi pokryty on został brezentowym dachem, wspartym na rusztowaniu rurowym, którego montaż przedstawia nasze zdjęcie. Dziś teren zamkowy jest już pod dachem.



FOTO: CAF



Muzeum Pomorskie przekazało do Muzeum Historii Gdańska trzy wielkie malowidła, tworzące cykl biblijnego „Potopu”. Składają się nań: „Przed Potopem”, „Potop” i „Wieża Babel”. Płótna te — przypisywane malarzowi flamandzkiemu Izaakowi van den Blockowi — powróciły na swe dawne miejsce w Sali Kasy Miejskiej Ratusza Głównego. W tej niecodziennej przeprowadzce pomagali członkowie straży pożarnej.



W Plocku, rodzinnym mieście Władysława Brucniewskiego, stanie monumentalny pomnik zmarłego przed 10 laty poety. Autorem jego jest znany rzeźbiarz, docent Akademii Sztuk Pięknych, Gustaw Zemla — twórca m. in. Pomnika Powstańców Śląskich w Katowicach.

Ośrodek badawczo-rozwojowy przemysłu szklarskiego w Krakowie jest placówką pracującą na potrzeby przemysłu. Prowadzi się tam kompleksowe badania nad nowymi typami szkła żaroodpornego, technicznego i stołowego. W ramach ośrodka działa zakład wzornictwa, przygotowujący wzory krótkich serii szkła artystycznego. Te ozdobne fiakony i dzbany wykonano specjalnie dla filmu o Koperniku.



Okres zimowy wiąże się z dodatkowymi obowiązkami leśników i myśliwych — dokarmianiem zwierząt. W poszczególnych kompleksach leśnych zakładają oni „gospody” systematycznie zaopatrywane w pożywienie. Na zdjęciu — pracownicy nadleśnictwa Stare Jabłonki dostarczyli do „gospody” różne przysmaki dla swych podopiecznych.



Po raz pierwszy uczniowie szkół wszystkich typów w Kraju korzystali z prawie 3-tygodniowych ferii zimowych. Część z nich (ponad 120 tys.) spędziła je na zimowiskach w miejscowościach górskich. Dla ok. półtora miliona dzieci i młodzieży zorganizowano różne formy wypoczynku w miejscu zamieszkania. Najprzyjemniej było tam, gdzie śpisał śnieg.



RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

SKLEPIE POLSKIM

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17

Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcina, Komunii świętej, Sklep nieczynny w niedziele.

**ZE STRYŻOWA
PRZEZ FRANCJĘ
I KANADĘ
DO DETROIT**

Inż. Mieczysław BEKKER -twórca pojazdu księżycowego

W Polsce przebywał w odwiedzinach u rodziny inż. Mieczysław Bekker, konstruktor pojazdu księżycowego „Lunar Roving Vehicle”. Urodził się w Strzyżowie koło Lublina, do gimnazjum chodził w Koninie, ukończył w 1929 roku Wydział Mechaniczny Politechniki Warszawskiej. W latach wojny znalazł się we Francji, a następnie przez Portu-

galię dostał się do Kanady, gdzie rozpoczął pracę w Biurze Badań Broni Pancernej. W 1943 roku wstąpił do armii kanadyjskiej, gdzie rozpoczął badania nad pojazdami mechanicznymi. W 1956 roku przeszedł na emeryturę w stopniu podpułkownika i przeniósł się do Detroit.

— Zawsze interesowałem się konstrukcją nietypowych pojazdów mechanicznych — powiedział w Kraju dziennikarzom inż. Bekker — Jestem m. in. autorem trzech książek poświęconych locomocji po bezdrożach. Doceniając moje badania w tej dziedzinie koncern General Motors zaproponował mi w 1961 roku objęcie stanowiska dyrektora instytutu w Santa Barbara. Tutaj, kierując 700-osobowym zespołem mogłem bez reszty poświęcić się badaniom nad najdziwniejszymi pojazdami. Gdy NASA ogłosiła konkurs na budowę samochodu księżycowego, przystąpił do konkurencji również i kierowany przeze mnie instytut. Z rywalizacji wyszliśmy zwycięs-

sko, a w pokonanym polu znalazła się m. in. firma Grummana, w której nad samochodem księżycowym pracował inż. Rogalski, współtwórca słynnych polskich samolotów RWD.

Największą trudnością przy konstruowaniu pojazdu było sprostanie parametrom postawionym przez kierownictwo lotu, a dotyczących ciężaru, wytrzymałości i wyposażenia samochodu. Nie wiadomo było dokładnie, z jakim gruntem zetknie się pojazd na Księżycu. Dlatego przeprowadzono próby w kraterach wygasłych wulkanów, na terenie pustynnym i w odpowiednich komorach ciśnieniowych i cieplnych. W rezultacie tych badań powstał pojazd o wadze 300 kg, napędzany czterema silniczkami elektrycznymi na baterie, wyposażony w kamerę. Samochód miał łamane osie umożliwiające złożenie go w czasie lotu kabiny „Apollo”. Promień skrętu wynosił niecałe 3 metry (w „ziemskich” samochodach — 9—11 metrów). Specjalne urządze-

nie rejestrowało każdy obrót kół, każdy centymetr przebytej na Księżycu drogi. Mechanizmy nawigacyjne rejestrowały nawet pochylenie pojazdu. Był to najdroższy samochód świata — kosztował 40 mln dolarów.

Astronauci Irvin, Scott i Worden byli bardzo zadowoleni z pojazdu. Badania przez nich dokonane objęły obszar 75 km kwadratów, ponieważ mogli znacznie szybciej się poruszać niż pieszo.

— Mimo tej doskonałej opinii — mówi inż. Bekker — przeżyliśmy wraz z inż. Ferencem Pavlicsem, Węgrem, głównym inżynierem, a po moim odejściu na emeryturę dyrektorem instytutu, moment grozy, gdy w telewizji oglądaliśmy lądowanie na Księżycu. Astronauci nie mogli w żaden sposób rozłożyć pojazdu. Dopiero po półgodzinnej szarpaninie udało się im uruchomić samochód. Już obawiałem się, że plon mojej wieloletniej pracy pójdzie na marne.

ZGON ZYGmunTA PUCHALSKIEGO

W Paryżu zmarł w wieku 72 lat p. Zygmunt Puchalski. W Zmarłym traci Polonia wyjątkowo zacnego człowieka. Swą uczynnością, pracowitością i dobrocią zyskał sympatię wszystkich ludzi, którzy Go znali i z nim pracowali zawodowo czy społecznie.

P. Zygmunt Puchalski położył duże zasługi jako uczestnik Ruchu Oporu we Francji. Za zasługi te otrzymał wiele odznaczeń francuskich i polskich: Croix de Guerre, Medal Pamiątkowy Polskiego Ruchu Oporu, Medal Pamiątkowy Generała Eisenhowera, Croix du Mérite, Médaille de Bronze d'Encouragement au Dévouement.

Msza żałobna odbyła się w Kościele Polskim w Paryżu z udziałem licznych przedstawicieli organizacji polonijnych, delegacji stowarzyszeń kombatanckich ze sztandarami, wielu przyjaciół i znajomych Zmarłego. P. Zygmunt Puchalski pochowany został w grobie rodzinnym na paryskim cmentarzu w Bagneux.

Rodzinie zasłużonego Rodaka składamy serdeczne wyrazy szczerego współczucia.

PIERRE DE BOISDEFRE z WIZYTĄ w WARSZAWIE



Znany francuski krytyk literacki, autor kilku książek (laureat nagrody literackiej Akademii Francuskiej w 1950 r.) Pierre de Boisdeffre przebywał w Polsce w dniach 1—16 grudnia 1971 r. na zaproszenie Komitetu Współpracy z Alliance Française, na czele którego stoi rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr Zygmunt Rybicki. Gość francuski był również serdecznie podejmowany przez Polski Oddział Stowarzyszenia Kultury Europejskiej, jest on bowiem członkiem Francuskiego Oddziału tego stowarzyszenia. Na spotkaniu z Pierre de Boisdeffre był obecny ambasador Francji w Warszawie.

W czasie pobytu w Polsce wygłosił kilka odczytów na uniwersytetach: w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Katowicach, Wrocławiu, Gdańsku i Lublinie. Wygłosił m. in. interesujący odczyt o poezji francuskiej w czasie wojny i Ruchu Oporu.

Obecnie jest radcą kulturalnym ambasady Francji w Brukseli, a poprzednio był kierownikiem literackim francuskiego radia i telewizji.

Na zdjęciu: Pierre de Boisdeffre (z lewej) podczas przyjęcia wydanego na jego cześć w Warszawie. Toast z Jarosławem Iwaszkiewiczem.

Niedziela, 16 stycznia, godzina 17

NOWOROCZNE SPOTKANIE W REDAKCJI

Jak co roku, redakcja „Tygodnika Polskiego” serdecznie zaprasza swych Przyjaciół i Czytelników na noworoczne spotkanie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 16 stycznia 1972 roku o godzinie 17 w lokalu redakcji 23, rue Taitbout, Paris IX-e (métro: Chaussée d'Antin).

A więc do zobaczenia na spotkaniu w redakcji!

**WIECZÓR
FILMOWY
W NICEI**

W Klubie rencistów w Nicei odbył się seans filmów krótkometrażowych o Polsce. Organizując ten seans Stowarzyszenie „Franco-Pologne” pragnęło zainteresować jak najwięcej osób Polką, tym bardziej, że członkowie Klubu rencistów w Nicei urządzają co pewien czas zbiorowe wyjazdy. Byłoby więc wskazane, aby renciści z Nicei zorganizowali również jedną podróż do Polski i umożliwili swym członkom poznanie tego kraju.

Na wieczór filmowy przybyło bardzo wiele osób. Wstępne przemówienie informacyjne wygłosiła p. Teresa Unglinik — sekretarz Komitetu „France-Pologne” w Alpes-Maritimes. Wszystkie cztery krótkometrażówki polskie wywołały zainteresowanie publiczności i nagrodzone zostały gorącymi oklaskami.

P. Witold Edmund NOWAK, sekretarz generalny Związku Bractw Kurkowych we Francji nadesłał nam pieniądze oraz listę ofiarodawców na fundusz odbudowy Zamku Królewskiego oraz na Dom Dziecka w Warszawie.

Poniżej zamieszczamy listę ofiarodawców wyrażając im serdeczne wyrazy uznania. Uznaniem naszym pragniemy wyrazić również p. Witoldowi Edmundowi Nowakowi, którego niezmordowane wysiłki na niwie społecznej przynoszą tak pozytywne rezultaty.

NA ODBUDOWĘ ZAMKU

Związek Bractw Kurkowych we Francji — 50 fr., Witold Edmund Nowak — Billy Montigny — 50 fr., Antoni Szydłowski — Grasse — 30 fr.; Bractwo Kurkowe — Sallaumines — 20 fr.; Bractwo Kurkowe — Bourges — 20 fr.; w Division — 20 fr.; p. Seweryn Nowak — Grasse — 10 fr.; Julian Stawski — Noyelles — 10 fr., Franciszek Beraniak — Billy — Montigny — 10 fr.; Marcin Owczarż — Rouvroy — 10 fr., Jan Gittner — Ostricourt — 10 fr., pensjonary górnik z Billy Montigny — 10 fr.; Jan Bocier z Calonne — Ricourt — 10 fr.; Wojciech Krawczyk z Division — 10 fr., Wincenty Grewling z Billy Montigny — 10 fr., Józef Lebek z Sallaumines — 10 fr. — razem 290 Fr.

ZBIÓRKI NA CELE SPOŁECZNE**NA DOM DZIECKA**

P. Witold Edmund Nowak — 50 fr., Antoni Szydłowski z Grasse — 30 fr.; Julian Stawski z Noyelles — 10 fr., Jan Gittner z Ostricourt — 10 fr., Krysią Seweryn z Grasse — 10 fr., Bractwo Kurkowe z Sallaumines — 10 fr. — razem 120 fr.

**COURS DE LANGUE
POLONAISE**

Le Centre de Civilisation Polonaise à la Sorbonne organise un cours de langue polonaise pendant l'année scolaire 1971/72 tous les mercredis à 18 H 30 dans les locaux du Centre de Civilisation Polonaise, 18 rue de la Sorbonne, Paris 5-e, 2-e étage.

Les candidatures sont à adresser au Centre personnellement ou par téléphone.

**AMICALE DES ANCIENS
ELEVES DU LYCEE
POLONAIS DE PARIS**

15, rue Lamandé
— PARIS 17-ème

organizuje z okazji 130 rocznicy założenia SZKOŁY BATIGNOLSKIEJ

ZJAZD KOLEŻEŃSKI

w dniach 7 i 8 października 1972, na który najuprzejmiej zaprasza byłych wychowanków oraz sympatyków, profesorów i pracowników liceum polskiego w Paryżu.

Zgłoszenia na Zjazd oraz wszelką korespondencję prosimy nadsyłać na adres: M. Kazimierz MOLENDĄ, 1, rue Lamartine — 94-VIGNEUX S/SEINE.

Za komitet organizacyjny:

prof. Józef MUL K. MOLENDĄ
prezes honorowy prezes Amicale

Dalsze wiadomości o zjeździe będziemy podawać na łamach „Tygodnika Polskiego”.

ZMIERZCH IDOLA(RA)?

JEDEN z doradców prezydenta USA w sprawach walutowych od dawna opowiadał się za dewaluacją dolara. Mimo że wszyscy którzy powinni o tym wiedzieć znali gorzką prawdę: rezerwy złota w skarbcu w Fort Knox zmniejszyły się do ryzykownego poziomu, to jednak nikt nie chciał pierwszy dopuścić się herezji. A herezja polegała właśnie na postawieniu kropki nad i: dolar stracił na wartości, dolar nie może być wymieniony na złoto, bo na świecie krąży więcej papierowych dolarów niż wynosi na nie pokrycie w złocie. Zagorzali obrońcy pozycji dolara nie mogli pogodzić się z myślą, że zielone banknoty stracą swą przywilejowaną pozycję. Zaraz po II wojnie światowej przyjęto system, którego podstawę stanowił podstawowy dogmat obowiązujący na Zachodzie: papierowy dolar jest wart tyle samo co złoto. Czy posiadasz 35 dolarów czy jedną uncję złota to wszystko jedno dla twojej kieszeni. Każdej chwili możesz te 35 dolarów wymienić w banku amerykańskim na jedną uncję złota.

Tak więc dolar stał się obok złota miernikiem wartości innych walut i punktem oparcia międzynarodowego systemu walutowego. Nietrudno było Amerykanom w roku 1944 przekonać zniszczone wojną kraje Europy zachodniej, że tak powinno być, że tak będzie korzystnie dla wszystkich. Zrujnowane kraje Europy zachodniej nie kwestionowały tej uprzywilejowanej sytuacji amerykańskiego dolara. Ale na świecie powoli zaczęło się zmieniać. Kraje Europy zachodniej, zresztą nie tylko one, stopniowo stawały na nogi i poprawiały swój stan posiadania. Odbudowały i rozbudowały swój potencjał przemysłowy. Na szczególną uwagę zasługują tu przykład Francji. Francja szybciej może nawet niż inne państwa zachodniej części naszego kontynentu dopracowywała się coraz lepszych wyników gospodarczych. A co tymczasem działo się z dolarem?

W 1949 roku rezerwy złota w USA wynosiły 24,5 mld dolarów. W 1968 roku spadły do 10,5 mld dolarów. Tego samego roku Stany Zjednoczone oficjalnie oświadczyły, że deficyt ich bilansu płatniczego za rok 1967 był dwukrotnie wyższy niż deficyt za rok 1966, osiągając sumę 3,5 mld dolarów. Jednocześnie cena złota na rynkach międzynarodowych poszła w górę. Płacono za uncję złota więcej niż owe ustalone przed laty 35 dolarów. Ale Amerykanie nic o tym wiedzieć nie chcieli. Przeciwnie domagali się, szczególnie od swoich sojuszników, by nadal uważano wartość dolara za nie zmienioną, za pewnego rodzaju „świętą krowę”, jak pisał na łamach „Le Monde”, Pierre Drouin. Doszło w końcu do tego, że 15 sierpnia 1971 r. prezydent Nixon w wyniku krytycznej sytuacji finansowej zawiesił wymienialność dolara na złoto.

Podważał tym samym podstawową zasadę, na której opierał się fundament systemu finansowego, w którym czołową rolę odgrywał dolar. Ale nawet wówczas Amerykanie życzyli sobie, aby ta decyzja nie wpłynęła na decydującą i dominującą rolę

dolara. Życzyli sobie, by papierowy dolar faktycznie nie mający pokrycia w złocie, lub znacznie to pokrycie posiadający umniejszone, traktowany był na równi ze... złotem. Prezydent Nixon wprowadził także 10 procentowy dodatek do ceł na towary importowane. W ten sposób uderzył po kieszeni swoich partnerów handlowych. Co wpłynęło na taką faktyczną degradację wartości dolara, na podważeniu jego roli jako waluty, w której rozliczano niemal wszystkie międzynarodowe obroty handlowe?

Jeden z włoskich obserwatorów politycznych Livio Caputo wyliczył całą listę przyczyn, które złożyły się na stan rzeczy. Powtórzmy za nim najważniejsze: koszty finansowe wojny w Wietnamie, koszty utrzymania sporej armii stacjonującej w niektórych krajach Europy zachodniej i w Azji oraz koszty potężnych inwestycji za granicą. Inwestycje, dodajmy, które stanowią konkurencję dla miejscowego przemysłu.

Przyczyny dolarowego kryzysu były więc oczywiste. Na pokrycie olbrzymich wydatków przeznaczano coraz więcej papierowych dolarów nie mających pokrycia w złocie. Dla każdego, nie tylko dla bankiera czy maklera giełdowego, a więc ludzi obytych z kursami walut, ceną złota i wszystkimi związanymi z tym kombinacjami, sprawa była jasna. Amerykanie bronią dawnej mocnej pozycji dolara ze względów prestiżowych, czynią to jednak bez pokrycia, bez faktycznych, rzeczywistych podstaw. Polityczna pozycja Waszyngtonu była jednak tak silna, tak mocna, że nawet te kraje które dotkliwie odczuły wprowadzenie 10-procentowej podwyżki ceł nieśmiało tylko dawały do zrozumienia, że stanowisko Stanów Zjednoczonych nie bardzo się im podoba.

Dopiero Francuzi postawili sprawę jasno, konkretnie i rzeczowo: Stany Zjednoczone same są odpowiedzialne za kryzys dolara i Stany Zjednoczone same muszą ponieść tego konsekwencje. Konsekwencje — to znaczy obniżyć wartość swojej waluty w stosunku do złota. Tym bardziej, że Stany Zjednoczone w obronie swoich interesów nie wahały się odstąpić od zobowiązania wymiany dolara na złoto, a stosując dodatek do ceł przekreśliły z kolei zasady Ogólnego Porozumienia w sprawie Ceł i Taryf (GATT), które również zobowiązały się respektować. To prawda, podkreślała prasa francuska, że od 1893 roku bilans handlowy USA nie wykazywał deficytu, a teraz sięga przeszło 3 mld dolarów. Ale wnioski z tego stanu rzeczy muszą wyciągnąć właśnie i przede wszystkim sami Amerykanie. W tej chwili wniosek ten brzmi: dostosowanie wartości dolara do złota czyli dewaluacja dolara.

Podobno kiedy w Białym Domu nikt już nie miał złudzeń, że dolar trzeba zdewaluować, ktoś powiedział prezydentowi Nixonowi:

— Swego czasu Henrykowi z Navarry, przyszłemu królowi Francji, powiedziano, że jeśli chcesz włożyć na głowę koronę francuską to musisz przejść na katolicyzm. Przyszły Henryk IV odpowiedział: Paryż wart jest tego odstępstwa...

Paryż więc okazał się wart dewaluacji dolara. Odbyły się pod koniec roku 1971 różne konferencje na różnych szczeblach. Darujemy sobie relacjonowanie ich przebiegu i wylizania osobistości świata finansowego i politycznego. Przypomnijmy najważniejsze postanowienia tych narad: dolar stracił na wartości dokładnie 7,89 proc. Ceny większości walut zachodnioeuropejskich na ogół się podniosły. Frank pozostał na tym samym poziomie co poprzednio. Waszyngton cofnął 10 proc. podwyżkę ceł. I co dalej?

Sięgnijmy do przykładów podawanych przez wielu komentatorów:

Francuski kupiec zakupował w USA lodówki w cenie 100 dolarów za sztukę. Sprzedawał je we Francji za mniej więcej 540 franków. Teraz na skutek zmniejszenia wartości dolara będzie mógł ją kupić w USA taniej, wydając mniej franków. Prasa amerykańska nie ukrywa, że w gruncie rzeczy dewaluacja być może zaszkodziła prestiżowi dolara, ale z drugiej strony wpłynęła na potaniecie amerykańskich towarów na rynkach międzynarodowych. Amerykanie co prawda będą musieli teraz wyprodukować więcej towarów za obecne 100 dolarów, ale to nic nie szkodzi bowiem zwiększy się produkcja, co wpłynie z kolei na zmniejszenie bezrobocia w USA. Dewaluacja wpłynie także na to, że towary wielu krajów podróżują na rynku amerykańskim. Konkurencyjność więc produktów „made in USA” zwiększy się w dużym stopniu. Niewiele by brakowało aby Amerykanie nie wpadli w euforię. Ale niemal natychmiast po dewaluacji, jak mówi wielu obserwatorów politycznych, spadł na nich zimny tusz uruchomiony znów przez Francuzów.

Otóż prezydent Pompidou w wywiadzie telewizyjnym wyraził opinię, że zmiana kursów walutowych stanowi tylko pierwszy krok w reorganizacji międzynarodowego systemu walutowego. Ze reorganizacja ta będzie wymagała długiego okresu czasu. Ze pozytywne dalsze rozmowy będą mogły się rozpocząć wówczas gdy zostanie przywrócona równowaga amerykańskiego bilansu płatniczego. Z wypowiedzi prezydenta Francji wynikało, że dla Francji nadal otwarta jest kwestia roli złota, wymienialności walut i zlikwidowanie wierzycielności dolara. Stwierdził ponownie, że żadna z walut narodowych nie może być uprzywilejowana. Tym bardziej — dodajmy — że po dewaluacji sami Amerykanie twierdzą, iż dolar nadal nie będzie swobodnie wymieniany na złoto.

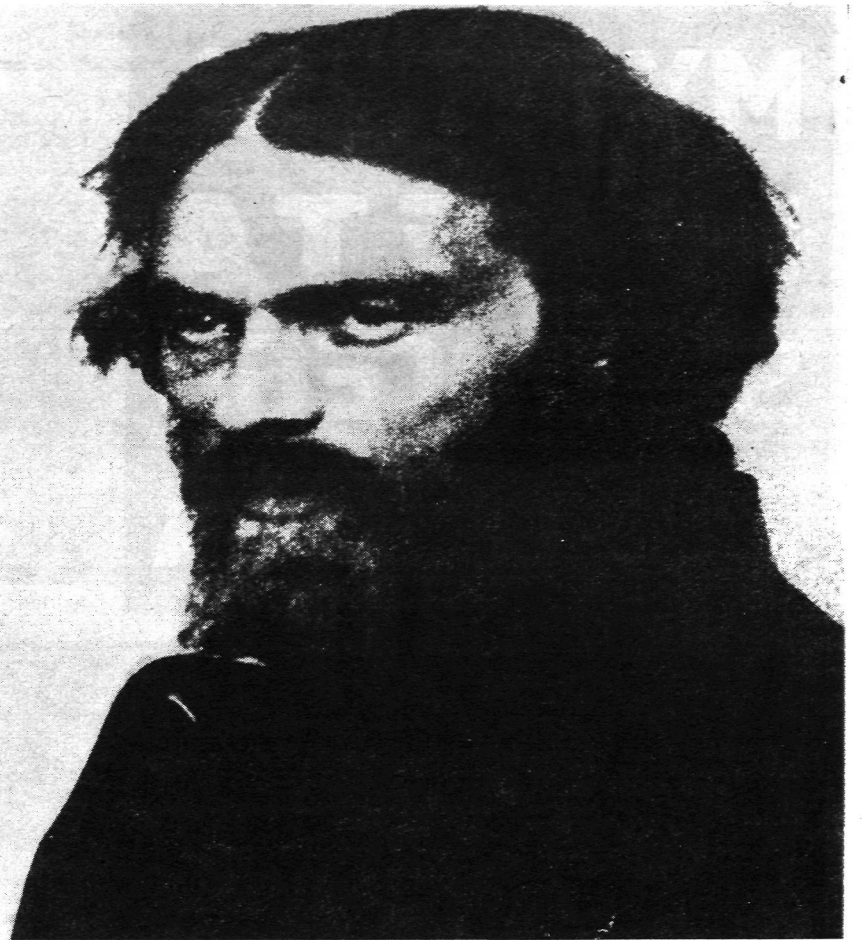
Wydaje się, że konsekwentne stanowisko Francji stanowi ważny czynnik normalizacji zachodniego systemu walutowego i sprowadzenia roli dolara do właściwych proporcji. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest dewaluacja dolara.

Henryk KAWKA

GRAND PENSEUR ET POETE, tel est le titre de l'exposition ouverte au Musée Adam Mickiewicz à Varsovie et consacrée à la mémoire de Cyprian Kamil Norwid. L'exposition inaugurée à l'occasion du cent-cinquantième de la naissance de ce grand écrivain et artiste polonais, présente sa vie, sa fortune littéraire et tout ce qui avait influencé la formation de son talent littéraire et artistique. Les objets exposés nous donnent une possibilité de connaître les différentes périodes de la vie de l'auteur de „Prométhéon”. La première période illustre son court séjour à Varsovie où dans sa jeunesse déjà il remporte les premiers triomphes si appréciés par ses amis, enchantés de son talent. Ensuite, le voyage à l'étranger lui apporte des nombreux contacts avec le milieu d'émigrants, de célèbres gens de lettres et d'artistes. Son séjour en Italie où il a étudié la peinture, la sculpture et la littérature est rappelé par de nombreux souvenirs: dessins, gravures, aquarelles et... le portrait de Madame Kalerigis, grand et malheureux amour de sa vie.

Les plus riches objets de l'exposition concernent son long séjour à Paris et ses voyages à New-Jork, Liverpool, et à Londres. On peut y voir des nombreux manuscrits d'oeuvres inédites, des lettres adressées à sa famille ou à ses amis, ainsi qu'un ouvrage intitulé: „O sztuce” (De l'Art), édité en 1858 par L. Martinet à Paris, l'Album de l'Exposition mondiale à New-Jork comportant ses dessins et autres menus objets et souvenirs illustrant ses contacts amicaux avec des personnages célèbres de l'époque, des différents documents témoignant sa vie pleine de malheurs et de misère.

L'article de Małgorzata Mokrzycka esquisse en grands traits la silhouette du grand écrivain et poète dont l'oeuvre littéraire dépassait la littérature de son époque, tant par son contenu, son style, sa philosophie que par ses recherches pleines d'audace et d'esprit novateur. Son oeuvre fut appréciée après sa mort et aujourd'hui Cyprian Kamil Norwid occupe la première place parmi les plus grands poètes et écrivains dignes du plus grand hommage.



„Odpowiednie
dać rzeczy słowo...”

MYŚLICIEL i POETA SIEROCEGO POKOŁENIA

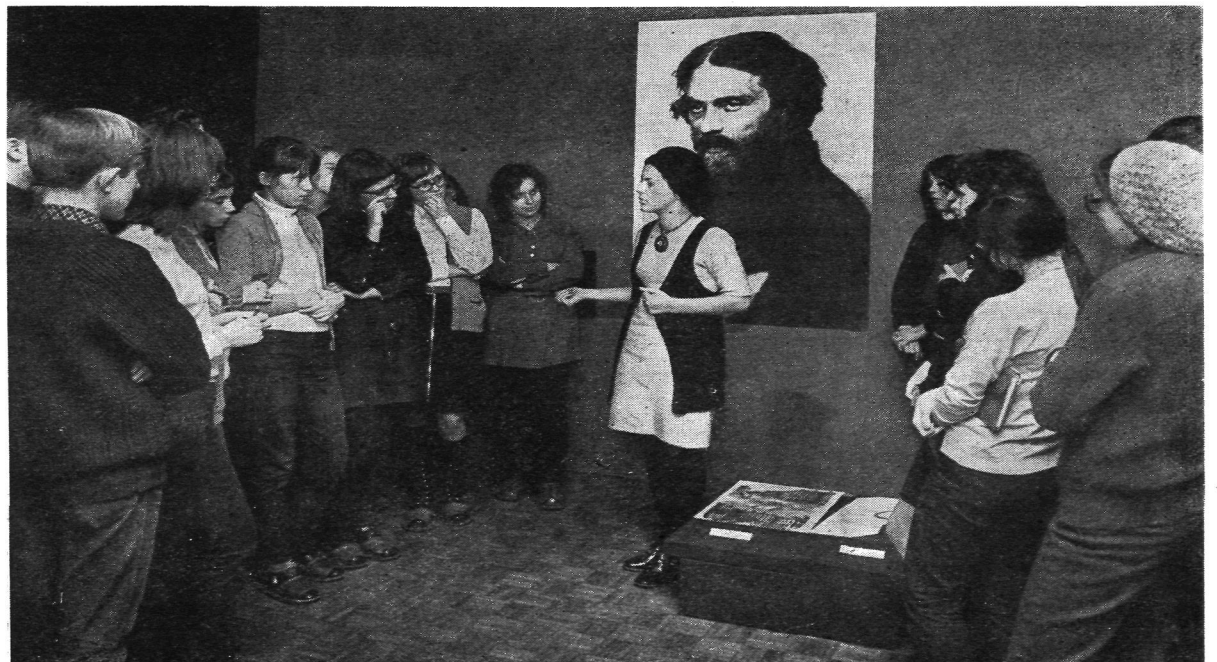
PIERWSZA jest emigracja w kopalniach i na całej stronie azjatyckiej, gdzie duch polski bezpośrednio przed Bogiem sprawuje służbę, lubo nie przestaje on należeć do narodowego organizmu.

Druga jest na zachodzie, gdzie naród polski w obliczu ludzkości postawiony, i ta jest polityczną.

Trzecia jest w kraju, gdzie zarówno każdy patriota jest pod pewnym względem emigrantem, i dlatego to mówim: Naród polski w pielgrzymstwie lub na tułactwie jest.

Te słowa napisał Cyprian Norwid w dziewięć lat po wyjeździe z Polski, do której już nigdy nie dane mu było powrócić, i na jedenaście lat przed Powstaniem Styczniowym w 1863 r., które utrwaliło „naród polski w pielgrzymstwie”. Gorzkie są to słowa i prawdziwe, podobnie jak gorzkie było niemal całe emigracyjne życie Norwida.

Wspaniały, wielki dorobek jego talentu nie zauważony, krytykowany, odrzucony przez współczesnych n.u., o ileż mógłby być pomnożony, gdyby Norwid trafił na sprzyjający klimat, gdyby otoczyły go zrozumie-



Z tego miejsca wszyscy rozpoczynają zwiedzanie wystawy. Tu dowiadują się prawdy o życiu Norwida

nie i zachęta. Mało, jakże bardzo mało zostało wydanych za jego życia utworów, jak niepomniernie skrzywdzono poetę, wyrastającego — jak to dziś wszyscy są zgodni — nad własną epokę. Te smutne refleksje muszą się nasunąć każdemu zwiedzającemu wystawę zorganizowaną w Muzeum Adama Mickiewicza w Warszawie a poświęconą pamięci Cypriana Kamila Norwida.

Wystawa z okazji 150 rocznicy urodzin poety raz jeszcze wskrzesza lata przeszłe, daje obraz mozolnych zmagañ autora „Prométhéon” z niechętnym mu otoczeniem, pokazuje w zwięzły, symboliczny niekiedy sposób ludzi, wartości, idee, to wszystko, co zaważyło na jego twórczości, co ukształtowało jego charakter i sposób myślenia.

W poszczególnych działach wystawy odczytać można ze zdjęć, rękopisów, rysunków całą biografię poety mocno osadzoną w trudnym dla Polaków okresie historycznym.

Już od progu wita nas posępne, myślące, twarde spojrzenie Norwida. Skupiona twarz wychylająca się z ogromnego portretu narzuca sposób zachowania, wymaga ciszy i skondensowania myśli.

Pierwsze gabloty obrazują kontakty Norwida z rodziną i okres warszawskich, młodzieńczych doświadczeń, pierwszych wtajemniczeń w sztukę.

Ciemną, trudną, dziwaczną, nudną nazywano poezję Norwida. Ignacy Kraszewski określił ją lapidarnie „rumowisko myśli i Babel słów niezrozumiałych”. Ale ciemne dla współczesnych i konkurentów pełne przemilczeń i niedopowiedzeń strofy mają swoje głębokie uzasadnienie. Wyrosły przecież z doświadczeń Polski w okresie szalejącego terroru Paskiewicza, z owego 10-lecia poniżenia narodu polskiego po upadku Powstania Listopadowego, w końcu z konieczności ukrywania uczuć i poglądów przed stuoką cenzurą cara Mikołaja. Stąd obmyślone i wynalezione przez Norwida niedopowiedzenia, aluzje, symbole i przenośnie. Nie dla współczesnych przeżywających to samo, ale dla potomnych mogłaby być poezja norwidowska niezrozumiała. Stało się jednak in-

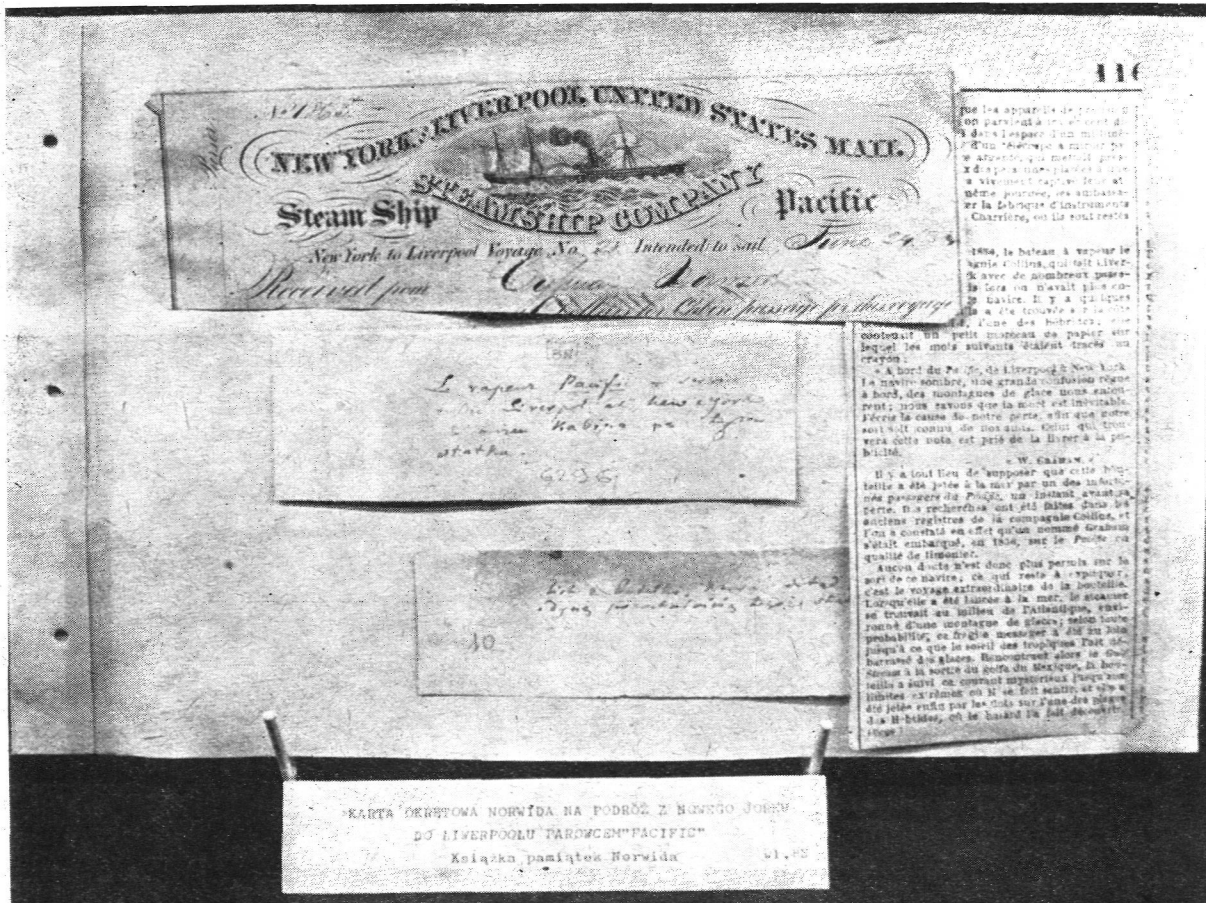


MYŚLICIEL i POETA SIEROCEGO POKOLENIA



Szkice, twórcze poszukiwania odpowiedniej kreski, odpowiedniego wyrazu artystycznego

Dalszy ciąg ze str. 5



KARTA OKRĘTOWA NORWIDA NA PODRÓŻ Z NOWEGO JORKU
DO LIVERPOOŁU PAROWCEM „PACIFIC”
Książka pamiątek Norwida

Karta okrętowa Cypriana K. Norwida na podróż z Nowego Jorku do Liverpoolu parowcem „Pacific”



Rysunek Norwida „Trzej arcykapłani” z 1855 r.



„Chrześcijanki z Betlejem” rysunek z 1863 roku

czej. Krótki okres triumfów warszawskich w młodości pisarza, kiedy nieliczna grupa przyjaciół-poetów odczytywała treść i widziała piękno jego poezji, minął bardzo szybko.

Ten czas, kiedy Norwid piastował jeszcze w sercu „przecucie wielkości”, kiedy studiował we Włoszech malarstwo, rzeźbę i literaturę, był chętnie przyjmowany w kręgach emigracyjnych, przypominał mi liczne na warszawskiej wystawie eksponowane rysunki, akwaforty, akwarele i... wizerunek pięknej pani Kalergis. Wielka, może największa miłość życia, nie dostarczyła Norwidowi radości i szczęścia, ale można przypuszczać, że nigdy się z niej nie wyzwolił, a jego późniejsze kontakty czy przyjaźnie z innymi kobietami stanowiły podświadomy ciąg poszukiwań tych cech, które oczarowały go w Marii Kalergis.

Najwyraźniej zarysowany dział wystawy dotyczy dwóch paryskich okresów życia poety. Dwóch, bo przedzielonych dwuletnią podróżą (1853 i 1854) do Nowego Jorku, Liverpoolu i Londynu. U progu okresu paryskiego jakby w przewidywaniu późniejszych losów Norwid pisał:

„Niestety! może najprawdziej, najdokładniej, najszerzej znam wszystkie błędy i przymioty pokolenia sierocego, do którego przyszło mi należeć... Całe to pokolenie jest na hekatombę dla przyszłości — zniszczy się jak narzędzie potrzeby jakiejś, co nie było...

Podobno, że cała młodość moja na tym przejdzie, iż od każdego owocu pracy mojej wstawać muszę i rzucać. Pisma moje niektóre zaczęły się drukować w Paryżu i wybuchnęła rewolucja — wszystko dla mnie za późno, tak pierwsza młodość przeszła.”
(1848 r.)

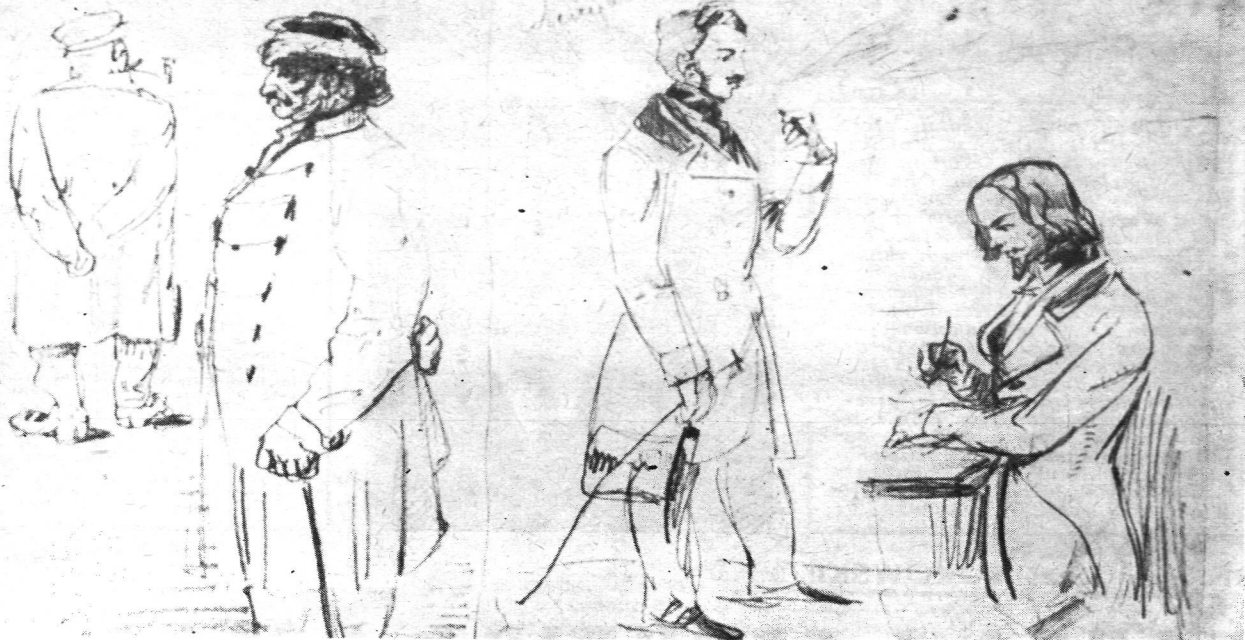
Istotnie już do końca życia będą go przesładować niefortunne dla jego twórczości sploty wydarzeń. Każdą iskrę nadziei na wydanie drukiem własnego dorobku, na zyskanie przychylności krytyków tłumiała historia. Raz wspomniana już rewolucja — Wiosna Ludów z 1848 r., a następnie, gdy w 1863 r. cały nakład wydanych w Lipsku „Poezji” utknął na kilkadziesiąt lat w magazynach z przyczyny Powstania Styczniowego, potem w 1866 r. — do drukarni lipskich wędruje najwspanialszy w literaturze światowej cykl liryków „Vade-mecum”. Ale nie zostaje wydrukowany. Na przeszkodzie staje wojna prusko-austriacka (1866). W końcu okres Komunij Paryskiej (1871), który jak gdyby spina kłamrą nieszczęsny czas walk narodów i Norwida.

W ciszy i skupieniu, jak nakazywało spojrzenie Norwida, pochylałam się nad ocalałymi rękopisami odnajdując w nich znane mi dotychczas tylko z równych, czarnych, drukowanych szeregów słów wydań książkowych, urywki wierszy, esejów, nowel. Zdają mi się być te wielokrotnie czytane zwroty nowe, inne, a ich piękno odkrywam raz jeszcze. Tak samo jak znane z biografii fakty, dotąd

Plac ten jest w naszym wieku
 Wie zmartwych ludzi, jakby wspaniale
 Dla zapamiętania siebie i człowieka.

ORZĘDZENIE
 LXXIII

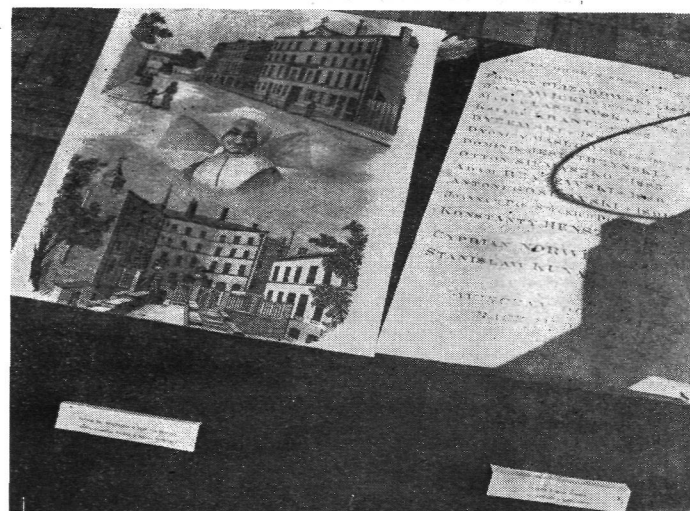
Wszystko co jest w tym świecie
 Jest jak woda, która płynie i nie wraca
 Do źródła, z którego wypłyła.
 Wszystko co jest w tym świecie
 Jest jak dym, który wstaje i nie wraca
 Do ziemi, z której powstał.
 Wszystko co jest w tym świecie
 Jest jak sen, który trwa i nie wraca
 Do budzenia, z którego powstał.



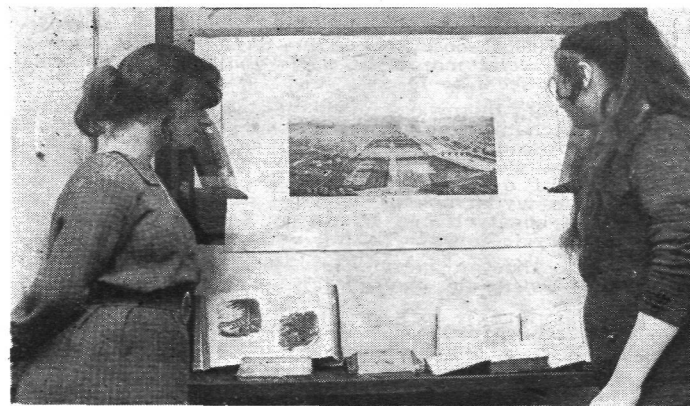
Wielokrotnie poprawiany rękopis i rysunki osób z epoki Norwida



Widok ogólny jednej z sal wystawowych



Ostatnie miejsce zamieszkania Norwida — Zakład św. Kazimierza w Ivry pod Paryżem oraz płyta na wspólnym grobie, do którego w 1888 r. przeniesiono zwłoki Norwida, na cmentarzu w Montmorency



Chwila zadumy nad starymi manuskryptami

martwe, ożywają, nadają wymiernych kształtów sylwetce Norwida, gdy oglądam zebrane pamiątki z podróży do Nowego Jorku i Liverpoolu, gdy patrzę na zachowany bilet na odczyt Norwida do sali **Grand Orient de France** i jego kartę wstępu do **Towarzystwa Filozoficznego** w Paryżu.

Przechodzącą licznie na wystawę młodzież fascynują bardziej „ludzkie” pamiątki. Listy od **Marii Sadowskiej** — pisarki, do której zapalał gwałtowną, dramatyczną miłością, pióro sępie, które Norwid wraz z wierszem podarował swemu przyjacielowi **Bronisławowi Zaleskiemu**, szkatułka — prezent od **Zofii Węgierskiej**, ostatniej paryskiej powierniczki i przyjaciółki Norwida. Nad dwoma eksponatami zadumany starszy mężczyzna — bibliofil?, historyk literatury?, a może po prostu człowiek, który poznaje dzieje tego wszechtalentowanego twórcy? Jednym z eksponatów przykuwających jego wzrok jest praca Norwida „**O sztuce**” wydana w drukarni **L. Martinet, Paryż, przy ul. Mignon 2**, w roku 1858, drugim wielki foliał — **Album Pamiątkowy Światowej Wystawy** w Nowym Jorku w 1853 — 54 zawierający prace graficzne Norwida. Egzemplarz unikalny,

wypożyczony na wystawę z **Biblioteki Narodowej**.

Liczne miał Norwid znajomości. W okresie pobytu w Rzymie zetknął się z **Mickiewiczem**, w Paryżu ze **Słowackim, Krasińskim, Chopinem**, utrzymywał kontakty z **Adamem Czartoryskim**, z **Delfiną Potocką**. Miały te znajomości niemały wpływ na jego twórczość. Inspirowały go. Dyskusje, odmienne spojrzenie na poezję i jej posłannictwo, czasem kłótnie pozwalały mu raz jeszcze zanalizować własne poglądy, stawały się podłożem dojrzałych teorii filozoficznych i estetycznych. Znajomości — ten ważny przyczynek do całości postaci Norwida — został również uwypuklony na wystawie. Odnaleźć można na niej portret **Mickiewicza**, profil **Słowackiego**, popiersie **Chopina**, wizerunki **Czartoryskiego** i wielu innych, którzy odegrali jakąś rolę w smutnym, dramatycznym życiu poety.

Ramy tego artykułu nie pozwalają na omówienie warsztatu poetyckiego Norwida, zwłaszcza, że jego twórczość nie da się „zaszfladkować”.

„Był on po prostu wielkim i właściwie niepowtarzalnym zjawiskiem, którego rodo-

wód można co prawda wyprowadzić z przeszłości i współczesności, ale które równocześnie rzutowało na przyszłość, należał bowiem do rodu wielkich prekursorów niosących w swym dziele zaród rzeczy nowych i nieznanych” — tak charakteryzuje Norwida największy współczesny znawca jego twórczości — **Juliusz W. Gomulicki**. We wszystkich utworach Norwida, w poezji, prozie i esejach przebija dbałość autora o precyzję słowa, o maksymalne uściślenie, o sens, o to, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”.

Dopełnia się życie poety i kończą się eksponowane na wystawie pamiątki; ostatnim jej akcentem jest fotogram przytułku w Ivry — **Domu Zakładu Świętego Kazimierza**, w którym spędził ostatnie lata życia oraz płyty nagrobnej. W niedługi czas po śmierci Norwida odkryto jego poezję. Dziś zajmuje on miejsce wśród największych. Ale czy potrafimy mówić i pisać o nim tak jak na to zasługuje, czy jesteśmy w stanie odebrać w pełni klimat tej poezji, czy umiemy „odpowiednie dać rzeczy słowo”?

Małgorzata MOKRZYCKA
 Zdjęcia: R. DUTKIEWICZ

Wybitny polski uczony, prof. dr Jerzy Bukowski jest profesorem w Zakładzie Aerodynamiki na Wydziale Mechanicznym Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej, byłym wieloletnim rektorem tej uczelni. Pełni wiele odpowiedzialnych funkcji w towarzystwach, radach naukowych, komitetach i organizacjach krajowych i międzynarodowych. Jest przewodniczącym Komitetu Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk, wiceprzewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, przewodniczącym Komitetu Kopernikowskiego, przewodniczącym Międzynarodowej Unii Historii i Filozofii Nauki, przewodniczącym Zarządu Głównego Naczelnej Organizacji Technicznej.



Au cours du dernier Congrès des Techniciens Polonais qui a eu lieu au mois de septembre 1971 à Poznań et auquel ont pris part également les Polonais résidant à l'étranger, on a présenté des postulats exigeant un plus large développement de la technique polonaise — une base et une force motrice de l'économie polonaise.

Comment se présente le niveau du potentiel technique? Quelle est la place de la Pologne parmi les pays industrialisés s'il s'agit du développement de la pensée technique et de sa contribution aux acquisitions mondiales? Nous avons demandé à M. le Professeur J. Bukowski Président de l'Organisation générale technique de nous présenter ses opinions sur ces problèmes. M. Bukowski en caractérisant la science technique a déclaré que la Pologne peut se vanter de grandes acquisitions en introduisant continuellement des méthodes modernes dans de nombreuses branches industrielles: la mécanisation et l'automatisation ultérieures dans l'industrie minière (la mine-modèle „Jan”), dans la motorisation (la production de nouveaux types d'automobiles), dans l'agriculture on a produit de nouveaux moteurs. Également on a renforcé le potentiel des recherches techniques modernes ce qui peut être témoigné par la production de nouveaux modèles de calculatrices mathématiques.

Les problèmes présentés au cours du Congrès concernaient les changements et la modernisation de quelques domaines de notre industrie, également on a constaté que le développement de la pensée technique n'est pas satisfaisant, par exemple, le niveau de bon nombre de nos produits ne répondent pas au standard mondial moyen. Il faut élargir la collaboration et les échanges avec les pays étrangers par des contrats bilatéraux et multilatéraux concernant la fourniture de machines, d'installations, de matières premières, de matériels, etc.

En terminant, le Prof. Bukowski a déclaré que le rapprochement de la science et de la technique avec l'industrie est un problème auquel nos ingénieurs consacrent beaucoup d'attention afin de faire de la Pologne un pays de la technique développée. Nos prévisions et plans dans ce domaine sont larges et ambitieux.

Prof. dr Jerzy BUKOWSKI:

NAUKA I TECHNIKA POLSKA LICZĄ SIĘ W ŚWIECIE

Uczestnicy ostatniego Kongresu Techników Polskich, który we wrześniu ub. r. obradował w Poznaniu przy licznych współudziałach rodaków z Polonii zagranicznej, domagali się szerszego i sprawniejszego wykorzystania techniki, jako siły napędowej polskiej gospodarki. Potencjał surowcowy Polski jest wielki. Zasoby cynku stawiają Polskę na drugiej pozycji w Europie, węgla kamiennego, miedzi i siarki — na trzecim, węgla brunatnego — na piątym, soli kamiennej — na szóstym i gazu ziemnego na miejscu siódmym. Ale jak się przedstawia potencjał techniczny? Czy i pod tym względem Polska znajduje się w czołówce uprzemysłowionych krajów świata? Jak w ogóle prezentuje się dorobek polskiej myśli technicznej, na tle światowych zdobyczy w tej dziedzinie?

Z pytaniami tymi zwróciliśmy się do profesora dr JERZEGO BUKOWSKIEGO, przewodniczącego Zarządu Głównego Naczelnej Organizacji Technicznej.

— Obecny poziom polskiej nauki i techniki oceniamy na ogół wysoko — oświadczył nasz rozmówca — zresztą podobną opinię wyrażają o nas pokrewne instytucje naukowe i techniczne za granicą. Zasadniczo — dotrzymujemy kroku światowemu postępowi technicznemu, jednak nasz przemysł nie potrafił jeszcze w pełni wykorzystać tych wszystkich możliwości, jakie mu daje myśl techniczna. A przecież mamy już wiele godnych odnotowania osiągnięć i to takich, które liczą się w świecie.

Prof. Bukowski wymienił dla przykładu dalsze zmechanizowanie prac w górnictwie węglowym, wprowadzanie kompleksowej automatyzacji w kopalni węgla kamiennego „Jan”, wydobywanie rud siarki metodą wyplukiwania w Tamobrzesku, co było wydarzeniem na skalę światową, eksploatację bogatych rud miedzi w Zagłębiu Lubińskim, odkrycie nowych, bogatych złóż cynku.

— Ostatnio uczyniliśmy znaczny krok naprzód w dziedzinie motoryzacji — powiedział prezes

NOT. — Poważną rolę odegrał tu zakup i szybkie podjęcie produkcji licencyjnego samochodu „Fiat” oraz silników wysokoprężnych na licencji „Leyland”. Wysoce udaną konstrukcją wyróżnia się także wyprodukowany niedawno oryginalny polski kombajn zbożowy „Bizon”. Ale i w innych gałęziach produkcji osiągnęliśmy w ciągu ubiegłych pięciu lat wyraźną poprawę i postęp. I tak np. produkcja elementów automatyki w przemyśle wzrosła prawie dwa i pół raza. Zautomatyzowano w Polsce ok. 400 obiektów przemysłowych, głównie w przemyśle chemicznym, w górnictwie i energetyce. Wysoką ocenę uzyskało już dwie trzecie całej naszej produkcji maszynowej. Nastąpiło też znaczne wzmocnienie potencjału badawczego w przemyśle maszyn matematycznych.

— Te wybrane wyrywkowo przykłady z kilku tylko dziedzin — dodał prof. Bukowski — nie zmieniają faktu, że uznajemy tempo rozwoju polskiej techniki wciąż jeszcze za niezadowalające, albowiem poziom znacznej części naszych wyrobów z punktu widzenia ich nowoczesności nie przekracza średniego standardu światowego. Przyczyną tego stanu, rzeczy jest — naszym zdaniem — występująca wciąż jeszcze nadmierna pracochłonność w procesach wytwórczych i zbyt małe zaangażowanie twórczej myśli technicznej w unowocześnienie produkcji. Ze może być lepiej — świadczy fakt wyprodukowania dla uczczenia naszego wrześniowego Kongresu nowego typu maszyny matematycznej „Odra 1305”, która zyskała ogólne uznanie w Kraju i za granicą. Dowodzi to, że postęp techniczny w Polsce jest procesem ciągłym i już narastającym i że nauka polska w sojuszu z techniką sięga po coraz to nowe możliwości w różnych dziedzinach produkcji.

Zapytaliśmy z kolei, które gałęzie naszego przemysłu osiągnęły poziom równy lub zbliżony do poziomu najbardziej uprzemysłowionych krajów świata?

— Wysokim poziomem — oświadczył nasz rozmówca — wyróżnia się nasz przemysł wydobywczy, nasze budownictwo okrętowe, niektóre dziedziny przemysłu maszynowego i przemysłu rolno-spożywczego. Wiele przyrządów i urządzeń kontrolno-pomiarowych cieszy się uznaniem w całym świecie. Obecnie coraz bardziej zwracamy uwagę na te branże, w których dystans dzielący nas od innych państw jest jeszcze znaczny. Np. postęp w dziedzinie elektroniki nie oznacza, że pokonaliśmy już dzielące nas różnice w stosunku do poziomu osiągniętego w innych krajach. W celu szybkiego wyrównania tych różnic należy dążyć do szeroko pojętej współpracy i wymiany z zagranicą. Współpraca ta powinna być oparta o wielostronne i dwustronne umowy, obejmujące zarówno dostawy dokumentacji maszyn i urządzeń, jak i zaopatrzenia w brakujące surowce, materiały i podzespoły.

Kończąc rozmowę, prof. Bukowski oświadczył:

— Pilnych zadań mamy wiele. Są one podporządkowane generalnym założeniom polityki społeczno-gospodarczej państwa, ustalonym w roku ubiegłym. Najpilniejszym zadaniem jest uzyskanie poprawy warunków życia i bytu społeczeństwa, w czym technika powinna pomóc bardziej efektywnie i szybko. Chodzi więc o nowoczesne i tanie budownictwo mieszkaniowe, o rozwinięcie produkcji środków konsumpcyjnych i artykułów masowego użytku i wreszcie, o udoskonalenie rozległej dziedziny usług dla ludności. Z tych względów poświęcamy szczególnie dużo miejsca i uwagi zbliżeniu nauki i techniki do przemysłu i problemów życia codziennego, kojarzeniu zadań naukowo-technicznych z produktowymi i ekonomicznymi. Dążymy i dążyć będziemy do tworzenia trwałych związków finansowych i personalnych między placówkami naukowymi i przemysłem. Polscy inżynierowie i technicy gotowi są stawić czoło ekonomicznemu wyzwaniu, które dyktuje im rozwój innych krajów i uczynić Polskę krajem przodującej techniki. Pragmatycznie ugruntować naszą pozycję nie tylko w tradycyjnych dziedzinach gospodarki, jak górnictwo i hutnictwo lub w eksporcie produktów i przetworów rolno-spożywczych, ale chcemy rozwinąć i unowocześnić, a nawet dokonać zasadniczego przełomu w tych gałęziach przemysłu i techniki, w których świat szybko postępuje naprzód. Nasze plany w tym zakresie są szerokie i ambitne.

Rozmawiał: L. M.

JADIS ET NAGUERE

„Varsovie, c'est le Christ montrant sa chair et ses blessures aux pèlerins d'Emmaüs”

Il y a vingt-sept ans, le 17 janvier 1945, les premières unités polonaises et soviétiques pénétraient dans Varsovie. A dix heures, la capitale polonaise était libérée et le drapeau blanc et amarante flottait sur les ruines de la Gare Centrale.

Des ruines, il y en avait partout. Les nazis avaient laissé la ville pour morte. „Il n'y avait pas d'adresses, pas de visages, pas de téléphones — rien que des rues — a noté un écrivain polonais. — Mais les rues aussi n'existaient qu'à peine. A la place des anciennes chaussées, les pas des gens qui rentraient vers ce qui avait été leur logis et la foulée des autos militaires avaient tracé une piste étroite (...) Une poussière de brique vous cristallisait dans la bouche. Par zones s'étendait l'odeur douceâtre des cadavres”.

Pourtant, cette ville exsangue et couverte d'affreuses blessures a ressuscité. Comment? Dès le 18 janvier 1945, un pont provisoire est jeté sur la Vistule. Le 1-er mars, Varsovie compte déjà 241.000 habitants. Le 6 avril, une rotative commence à fonctionner dans la rue Marszałkowska. Le 20 avril, on procède à l'inauguration de la première ligne de tramways dans le quartier de Praga. Comme l'écrivent dans leur „Pologne de droite à gauche” — ouvrage paru en 1967 aux éditions Casterman — les journalistes belges Jacques Schepmans et Yvon Toussaint, „on s'enfonçait dans les décombres jusqu'aux genoux et, dans ce qui fut le royaume de l'aléatoire, on s'installe de toutes ses forces dans un présent garant de l'avenir (...) Des hommes et des femmes, qui vivent dans des caves souvent inondées et dans la compagnie de rats, commencent par

reconstruire la vieille ville de Varsovie en consultant des gravures du XVII-ème siècle”.

La reconstruction de Varsovie fut une entreprise difficile. Avant que les urbanistes et les maçons eussent pu se mettre à l'ouvrage, il fallut enlever une centaine de milliers de mines posées par les hitlériens et déblayer environ 2 millions de wagons de 15 tonnes de décombres. Ces décombres imprégnés de sang inspirèrent à Paul Eluard un émouvant poème intitulé „Dans Varsovie la ville fantastique”. En voici quelques extraits:

Qui n'a pas vu les ruines du Ghetto
Ne connaît pas le destin de son corps

Quand mort le fête et que son cœur pourrait
Quand son unique absence fait le vide

Pour qui a vu les ruines du Ghetto
Les faits humains ne sont pas à refaire

Tout doit changer sinon la mort
Mort est à vaincre ou bien c'est le désert

Et sous le ciel ployant de Varsovie
La longue peine et la souffrance insigne

Défont, refont un rêve de bonheur
L'espoir compose un arc-en-ciel de routes

La résurrection de Varsovie a transporté d'admiration un autre grand écrivain français, savoir Jean Cocteau. L'auteur des „Mariés de la Tour Eiffel” visita la capitale polonaise en octobre 1960. A son retour en France, il déclara notamment: „Jamais je n'oublierai cette ville fantôme, puisque, comme les invisibles, elle adopte pour réapparaître un aspect familier qui permette de toucher ses plaies. Varsovie, c'est le Christ montrant sa chair aux pèlerins d'Emmaüs (...) Je n'imagine aucun autre peuple capable de rebâtir sa cité détruite, sans la moindre préoccupation d'esthétisme, mais par un simple refus à l'ignoble et pour une destruction de la destruction”. Et encore: „En Pologne, c'est la race qui m'enchantait et les monuments ne m'émeuvent que dans la mesure où ils témoignent de l'héroïsme d'un pays hémophile, c'est-à-dire qui saigne toujours sur la carte de l'Europe. Les poètes sont des donneurs de sang. C'est par cette longue trainée rouge qu'ils laissent derrière eux que je m'apparente à la Pologne”.

WIELKI KONKURS ŚWIĄTECZNY Z NAGRODAMI GRAND CONCOURS AVEC NOMBREUX PRIX

REGULAMIN KONKURSU • REGLEMENT DU CONCOURS

1 W konkursie ma prawo wziąć udział każdy stały prenumeratorem „Tygodnika Polskiego”, jak również wszyscy Czytelnicy i Sympatycy pisma oraz ci, którzy pragną zostać stałymi Czytelnikami „Tygodnika Polskiego”.

Le concours est ouvert à les abonnés, à tous les lecteurs et sympathisants, ainsi qu'à tous ceux qui désirent eux-mêmes devenir des lecteurs de „LA SEMAINE POLONAISE”.

2 W losowaniu atrakcyjnych nagród, które ogłaszamy obok, może wziąć udział każdy dotychczasowy prenumeratorem „Tygodnika Polskiego”, jeżeli: zwerbując spośród swoich krewnych, przyjaciół, znajomych co najmniej jednego nowego abonenta „Tygodnika Polskiego” i prześle pod adresem „LA SEMAINE POLONAISE” — 23, rue Taitbout — Paris 9-ème mandat z roczną prenumeratą, wynoszącą dla Francji 25 F, zaś dla Belgii 250 fr. belg. z zaznaczeniem „WIELKI KONKURS” oraz poda swoje nazwisko, imię i adres.

Chacun des abonnés actuels de „La Semaine Polonaise” peut participer au tirage au sort des prix, à condition de recruter parmi ses parents, amis ou connaissances au moins un nouvel abonné à „LA SEMAINE POLONAISE” et d'envoyer à notre adresse — 23, rue Taitbout — Paris 9-ème un mandat du montant d'un abonnement d'un an (25 fr. ou 250 fr. belges) en précisant „GRAND CONCOURS” et indiquant ses nom, prénom et adresse.

3 Im więcej nowych Czytelników, którzy za rok z góry opłacą mandatami prenumeratę „Tygodnika Polskiego”, zwerbując nasz dotychczasowy prenumeratorem i zgłosi swój udział w konkursie, tym więcej razy bierze udział w losowaniu:

a) zgłaszając jednego nowego abonenta dotychczasowy nasz prenumeratorem bierze jeden raz udział w losowaniu nagród (otrzymuje jeden „bon de participation”);

b) zgłaszając co najmniej trzech nowych abonentów i przesyłając mandaty z roczną prenumeratą dla nich, nasz dotychczasowy prenumeratorem bierze pięciokrotnie udział w losowaniu nagród (otrzymuje 5 „bons de participation”);

c) zgłaszając co najmniej pięciu nowych abonentów i przesyłając mandaty z roczną prenumeratą dla każdego z nich, dotychczasowy prenumeratorem bierze dziesięciokrotnie udział w losowaniu nagród (otrzymuje 10 „bons de participation”).

Chaque participant peut augmenter ses chances: a) pour un abonné nouveau, il reçoit un „bon de participation” au tirage au sort;

b) pour trois abonnés nouveaux, il multiplie ses chances non par trois mais par cinq, en recevant cinq „bons de participation”;

c) en recrutant au moins cinq abonnés nouveaux et en envoyant autant de mandats, il participe dix fois au tirage des prix, en recevant dix „bons de participation”.

4 W losowaniu nagród biorą też udział wszyscy nowi prenumeratorem, którzy zwerbowani przez dotychczasowych prenumeratorem i za ich pośrednictwem nadesła pod adresem redakcji mandat z roczną prenumeratą, bądź też przeczytawszy w „TYGODNIKU POLSKIM” warunki konkursu przysła sami, bezpośrednio pod adresem redakcji

(„La Semaine Polonaise” — 23, rue Taitbout — Paris 9-ème) opłatę rocznej prenumeraty (dla Francji — 25 F, dla Belgii — 250 fr. belgijskich) i zaznaczą na mandacie WIELKI KONKURS.

Participent également au tirage des prix tous les nouveaux abonnés qui, soit directement, soit recrutés par d'autres abonnés et par leur entremise auront envoyé un mandat à notre adresse, selon les conditions énumérées au point 2.

5 Termin nadsyłania mandatów z roczną prenumeratą oraz dopiskiem WIELKI KONKURS, jak również zgłoszenia dotychczasowych prenumeratorem o zwerbowaniu nowych abonentów upływa z dniem 1 maja 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Le délai d'envoi des mandats prend fin le 1er mai 1972 (le cachet postal en fera foi).

6 Komisyjne losowanie podanych obok nagród WIELKIEGO KONKURSU odbędzie się w lokalu redakcji „LA SEMAINE POLONAISE” — 23, rue Taitbout — Paris 9-ème, przy udziale komisji redakcyjnej, mecenasa czuwającego nad prawidłowym przeprowadzeniem losowania oraz zaproszonych Czytelników „Tygodnika Polskiego”.

Le tirage au sort des prix sera effectué dans les locaux de notre rédaction par une commission spéciale sous la surveillance d'un conseiller juridique et en présence de lecteurs de „LA SEMAINE POLONAISE” invités à cet effet.

7 Wyniki losowania nagród WIELKIEGO KONKURSU i lista nagrodzonych osób ogłoszone zostaną na łamach „Tygodnika Polskiego” w dniu 28 maja 1972 r.

Les résultats du GRAND CONCOURS et la liste des gagnants seront publiés dans „LA SEMAINE POLONAISE” du 28 mai 1972.

NAGRODY — PRIX

1. Przelot samolotem PLL „LOT” z Paryża do Warszawy i z powrotem dla jednej osoby i 10-dniowy pobyt w Kraju latem 1972 roku ze zwiedzaniem Warszawy i Krakowa.

Voyage en avion PLL „LOT” Paris — Varsovie et retour, 10 jours en Pologne en été 1972 avec visite de Varsovie et Cracovie (pour une personne).

2. Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem latem 1972 roku, 3-dniowy pobyt w Paryżu połączony ze zwiedzaniem związanych z Polską zabytków, zorganizowany przez „TYGODNIK POLSKI”

Trois jours à Paris (voyage aller-retour payé du lieu de résidence avec visite des monuments et souvenirs de la capitale se rapportant à la Pologne — sous la conduite de „LA SEMAINE POLONAISE”).

3. Elektrofon walizkowy.

Un électrophone portatif.

4. 10 płyt polskich.

10 disques polonais.

5. Polski obrus wyszywany Iniany + 6 serwetek.

Une nappe brodée et 6 serviettes en lin de Pologne.

6. Polski obrus wyszywany Iniany.

Une nappe brodée en lin de Pologne.

7. Polski komplet do kawy — Iniana serweta i 6 serwetek.

Complet pour un service à café (une nappe et 6 serviettes polonaises).

8. Radio tranzystorowe.

Un poste de radio à strasistors.

9. 5 płyt polskich.

5 disques polonais.

10. Polska serweta wełniana (pasiak łowicki).

Serviette décorative de la région de Łowicz.

11. Polska poduszka wełniana.

Un coussin de laine polonais fait main.

12. 10 książek polskich.

10 livres polonais.

13. 8 książek polskich.

8 livres polonais.

14. 12 polskich ręczników Inianych.

Un complet de 12 torchons de lin de Pologne.

15. Żelazko elektryczne.

Un fer à repasser électrique.

16. Ekspres do kawy.

Un express à café.

17. Suszarka do włosów.

Un sechoir à cheveux.

18. 6 polskich ręczników Inianych.

6 torchons de lin de Pologne.

19. Elektryczny młynek do kawy.

Un moulin à café.

20. 3 polskie ręczniki Iniane.

oraz 20 nagród pocieszenia

3 torchons de lin de Pologne.

et 20 lots de consolation.

NA życzenie naszych Czytelników i Przyjaciół ponawiamy nasz WIELKI KONKURS ŚWIĄTECZNY Z NAGRODAMI. Kto więc w bieżącym roku znajdzie najwięcej nowych prenumeratorem pisma, kto najbardziej powiększy grono stałych Czytelników „Tygodnika Polskiego”? Kto zdobędzie pierwszą nagrodę i polecą samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” na dziesięć dni do Kraju, kto przyjedzie do Redakcji do Paryża, by zwiedzić w stolicy Francji pamiątki polskie, kto wreszcie wylosuje jedną z atrakcyjnych nagród rzeczowych? Rozglądnijcie się więc wszyscy wokół siebie, zachęćcie swych krewnych i przyjaciół do zaprenumerowania „Tygodnika Polskiego”, a tym samym nie tylko zapewnicie im ciekawą i przyjemną lekturę, lecz równocześnie zyskacie wielką szansę wygrania jednej z interesujących nagród.

Sur la demande de nos lecteurs et amis, nous renouvelons notre Grand Concours doté de nombreux prix. Qui donc en 1972 trouvera le plus de nouveaux abonnés à „LA SEMAINE POLONAISE” et par la même élargira le cercle des Amis et Lecteurs de notre revue? Qui gagnera le voyage par avion des Lignes Aériennes Polonaises „LOT” à destination de la Pologne pour y séjourner une dizaine de jours, et qui viendra à Paris rendre visite à notre rédaction et visiter les monuments à caractère polonais de Paris et de ses environs, qui enfin gagnera un des lots forts intéressants?

Regardez autour de vous, invitez vos parents et amis à souscrire un abonnement annuel à „LA SEMAINE POLONAISE” ce qui vous permettra de participer et de faire participer les nouveaux lecteurs à notre Grand Concours et leur assurera, à coup sûr, une lecture utile et agréable.



PROSTO Z POLSKI

● Zmiany w rządzie ● Plan i budżet ● Decyzje w sprawach socjalnych ● Niedługo wybory

Bezpośrednio po zakończeniu VI Zjazdu PZPR kierownictwo partii przystąpiło do pierwszych kroków organizacyjnych, które mają na celu wykonanie uchwał zjazdowych. Po ośmiu dniach, czego jeszcze nie było w praktyce, zwołano posiedzenie plenarne Komitetu Centralnego, drugie po konstytucyjnym — odbył się jeszcze przed zamknięciem VI Zjazdu. Zgodnie z podjętą uchwałą, wysłuchano sprawozdań 19 komisji problemowych i podjęto stosownie do tego praktyczne kroki organizacyjne. Chodziło zresztą, jak donosiły sprawozdania prasowe, nie tylko o ogólne uchwały sumujące, lecz o skorzystanie także z poszczególnych wystąpień delegatów w czasie dyskusji, często bardzo szczegółowych, dotyczących terenu. Sprawozdawcy prasowi podkreślali, że był to „zestaw bardzo konkretnych, świeżych i konstruktywnych myśli służących poprawie tego, co w interesie społecznym powinno być usprawnione”.

Bardzo ciekawa była informacja złożona przez premiera Jaroszewicza zarówno na posiedzeniu plenarnym, jak sesji Sejmu PRL — która rozpoczęła się następnego dnia po posiedzeniu KC PZPR. Dotyczyła ona końcowych wyników gospodarczych w 1971 oraz projektów rządowych zmierzających do wykonania zadań wynikających z uchwał VI Zjazdu. Utrzymano więc w 1971 r. ogólną równowagę rynkową — mimo tego, że równocześnie osiągnięto pięcioprocentowy wzrost płacy realnej, największy od 1958 r. Niestety, nie osiągnięto prawidłowej relacji między wzrostem produkcji a funduszem płac oraz wzrostem wydajności pracy a przeciętnymi płacami. Premier Jaroszewicz podkreślił także, że buduje się jeszcze za drogo i chociaż opóźnienia w oddawaniu do użytku są mniejsze i rzadsze, jednak jest to zjawisko niepomysłne. Charakterystyczne, że szef polskiego rządu nie wracał do zestawień z przeszłością, lecz przymierzał stan istniejący i plan działalności rządu do zadań wynikających z uchwał VI Zjazdu PZPR, a więc programu intensywnego rozwoju Kraju. Gdy tak spogląda się na inwestycje, mówił Piotr Jaroszewicz, widać ich ogromną wagę. Obejmują one w 1972 roku 23,4% całego dochodu narodowego.

Następnego dnia obradował Sejm PRL. W drugim dniu obrad dokonano zmian w składzie Rady Ministrów. Nowymi ministrami zostali:

spraw zagranicznych — Stefan Olszowski (40 lat) członek Biura Politycznego KC PZPR, poprzednio sekretarz KC PZPR,
spraw wewnętrznych — Wiesław Ociepa (49 lat), dotychczasowy kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR,
finansów — Stefan Jędrzychowski (61 lat), dotychczasowy minister spraw zagranicznych,
budownictwa i materiałów budowlanych — Alojzy Kar-

koszka (42 lata), dotychczasowy I sekretarz KW PZPR w Gdańsku,

kultury i sztuki — Stanisław Wroński (55 lat), dotychczasowy prezes i redaktor naczelny Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza”.

Sejm odbył także dwudniową debatę nad projektem planu i budżetu na 1972 r. Premier Jaroszewicz złożył szczegółowe exposé o planach i zamierzeniach gospodarczych rządu w nadchodzącym roku. Zapowiedział podwyżki płac dotyczące ok. 1 miliona pracowników, m. in. nauczycieli. Tak więc dokona się w Kraju szeregu istotnych zmian — także w dziedzinie socjalnej. Stopniowo zrówna się zasiłki chorobowe robotników z pracownikami umysłowymi w górę, tak że w 1974 r. będą one równe poborom przed chorobą. Za opiekę nad chorym dzieckiem już teraz wypłacać się będzie zawsze 100% zarobków.

Po debacie i zatwierdzeniu projektów rządowych w sprawach planu i budżetu — Sejm uchwalił jednorazową poprawkę do Konstytucji, mocą której kadencja obecnego Sejmu wygasa 15 lutego 1972 roku. Powstaje przeto konieczność przeprowadzenia nowych wyborów, najprawdopodobniej w kwietniu. Przypuszczalnie Sejm obecnej kadencji zbierze się jeszcze raz, by uchwalić ordynację wyborczą.

● Duże inwestycje planuje się w Poznaniu

W latach 1971—1975 przewiduje się nakłady inwestycyjne w Poznaniu w wysokości ponad 2 miliardów złotych. Połowę tej kwoty pochłonią inwestycje typu komunalnego, a ok. 400 milionów zł inwestycje na poprawę ochrony zdrowia. Przewiduje się wybudowanie 22 tysięcy mieszkań, a więc o 1/4 więcej niż w poprzednim porównywalnym okresie. Tereny Międzynarodowych Targów Poznańskich także zostaną rozbudowane, obejmując nowe powierzchnie dla ekspozycji zagranicznych wystawców. Dla poprawy obsługi gości planujemy wybudowanie 54 nowych zakładów gastronomicznych.

W sprawach komunikacyjnych — dokonuje się obecnie przebudowy znanej „Kaponierzy”, skrzyżowania bodaj najbardziej ruchliwego w Poznaniu — w bezpośrednim sąsiedztwie hotelu „Merkury” i dworca. Przebiega się tam podziemne przejścia i tworzy bezkolizyjny przejazd dla samochodów.

Bardzo realnie rysuje się budowa miasteczka uniwersyteckiego w Poznaniu — na terenach Marcelina. Będzie ono rozłożone na 58 hektarach. Znajdą tam pomieszczenia Collegium Physicum, dwa domy studenckie po 640 miejsc, stołówka obliczona na 2.200 posiłków. Pomieszczenia Collegium Physicum będą bardzo duże, obejmując powierzchnię równą 400 standartowym mieszkanom. W dalszej przyszłości, po 1975 r. planuje się budowę Collegium Chemicum, Mathematicum oraz głównej biblioteki uniwersyteckiej, a w końcu także gmachy biologii, geografii, języków obcych oraz siedziby rektoratu. Po tym ostatnim etapie rozbudowy miasteczko posiadałoby łącznie 5 domów studenckich o 36 tys. metrów kwadratowych powierzchni użytkowej.

● Leon Polniak — dawny modelarz z Lille buduje mięśniolot w Katowicach

Brytyjski przemysłowiec, lord Henry K. Kremer, wyznaczył nagrodę 10 tys. funtów szterlingów dla tego, kto na zbudowanym przez siebie mięśniolocie wzniesie się na wysokość co najmniej 10 stóp angielskich (3,05 m) i przeleci trasę w kształcie „ósemki” długości 1 mili ang. (1.609 m). Dowiedział się o tym z dwutygodnika „Aviation Magazine” Leon Polniak, (obecnie mieszkający w Katowicach), jeszcze w 1963 r., podczas pobytu we Francji i postanowił spróbować.

O poczynaniach śląskiego Ikara, pisał niedawno katowicki „Wieczór” i przeprowadził z nim wywiad. Podał m. in., że Leon Polniak zbudował już około 15 różnych wielkości modeli mięśniolotów, by dojść ostatecznie do własnych rozwiązań konstruk-

cyjnych. Przyszło mu to tym łatwiej, że modelarstwem interesował się od dzieciństwa.

Urodził się w 1936 r. we Francji. Jako 12-letni uczeń szkoły podstawowej zdobył I miejsce w międzyszkolnym konkursie modeli latających w Lille. Do Polski przyjechał wraz z rodziną w 1952 roku osiedlając się w Katowicach i tu w 1956 roku zdał maturę i następnie wyjechał na kilka lat do Francji. Tam pracował jako konstruktor-mechanik. Do Katowic wrócił w 1966 r. Pracuje w rzemieśle artystycznym, jest członkiem Aeroklubu Śląskiego. Zdobył tu mistrzostwo Polski w modelarstwie lotniczym. Wszystkie prace wykonał i wykonuje samodzielnie. Jego aerodyna o rozpiętości skrzydeł 25 m i długości kadłuba 7,5 m zbudowana jest z balzy (drewna lżejszego od korka) drewna sosnowego i sklejki lotniczej. Napędzana będzie siłą mięśni nóg, przy pomocy cymy pedałów, które za pośrednictwem przekładni obracać będą 2,5-metrowe śmigło. Konstrukcja mięśniolotu pokryta zostanie bardzo lekką przezroczystą folią — estrofolem, a kabina — sztyfonem. Ciężar mięśniolotu bez pilota wyniesie 18 kg, z pilotem 85 kg.

Największy obecnie kłopot ma konstruktor ze znalezieniem odpowiedniego pomieszczenia, w którym mógłby zamontować aerodynę. L. Polniak sądzi, że po przezwyciężeniu tych trudności, na wiosnę przyszłego roku będzie mógł dokonać prób, które zdecydują o jego udziale w konkursie Kremera.

● Pierusza saletra amonowa z Włocławka

W Zakładach Azotowych we Włocławku uruchomiona została wytwórnia kwasu azotowego — półproduktu do wyrobu saletry amonowej. Po czterech latach budowy w najnowocześniejszym obiekcie polskiej chemii ruszyła pierwsza produkcja. Z dużą pomocą przyszły załogi bratnich zakładów w Kędzierzynie i Puławach, dostarczając surowca do wyrobu kwasu azotowego — amoniaku. Własna wytwórnia amoniaku ruszy we „Włocławku” w styczniu. Uzyskano też pierwsze tony produktu finalnego — saletry amonowej. Rozpoczęcie produkcji jeszcze w tym roku to duży sukces dwutygodniowej załogi. Polskim specjalistom pomagali fachowcy z Francji i NRF.

Pablo Neruda w Warszawie

Dużym wydarzeniem kulturalnym w Warszawie był przyjazd Pablo Nerudy, znakomitego pisarza chilijskiego i ambasadora swego kraju w Paryżu. Przybył on na polską prapremierę swej sztuki w Teatrze Klasycznym — „Stawa i śmierć Joachima Murieroty”. Sztukę wyreżyserował gościnnie Boris Stojcheff-Vasquez z Santiago de Chile. Sztuka wzbudziła wielkie zainteresowanie publiczności w Kraju.

TYGODNIOWA GAWĘDA

▲ Oj, dostało się GKKFiT-owi!
▲ Człowiek, deski i trasy
▲ Rozsądek a „białe szaleństwo”

Oj, dostało się ostatnio instytucji o bardzo skomplikowanej nazwie i wręcz nieprawdopodobnym skrócie — mam na myśli GKKFiT czyli Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki, spełniający w Polsce funkcje jakby Ministerstwa Sportu i Turystyki. W wielu dziennikach i czasopismach pojawiły się artykuły i wypowiedzi ostro krytykujące tę instytucję za kiepskie rozwiązania, a nawet za brak rozwiązania problemów, związanych z najpopularniejszym sportem zimowym — narciarstwem. A że sezon narciarski w pełni i „białe szaleństwo”, jak to ktoś — kiedyś — nazywał i od tego czasu wszyscy powtarzają, ogarnia coraz szersze rzesze; krytyka prasowa natrafia na odzew społeczny, czytelnicy krytycznych artykułów powiadają: „Dobrze im tak, może to wreszcie pomoże!”

Tyle, że jak dotychczas GKKFiT reaguje na krytykę z olimpijskim spokojem. Co prawda jesteśmy w przededniu Olimpiady Zimowej w Sapporo w Japonii, jednak ludzie woleliby, aby olimpijski spokój cechował raczej sportowców — reprezentantów Polski na tych igrzyskach, aniżeli urzędników owej wieloliterowej instytucji. o zarzuty jej stawiane są niebagatelne. Posłuchajcie, Mili:

Obliczono, że dziś w Polsce jeździ na nartach około pół miliona ludzi, a co roku będzie przybywało 50.000 nowych amatorów „desek”. Potrzebny jest im sprzęt. A jakże, produkują się oczywiście w Polsce narty (obecnie 150.000), a za kilka lat produkcja zostanie podwojona. Produkuje się i buty narciarskie. Cóż jednak z tego, kiedy — jak donosi np. „Polityka” — podczas przeprowadzonej ankiety 70% ankietowanych wypowiedziało się krytycznie o jakości produkowanego sprzętu. Zwłaszcza wiadomości są — twierdzą narciarskie masy — do kitu. A wiadomo, co oznaczać kiepskie wiązania u nart. Oznaczają przede wszystkim dodatkowe zużycie gipsu. A tak, gipsu... Byłem w szpitalu zakopiańskim i oglądałem dziesiątki facetów z zagipsowanymi kończyna-

mi, usytuowanych w najdziwniejszych pozach na wyciągach. To naprawdę nie jest przyjemne.

Sprawa druga: jak wiadomo do jazdy na nartach potrzebny jest prócz człowieka i sprzętu, jeszcze śnieg. Ze śniegiem nie najgorzej, przyroda, jak dotąd, wykonuje plany. Gorzej z trasami zjazdowymi. W zatłoczonym do nie-możliwości Zakopanem dostać się w sezonie kolejką na Kasprowy Wierch — to senne marzenie, a w ogóle w Polsce wyciągów na trasy narciarskie tyle, co kot napłakał. I owszem, pracuje się teoretycznie nad zagospodarowaniem Tatr Zachodnich i Beskidów i innych terenów narciarskich, ale na planach dotychczas się wszystko kończyło. Oczywiście, można sobie przypiąć deski i pójść na „oślą łakę”, ale ani to nie daje satysfakcji, ani to bezpieczne (kamienie, korzenie i inne zasadzki). A tymczasem podczas tegorocznych zimowych wakacji wyjechało np. na zimowiska na Podhalu i w Jeleniogórskim około 30 tysięcy ludzi i harcerzy, a każdy z nich oczywiście marzył o pięknym „szusie”. Nie wiem, ilu się to udało, podejrzewam, że jednak nie wszystkim.

Przypominają publiczności i ludzie piszący listy do redakcji GKKFiT-owi o uchwale VI zjazdu PZPR, przewidującej m. in. konieczność lepszej organizacji czasów i turystyki, dalszego upowszechnienia kultury fizycznej i umasowienia sportu. Wydatki państwa na te cele mają w pięciolecie wzrosnąć o 30%. Ale nie chodzi tylko o pieniądze, chodzi o to, by wykorzystywać naturalne możliwości poszczególnych regionów, nie tylko opracować, ale przystąpić do wykonania kompleksowego planu, stwarzającego właściwą bazę dla masowego uprawiania narciarstwa. Wtedy nie tylko w pełniejszej mierze od nadmiaru ludzi Zakopanem, nie tylko na innych terenach górskich i podgórskich, ale w całym kraju „białe szaleństwo” będzie można uprawiać ... rozsądnie i z pożytkiem.

MARIAN



Jasna Góra szykuje się do odparcia Szwedów. Wznosi się nowe mury i szańce

PRZED NAJAZDEM SZWEDÓW NA JASNA GÓRĘ

JASNOGÓRSKI klasztor szykuje się do odparcia Szwedów, podobnie jak w listopadzie 1655 roku. Wzmacnia się mury, buduje szańce. Ogółem w bojach o Jasną Górę uczestniczyć będzie 600 osób, a więc znacznie mniej, niż było ich w rzeczywistości. Film ma bowiem swoje prawa i nie musi oddawać wiernie historii.

Mowa o filmie „Potop” na podstawie powieści Henryka Sienkiewicza. Wiele jego scen powstanie właśnie w Częstochowie. Reżyserem filmu (a zarazem twórcą scenariusza) jest **Jerzy Hoffman**. Kmicica zagra **Daniel Olbrychski**, przeora Kordeckiego — **Stanisław Jasiukiewicz**, Sorokę — **Ryszard Filipki**, starego Kiemlicza — **Franciszek Pieczka**. Konsultantem do spraw ujęć kościelnych będzie **Paulin z Jasnej Góry O. Kazimierz Szafraniec**. Do prac związanych z budową fortyfikacji zaproszono żołnierzy.

Jasnogórskie mury podniesiono o dwa metry i ta właśnie część poddawana będzie niszczącej sile wybuchów. Odłamki muru nie powinny razić obrońców, gdyż wzniesiono go z cegły styropianowej. U podnóża murów zbudowano szańce oblegających. Z jednego z nich atakować będzie klasztorne mury sławetna kolubryna, którą sprowadzi się aż z Elbląga, zbudować ją zobowiązali się bowiem tamtejsi robotnicy, którzy na co dzień produkują w elbląskim „Zamechu” turbiny energetyczne wielkiej mocy.

Opracowanie koncepcji artystycznej scen batalistycznych nie było łatwe. Okazało się bowiem, że gdyby w pełni realistycznie odtworzyć jasnogórską batalię, filmowcy dokoniliby tego, czego nie udało się Szwedom: zamieniliby klasztor w perzynę. W tej sytuacji rolę obrońców przejęli na siebie strażacy, którzy jednocześnie będą czuwać, aby przypadkiem nie powstały nie zaplanowane w scenariuszu pożary.



Z pomocą filmowcom przyszli żołnierze

— Początkowo nie mieliśmy jasności — mówi scenograf filmu, **Wojciech Krzysztofiak** — gdzie kręcić sceny związane z oblężeniem Jasnej Góry. Początkowo była koncepcja zbudowania makiety w skali 1 : 10, ale efekt nie byłby przecież ten sam. Ponieważ zakonnicy wyrazili zgodę, kręcić będziemy sceny w miejscu autentycznej bitwy.

Fot. J. LEWICKI



Z lewej: konsultacje z udziałem **Paulina**, Ojca dra **Kazimierza Szafranieca**. U góry: reżyser **Jerzy Hoffman** ma już wizję scen batalistycznych. Obok kierownik produkcji **Wilhelm Hollender**. U dołu: tu będzie stała sławetna szwedzka kolubryna





Pod pomnikiem króla Kazimierza Wielkiego na rynku w Bochni w tych uroczystych dniach złożono setki wieńców i kwiatów

BAJARZ NASZYCH CZ



Maciej Wydra, pierwsza nagroda *ex aequo* „O strachach na Przełęczy”



Jedyna gawędziarka w konkursie, Maria Szczepaniak z Nowego Wiśnicza

BAJARZ — to osoba, która umie opowiadać bajki, a opowiada je przygodnie, czyli po amatorsku lub też stale i zawodowo. Tak przynajmniej wyjaśniają rzecz w „Słowniku polskiego folkloru” znawcy przedmiotu. W Europie średniowiecznej nazywano bajarza od łacińskiego słowa *fabulatore*m. Zwykle wchodził on w skład wędrownych trup artystycznych. A co to jest bajka — „Wyraz kłopotliwy, bo wieloznaczny w zestawieniu z jego odpowiednikami w innych językach” — wyjaśnia jeden z polskich teoretyków. — „Stosowano go do krótkich alegoryczno-moralizujących opowiadań o zwierzętach.” Opowiadania te po łacinie zwane *fabula*, z czego poszły wyrazy takie jak francuskie — *fable*, angielskie — *fable*, niemieckie — *Fabel*, włoskie — *fabola*... Bajką nazywa się także opowiadanie o niezwykłych, fantastycznych przygodach istot ludzkich. Kiedyś w łacinie także nazywano je *fabula*, ale w językach nowoczesnych przyjęły inne określenia: we francuskim — *conte des fées*, w angielskim — *fair tale*, w niemieckim — *Märchen*.

Teoretycy folkloru bardzo gruntownie zajęli się studiami nad bajkami i bajarzami. W kilku europejskich językach jest na ten temat wiele poważnych prac naukowych. Francuzi np. mają ciekawą pracę dotyczącą bajek dziecięcych, P. Hazarda pt. „*Les livres, les enfants et les hommes*” wydana w Paryżu w 1937 r.

Kilku badaczy bajek ustaliło, że wiele z nich bynajmniej nie wywodzi się z powietrza czy wyłącznie z ludzkiej fantazji. Większość bajek kryje bowiem przywary człowieka, zręcznie czy pomysłowo zamaskowane, ale łatwe do rozszyfrowania, inne nawiązują do konkretnych wydarzeń, odpowiednio je markując, stąd też niektórzy z badaczy nazywają je klechdami lub legendami. A w legendzie — wiadomo — zawsze może być coś z prawdy.

Myli się ten, kto przypuszcza, że w dzisiejszym świecie nie ma bajek i bajarzy, którzy je tworzą i opowiadają. Na dowód przytaczamy fotoreportaż Krzysztofa Próchnickiego, który minioniej jesieni, uczestniczył w „Dniach Bochni” — mieście słynnym na cały świat ze starej kopalni soli, najslawniejszej obok Wieliczki.

W programie bocheńskich „Dni” był m. in. Konkurs Bajarzy, którzy zjechali się do miasta z okolicznych wsi, gromad i miasteczek. Niestety, pogoda im nie dopisała. Mieli się popisywać na Rynku pod pomnikiem króla Kazimierza Wielkiego w czasie jarmarku, ale musieli się ograniczyć do sali. Tu ich występom przysłuchiwali się nie tylko zwyczajni słuchacze, ale i naukowcy folklorysty, a Krzysztof Próchnicki kilku bajarzy utrwalił na zdjęciach, zanotował ciekawsze fragmenty ich opowiadań, a poza tym zainteresowało go, czym oprócz „bajania” interesują się bajarze na co dzień.

(red.)

Rynek w Bochni odświeżnie przystrojony, pomim



Z E A S Ó W

CONTEUR DE FABLES (en polonais „bajarz”) c'est une personne qui possède un don de parler et qui conte avec une verve des histoires fantastique si intéressantes non seulement pour les enfants mais aussi pour les adultes... Chacun de nous aime écouter ces récits invraisemblables dans lesquels les êtres fantastiques ou les forces de la nature excitent notre imagination et éveillent une horreur, surtout racontés en dialecte et qui souvent sous le voile d'une fiction contiennent une moralité.

Les fables, les légendes, les contes de fées ou les superstitions populaires remontant aux siècles les plus reculés font aujourd'hui l'objet de nombreuses recherches scientifiques de théoriciens de la littérature et du folklore. Nous trouvons dans la littérature mondiale

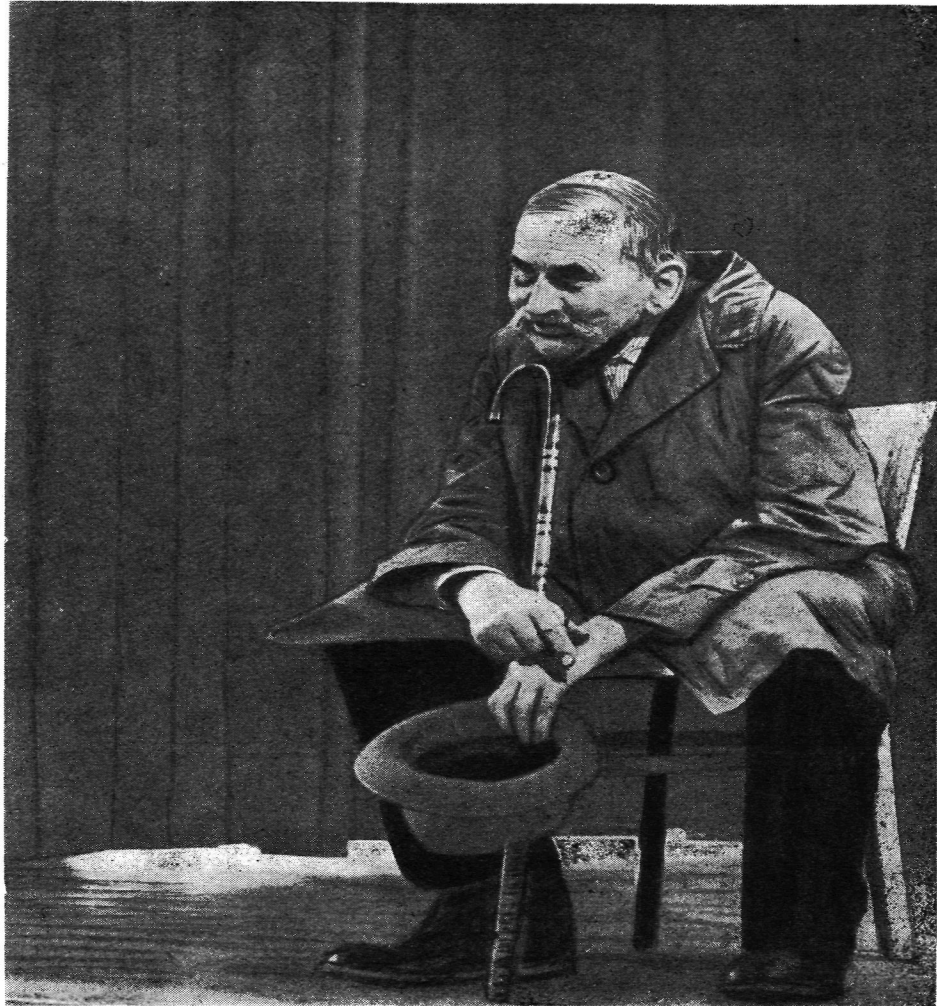
beaucoup d'oeuvres écrites sur ce thème où se reflètent les coutumes.

En automne, l'année passée, on a célébré une fête de la ville de Bochnia organisée par l'Association des Amis de la région de Bochnia au cours de laquelle a eu lieu un concours consacré aux conteurs de fables, habitants des villages de la région de Cracovie.

Ce reportage illustré de Krzysztof Próchnicki nous présente des silhouettes de conteurs populaires pour qui l'art de la création des fables est une tradition familière. Ce concours a éveillé un grand intérêt du public. Non seulement le public s'est montré intéressé mais aussi les savants et les spécialistes de la question du folklore.



Józef Porębski z Niegowic zawsze uśmiechnięty, gawędziarz i skrzypek



Jan Sienko, dziadzio rolnik z Sobolowa, najstarszy uczestnik konkursu

złej pogody na kiermasz przybyło sporo ludzi



STOWARZYSZENIE Miłośników Ziemi Bocheńskiej od dawna wiedziało, że we wsiach powiatu, znajduje się wielu starych bajarzy i gawędziarzy ludowych, z których niejeden talent opowiadania przejął od ojca, ten od swego ojca czyli dziadka, a dziadek od pradziadka. Jak było wcześniej tego oczywiście nikt nie pamięta. Dość na tym, że takich ludzi co to przy każdej nadarzającej się okazji: na chrzcinach, na weselach, zabawach, ludowych i strażackich festynach, a nawet na żałobnych stypach, potrafią swoją mową oczarować innych, w Bocheńskiem nie brakuje. I to nie tylko starych co to talent przejęli od ojców. Są i nowi w tej dziedzinie. Ojciec i matka byli małowówni, a syn nagle, gdy dorósł — okazał się mówcą na zawołanie. Skąd się to bierze, naturalnie we wsi nikt nie wie. „Taki już urodzaj — bywa czasem wśród ludzi” — mówią bardziej dociekliwi, nic tym oczywiście nie wyjaśniając.

Brakiem talentu i odwagi, nie grzeszył żaden z uczestników konkursu, chociaż przypadło im stanąć nie tylko przed obcą publicznością, ale i przed wymagającym jury pod przewodnictwem profesora dr Romana Reinfusa, kierownika Pracowni Badań Sztuki Ludowej Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Nikogo z jury nie dałoby się w Bochni oszukać, bo to wszystko znawcy, a warunki konkursu wymagały, że „bajki, klechdy, legendy i inne opowiadania” mają być własnego autorstwa, a przy tym opowiedziane na pamięć. Rzecz jasna, że ich treść mogła opierać się na wydarzeniach autentycznych znanych bajarzowi, podpatrzonych lub podsłuchanych i ujętych w jego oryginalną formę. Muszę tu stwierdzić jedną wielce ciekawą rzecz, że ani jeden z uczestników tego amatorskiego konkursu nie miał tremy, która tak

często paraliżuje ludzi zawodowo wchodzących na scenę lub estradę. Każdy z bajarzy wiedział co chce swoim słuchaczom powiedzieć, jakim doborem słów i gestów chce ich o tym przekonać.

Jako pierwszy wystąpił Józef Porębski, gawędziarz i bajarz a zarazem skrzypek kapeli ludowej ze wsi Niegowic. Swój własny utwór pt. „Ślub i wesele” opowiedział regionalną gwara, dowcipnie ze swada, za co jury przyznało mu pierwszą nagrodę. Porębski w swej gawędzie chciał udowodnić, że ślub i wesele przeżywa się tylko raz, zaś między nimi istnieje jedynie... monotonia życia. A udowadniał to w ten sposób:

— Zaczyniesz chodzić do szkoły — jest przeżycie. Kończysz szkołę — jest przeżycie. Idziesz do wojska — jest przeżycie. Kiedy wracasz z

Dalszy ciąg na str. 14

Konkurs Gawędziarzy Ludowych oceniało jury pod przewodnictwem profesora Romana Reinfusa (w środku) z Polskiej Akademii Nauk



BAJARZE NASZYCH CZASÓW

Dokończenie ze str. 12-13

wojska też jest przeżycie. A jak żenisz się, to prawda — jest też przeżycie... ale już później żadnego przeżycia mieć nie będziesz!"

Wesele w ujęciu Porębskiego ma właściwie coś wspólnego z pogrzebem. Można się z tym zgodzić albo nie, ale w dowodach przedstawionych przez niego była jakaś logika... Jak Porębski doszedł do takiej treści przebiegu ludzkiego życia?

— To, co tu dziś opowiedziałem — wyjaśnił — wymyśliłem wczoraj wracając z roboty do domu. Ja nigdy nic nie piszę. Obmyślę sobie albo usłyszę, później upiększę po swojemu i mogę gadać... Do południa jestem listonoszem. Po południu fryzjerem. A wieczorami opowiadam gawędy. W wolnych chwilach chodzę na pogrzeby, bo te są przez cały rok. Baję też na weselach. No i jeszcze gram w kapeli na skrzypkach. Wszystkie wesela w okolicy — ja kończę swoim gadaniem. We wsi ksiądz nawet nieraz z tym okiem na mnie patrzy, bo ludzie chętniej mnie słuchają niż jego...

Następne gawędy opowiadali dwaj garnarze z Dębiny. Jeden z nich Wydra Maciej otrzymał również pierwszą nagrodę (równorzędną) wraz z Porębskim za dwa opowiadania: „O bezdomnym skrzypku” i „Strachach na Przełęczy”. Opowiedział je bardzo sugestywnie, zrobiły też duże wrażenie tak na publiczności, jak i na jurorach.

W rozmowie ze mną Maciej Wydra przyznał, że wiele opowiadał usłyszał od swego dziadka, który przed 50 laty znanym był na całą okolicę bajarzem. Twierdził, że cała jego rodzina jest bardzo wygadana. Babka chociaż już ma 92 lata, jeszcze dziś lubi opowiadać różne stare legendy. Ale zdaniem Macieja „bajarzem czy gawędziarzem trzeba się urodzić”.

Inny typ gawędziarza zaprezentował Jan Duś ze Trzciany. W tej wsi jest to nie byle kto, bo pełni on funkcję sołtysa, jest kierownikiem kapeli ludowej, komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej. Dziś otrzymał drugą nagrodę za gawędę „O Glinianym Diablu”.

Jan Duś baje, gawędy i opowiadania najpierw sobie notuje na papierze. Ostatnio nawet zabrał się za wierszowanie, ale na ten temat nic jeszcze konkretnego nie chce powiedzieć. „Przyjdzie czas to i o tym będziemy gadać” — wyjaśnił na zakończenie.

Było jeszcze wielu innych bajarzy i gawędziarzy. Najstarszy uczestnik konkursu Jan Sienko rolnik z Sobolowa, miał 82 lata. Starszek mówił piękną starą gwarą. Opowiadał historyjkę o złodziejach bydła. Na sali, podczas jego występu, zapanowała idealna cisza, mówił już słabym głosem, za to tym głośniejsze były dla niego zasłuszone brawa...

Zapytany, ile prawdy jest w tym co opowiedział, odrzekł:

— Ja, panie dobrodzieju, staram się gadać tylko prawdziwe rzeczy. U nas we wsi jest wielu gawędziarzy, ale oni w życiu tyle nagałali, że nie wiedzą, panie dobrodzieju, co jest prawdą a co bajką!

W Bochni zapowiedziano, że w 1972 roku odbędzie się Ogólnopolski Konkurs Bajarzy i Gawędziarzy w Bukowinie Tatrzańkiej na Podhalu. Na pewno będzie ciekawy. Bocheńscy bajarze znajdują tam groźnych konkurentów w „opowiadaczach” z Tatr i Beskidów, w śląskich i zagłębiowskich górnikach, którzy niejedną przedziwną historię mają do przelania, a nikt przecież nie wie, z czym wystąpią ci znad Bałtyku — ludzie polskiego morza czy też Mazurskich i Pomorskich Jezior; przecież i im, podobnie jak i mieszkającym polskiej wsi z innych regionów, bogactwa obserwacji i talentu też nie brakuje.

Tekst i zdjęcia:
Krzysztof PRÓCHNICKI

Ambasador polskiej książki w Paryżu i inne nowości o emigracji

„Gdy przed I wojną światową zdarzyło się Polakowi przyjechać nielegalnie do Paryża, z ust francuskiego urzędnika podały dwa słowa: „monsieur Mikiewicz”. Jego poręka zastępowała paszport i wizę, stawała się gwarancją pobytu we Francji” — pisze we wstępie Andrzej Kłossowski, autor książki pt. „Ambasador polskiej książki w Paryżu”, wydanej niedawno nakładem Ossolineum. Tym ambasadorem polskości nad Sekwaną był Władysław Mickiewicz, syn wieszczki, postać w historii literatury polskiej niesłychanie kontrowersyjna, ostro krytykowana (m. in. przez znakomitego Tadeusza Boya-Zeleńskiego), a dziś niemalże zapomniana. Nic więc dziwnego, że 45 rocznica zgonu syna poety przypadająca w czerwcu 1971 r. minęła niedostrzeżona. Czy słusznie?

Zasługi Władysława Mickiewicza jako twórcy Księgarni Luksemburskiej są bezspornie ogromne. Łączny plon wydawniczy mickiewiczowskiej firmy zamyka się liczbą około 160 wydań, tj. około 240 tomów. Co więcej, publikacje w języku polskim obejmują ponad 80 wydań w 150 tomach, reszta została wydana w języku francuskim (polonica stanowiły przy tym 60 tomów).

Toteż Księgarnia Luksemburska była czymś więcej niż księgarnią, pełniła rolę wspólnych ośrodków kultury polskiej działających za granicą. Indywidualni klienci mogli kupić nie tylko książki, ale również czasopisma, gazety, szytuchy, fotografie, medaliony, nuty. Szczególnie ważna dla rodaków była sprzedaż wysylokowa, zaspokajająca życzenia i potrzeby emigrantów rozproszonych we Francji i w całej Europie. Syn wielkiego poety rozumiał dobrze sprawy Polaków, zmuszonych żyć z dala od Ojczyzny.

Równie interesującą pozycję stanowi wydawnictwo „Wiedzy Powszechnej” pt. „Wielka emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831—1862” pióra Sławomira Kalembki**. Autor opisuje życie polskich wygnańców począwszy od wyjazdu na zachód wojsk polskich w dniu 5 października 1831 r. Według obliczeń pruskich, granicę Królestwa Polskiego przekroczyło ponad 19 tys. żołnierzy około 500 oficerów oraz 95 dział i ponad 7800 koni. W 8 lat później, w 1839 roku żyło we Francji 5472 emigrantów, spośród których otrzymywało „żołd” 4974, a nie pobierało go 498 osób, w tym 418 mężczyzn.

Zdecydowana większość spośród tych, którzy otrzymywali wsparcie pracowała zawodowo (3004 osoby). Byli to ludzie różnych zawodów, połowę z nich stanowili inteligenci. Powodziło im się stosunkowo nieźle do 1839 roku, kiedy to władze francuskie zaczęły stopniowo ograniczać liczbę wypłacanych zasiłków.

Nieuleczalną chorobą emigracji polistopadowej była nostalgia za krajem rodzinnym. Oto scena, którą zobaczyła w domu Mickiewiczów 27 marca 1853 r. niedawno przybyła z kraju rodziczka:

„Na święcone byliśmy u Mickiewiczów, gdzie się zwykle cała emigracja zbiera. Zanim się wzięto do święconego jajka, Mickiewicz z właściwą sobie powagą wyniósł ze swego pokoju woreczek płócienny owiązany sznurkiem i położył na osobnym stole przykrytym białym obrusem. Wszyscy zebrani goście powstali, otoczyli stół w milczeniu i odwiązali sznurek: była w nim Polska Ziemia. Wszyscy całowali z namaszczeniem te prochy łzami skropione, szczerze i gorące składając sobie nawzajem życzenia, aby Bóg im pozwolił doczekać, jeśli nie odrodzenia, to przynajmniej możliwości złożenia w jej ziemi skołatanych kości swoich”.

Ale nędza życia emigracyjnego czyniła spustoszenie, wielu umie-

rało w domach starców, przytułkach, w samotności. Do 1864 r. zmarło ich na całym wychodźstwie przeszło 900. Masowo emigracja polistopadowa poczęła odchodzić z tego świata w końcu lat sześćdziesiątych XIX wieku. Byli weterani, którzy dożyli do końca wieku. Ostatni z tych, którzy walczyli w 1831 roku, Józef Kownacki, kawaler Virtuti Militari, zmarł w Paryżu w wieku 102 lat w styczniu 1908 roku.

Odnajdujemy na zakończenie, że w „Pamiętniku Teatralnym” (zeszyt 2/78) ukazał się interesujący artykuł Zygmunta Markiewicza o francuskiej twórczości Edmunda Chojeckiego (1822—1899). Ten płodny pisarz polsko-francuski, oprócz licznych powieści, napisał 8 sztuk, które cieszyły się wielkim powodzeniem na paryskiej scenie.

Charles Edmond (pseudonim pisarza) był m. in. zaprzyjaźniony z George Sand, której czytał swe sztuki w czasie wizyt w Nohant, bądź przysyłał jej przed wystawieniem. Jego twórczość wciąż czeka na szerszą i fachową analizę.

(aw)

* Andrzej Kłossowski „Ambasador polskiej książki w Paryżu — Władysław Mickiewicz”, Ossolineum 1971, str. 370, cena zł 45.

** Sławomir Kalembka „Wielka emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831—1862”, Wiedza Powszechna, str. 476, cena zł 30.

CO WIEMY O SOBIE?

Czy naprawdę przestajemy rosnąć po ukończeniu 21 lat?

Nie! Rozwój ciała postępuje do lat 25, a często jeszcze dłużej, nawet do czterdziestki. Dopiero po czterdziestce, po której — podobno — „życie zaczyna się”, ciało nasze zaczyna się... kurczyć mniej więcej o 6 milimetrów na 10 lat.

Czy przodkowie nasi, ludzie jaskiniowi, byli od nas więksi?

Nie. Od epoki kamiennej przeciętna wzrostu człowieka zwiększyła się o około 5 centymetrów. Spostrzeżono, że wzrost człowieka zależy od środowiska, w którym żyje. W okolicznościach

stosunkowo łatwego życia, przy obfitym pożywieniu, wyrastają ludzie wyżsi od żyjących w warunkach cięższych, gdzie pożywnie jest skąpe i jednolite. W ostatnich latach zauważa się przeciętnie wyższy wzrost, niż w pokoleniach poprzednich (dzieci przerastają rodziców), co przypisuje się działaniu różnorodnego pożywienia, większemu spożyciu jarzyn i owoców oraz stosowaniu witamin.

Czy tusza ma coś wspólnego z usposobieniem?

Zasadniczo tak. Człowiek tęgi jest przeważnie wesołego usposobienia, jest nastrojony optymistycznie, lubi towarzystwo, zabawę. Chudy zaś jest zasadniczo melancholikiem, często odludkiem, mizantropem nawet. Czy mężczyzna, obserwując teściową, może sobie na tej podstawie wyobrazić, jak będzie wyglądała jego żona w późniejszym wieku?

W większości wypadków — tak. Przeważnie dzieci dziedziczą po rodzicach budowę kostną, a co za tym idzie — sylwetkę. Naturalnie są wyjątki od tej reguły. Córki dziedziczą przeważnie po matkach. W każdym razie, jeśli teściowa jest szczupłą, elegancką i „młoda”, można być pewnym, że taka sama będzie jej córka w dobie srebrnego wesela.

Czy wygląd ma coś wspólnego ze zdrowiem?

Tak. Osoby tęże mają większą skłonność zapadania na choroby serca, wątroby, nerek, na cukrzycę — szczuplejsze zaś na gruźlicę, schodzenia żołądka i przewodu pokarmowego, na choroby zakaźne i nerwowe. Najlepiej więc nie być ani za tegim — ani za szczupłym...

W. Z.

Wytnij i prześlij pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23 rue Taitbout, Paris 9-e

Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1972 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię: _____

Adres: _____



M. Przypkowski présente des instruments de mesure dont une très belle clepsydre du XVI^e siècle.

Quand astronomie et gastronomie font bon ménage

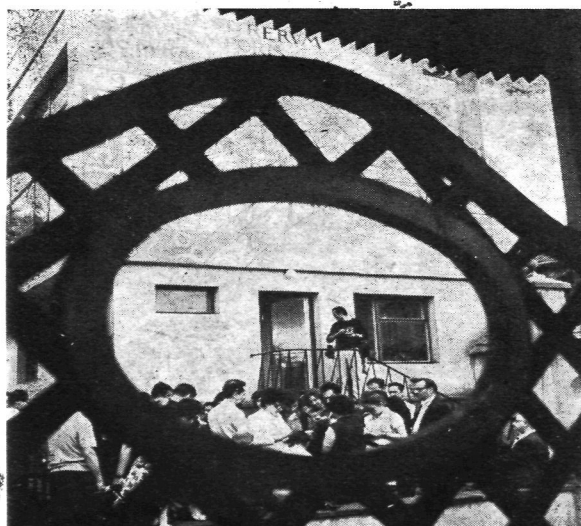
LA jolie place du marché de la ville de Jędrzejów était inondée de soleil. Là-bas, où de jolies maisons historiques se tenaient serrées l'une contre l'autre, un autobus déversa des touristes qui embrassèrent des yeux la place avant de s'engouffrer sous un porche. A côté de ce porche, la vitrine d'une pharmacie classée monument historique, sur le côté du porche une plaque nous fait savoir que nous nous trouvons à l'entrée du musée d'Etat de l'Histoire de l'Astronomie du nom des Przypkowski.

Dans la cour intérieure, charmante par son air vieillot entretenue grâce à un petit jardinet où s'ébattent en liberté les fleurs chatoyantes de l'automne, s'allongent à gauche le bâtiment moderne du musée où ont disparu les touristes, et à droite, les bureaux et la demeure du maître des lieux, Tadeusz Przypkowski, ancien propriétaire du musée et son actuel directeur.

M. Przypkowski est justement chez lui, il s'agit, parle, raconte, se déplace dans son intérieur arrangé avec infiniment de goût et où l'oeil erre avec plaisir sur les nombreux bibelots et tableaux d'art qui le composent. Justement une équipe de la télévision polonaise vient de quitter les lieux et il raconta devant la caméra des choses passionnantes sur l'histoire, sur l'origine des instruments de mesure du temps.

Les techniciens ont roulé les câbles, emportés les sunlights et T. Przypkowski conte avec volubilité d'autres curiosités de l'histoire de l'astronomie, car historien de la culture et des sciences, le poids de ses connaissances est infini.

Sans la moindre peine, avec aisance, il passe du polonais au français.



L'entrée du musée

— Vous savez, les Français disent de mon nom que c'est comme du chinois, ni à lire ni à dire — seulement à dessiner!

Il est rentré depuis peu de Paris où l'ont appelé d'importantes obligations.

— Un congrès? Mais pas du tout. J'ai été nommé Commandeur de la Poêle d'Or de France. Je suis le 15^e commandeur de la Poêle d'Or.

Car il faut dire que M. Przypkowski n'est pas peu fier de cette distinction. Il cultive avec une vénérable passion l'art de la cuisine, l'astronomie et les ex-libris. Dans chaque domaine il montre le même sérieux dans l'accomplissement de ses tâches qui sont autant de plaisirs. Son oeil s'illumine de la même façon lorsqu'il parle d'une clepsydre du XVI^e siècle, d'un ex-libris de sa collection, ou d'une simple escalope normande. Grand ami du célèbre maître de l'art culinaire Edward de Pomiane-Požerski, il est également chevalier de l'Ordre de Pomiane. Après la mort de Pomiane, il recueillit la littérature culinaire de ce roi de la cuisine française. Mais qui dit cuisine pense cuisine de tradition, soit toutes ces recettes éprouvées qui se transmettaient de génération en génération. Ainsi M. Przypkowski détient l'entière bibliothèque du célèbre cuisinier polonais du premier quart du XX^e siècle, Stanisław Wierzbicki, de Radom. Comme il est d'avis que tant de trésors ne peuvent s'empoussiérer sur des étagères, il pense utiliser les caves du XVIII^e siècle des deux maisons de Jędrzejów, la pharmacie et la maison familiale. Dans un décor invitant aux soupers aux chandelles, on servirait des plats exécutés d'après les vieilles recettes. Nous n'en doutons pas. On y viendrait de loin pour passer quelques heures consacrées aux délices du palais.

Faut-il chercher, dans ce penchant plus qu'accusé pour la gastronomie l'influence exercée durant des siècles par les cisterciens de l'abbaye voisine? Vite, un peu d'histoire qui nous situera mieux encore la ville de Jędrzejów.

En l'an de grâce 1153 vint s'installer dans le lieu dit Brzeznica, André de Clairvaux, frère de Bernard, fondateur de l'ordre des cisterciens. L'abbaye qui s'élèvera bientôt sera une filiale de la célèbre abbaye de Clairvaux. André donnera son nom à la ville. En effet, en ancien polonais, André se dit Jędrzej et voilà révélée l'origine du nom de la localité. Les moines de l'abbaye venus du doux pays bourguignon célèbre pour ses vins et sa bonne chère, amenèrent avec viticole et ils s'employèrent à cultiver l'un et l'autre. La preuve nous est donnée par un ancien document qui nous apprend que les moines intentèrent un procès aux jardiniers polonais les accusant de saboter la culture de la vigne car les ceps amoureux choyés, apportés de Bourgogne donnaient un raisin, dont le vin différerait de celui obtenu à Beaune. La chronique ne nous dit pas comment se termina cette sombre affaire, peut-être les moines firent contre mauvaise fortune bon coeur et sans délaisser le vin goûtèrent-ils l'hydromel et la bière, car s'il était possible de faire venir des ceps, il était moins aisé d'apporter la terre et le soleil du pays bourguignon.



La jeunesse se monte toujours passionnée

Quant aux Przypkowski, ils s'installèrent à Jędrzejów au siècle passé, venant de Cracovie. Issu d'une célèbre famille, ils comptaient de grands noms parmi leurs ancêtres dont l'un était professeur d'astronomie à l'Université Jagellonne. Le père de l'actuel directeur, Feliks, se passionna pour l'astronomie. Malheureusement des revers de fortune l'obligèrent à interrompre ses études et à s'orienter vers un métier plus lucratif, il choisit alors la médecine, sans abandonner toutefois sa première passion. Il réunit de très beaux spécimens de cadrans solaires, prend contact avec les plus grands antiquaires d'Europe, installe en 1909 un observatoire astronomique privé au faite de sa maison, une salle-musée dans une pièce de la pharmacie adjacente, l'origine du musée actuel. En 1913 il est membre de la Société d'Astronomie de France, il cherche à en fonder une en Pologne et y réussira après la première guerre mondiale, donnant à cette société deux aspects, l'un scientifique, l'autre de vulgarisation. En 1939 le musée est déjà l'un des plus importants du monde. Arrive la guerre. Les trésors du musée sont dissimulés. Ils retrouvent leur place après la paix revenue. En 1962, la famille des Przypkowski lègue à l'Etat Polonais son musée et sa riche bibliothèque. Tadeusz Przypkowski en devient le directeur. A l'heure actuelle, le musée est le second du monde dans le genre, quant à l'importance.

Nous ne nous étendrons pas davantage sur les richesses du musée connues des lecteurs de „La Semaine Polonaise” grâce aux nombreux reportages parus dans la revue.

Et voilà comment un Przypkowski de Jędrzejów a renoué avec la tradition des cisterciens de Clairvaux en Bourgogne. Il aime à conter l'apport de Polonais dans la cuisine française, nous apprend que le président de l'Association des Restaurateurs de Paris est Roger Topoliński descendant du cuisinier du roi Stanislas Leszczyński, que lui Przypkowski remit à ce dernier et à Claude Terrail, propriétaire du célèbre restaurant „La Tour d'Argent” (à la fois le plus huppé et le plus cher de Paris) les titres de chanceliers de l'Ordre de Pomiane. Qu'il a recueilli les écrits du célèbre maître-cuisinier... L'amitié franco-polonaise dans la culture et la gastronomie, qui dit mieux? Cela se passe de commentaires.

Si d'aventure vous vous trouvez dans la contrée de Jędrzejów posée non loin de Cracovie, plus près de Kielce, au sud des monts Sainte-Croix, dans un doux paysage vallonné çà et là laissant découvrir de beaux sites qui à leur tour cachent souvent des monuments de valeur, témoins d'un riche passé historique, faites un crochet à Jędrzejów, sur la place du marché vous trouverez le musée à côté de la pharmacie classée elle aussi monument historique. L'un et l'autre méritent une visite et qui sait? Peut-être sera ouvert dans les vieilles caves le restaurant où vous goûterez la fine cuisine polonaise. S'il en est autrement ne vous inquiétez pas, le gardien du musée saura vous indiquer le meilleur restaurant du coin.

W. NOWAKOWSKA

BIŻUTERIA z WYKOPALISK

Niedawno natrafiono w Polsce na nowe ślady kultury słowiańskiej. Odkrycia dokonano przypadkowo, podczas prac związanych z budową drogi w Lubieniu w woj. łódzkiej. Zaalarmowani archeolodzy natychmiast przystąpili do badań. Wyniki ich są niezwykle ciekawe. Wykryto bowiem cmentarzysko z przełomu XI i XII wieku. Oprócz szczątków ludzkich natrafio-

no na niespotykaną dotąd w Polsce wielką ilość wszelkiego rodzaju ozdób. Są też między innymi kolczyki ze srebra ozdobione dwiema technikami — granulacji i filigranu, kabłączki skroniowe wykonane z brązu i srebra, pierścionki z kamieniami półszlachetnymi. Wszystkie te wyroby sprzed setek lat zachowały swą urodę i niewątpliwie niejedną dzisiejszą elegantką z zapałem skopiowałyby wzory. Oprócz biżuterii w znalezisku odkryto skrawki tkanin, monety polskie z tego okresu, a także dziecięcą grzechotkę z gliny, polewaną białą polewą. Brak w odkrytym cmentarzysku strzemion i ostróg przemawia za koncepcją wiejskich grobów. Jeśli hipoteza naukowców jest słuszna i cała ta biżuteria należała do wieśniaczek, to jakie bogactwo ozdób musiały posiadać wówczas kobiety wysokiego urodzenia?

NAJLEPSZA PŁYWACZKA ŚWIATA

Zaobyla pierwsze miejsce wśród kobiet w pływaniu na najlepszą sportowca roku 1911. Nazywa się Shane Gould. Jest posiadaczką trzech rekordów świata.

Urodziła się 23 listopada 1956 roku. Miała trzy lata, gdy nauczyła się pływać. Regularne treningi rozpoczęła, mając lat 7. Dziś w ramach treningu przepływa dziennie od 8 do 15 kilometrów. Chodzi do szkoły w Sydney i należy do najlepszych uczennic. Niezwykle pracowity jest dzień młodzieńczej rekordzistki. Zaczyna go treningiem od 5.30 rano. O 9 rozpoczyna lekcje. Po południu drugi trening i kurs, obowiązkowy, dla ratowników.

Wszyscy Australijczycy wierzą, że na Olimpiadzie w Monachium Shane Gould zdobędzie 5 medali olimpijskich. Podobno po tych igrzyskach — koniec z pływackim treningiem. Jest to stanowisko zarówno samej sportowki jak i jej rodziców.

Trener i nauczyciele stawiają Shane za wzór pracowitości, systematyczności i wytrwałości. Kiedy podczas tournée europejskiego mocno przytyła — zrezygnowała z najsmaczniejszych potraw, aby doprowadzić swą wagę przed startem do 58,5 kg (z 61,5). Z przedmiotów szkolnych lubi najbardziej historię, geografję i języki obce, wśród innych dyscyplin sportowych z zapałem uprawia żeglarsstwo i gra w koszykówkę. Potrafi na wszystkie te zajęcia znaleźć czas. Jak to robi, dla wielu pozostaje tajemnicą. Ale niewątpliwie w umiejętności wykorzystania każdej chwili oraz w żelaznej konsekwencji należy uznawać źródła jej sportowych sukcesów.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Angielska gospodyni domowa, matka i żona la Chene, miała trzy lata w momencie wybuchu II wojny światowej. Przez ostatnich 14 lat zbierała materiały, a obecnie — jako wynik — ukazała się jej książka o obozie hitlerowskim w Mauthausen. Jest to książka oparta całkowicie i bez reszty na faktach. Autorka 17 razy przerabiała i uzupełniała rękopis. Podróżowała po Europie, kontaktowała się z byłymi więźniami, sprawdzała ich relacje.

Co skłoniło tę kobietę, dobrze nawet nie pamiętającą koszmaru wojny, do odgrzebywania jej śladów?

Książka powstała — wyznaje nam — dla jej syna, gdy jako dwuletnie dziecko ciężko chore na serce, miał być poddany poważnej operacji. „Chciałam, aby poznał cierpienie innych ludzi i to cierpienie zadane świadomnie, ludziom — przez ludzi”. Spisana przez panią la Chene historyczna relacja o prawdziwym obozowym życiu powinna — zdaniem autorki — stać się czymś, co nigdy nie powinno być zapomniane.

ZŁOTE MYŚLI

Nie jest ten wolny, kto nie umie panować nad sobą.

Claudius

Dzieci należy pouczać publicznie, a żonę prywatnie.

chiński

Brzydka kobieta jest skarbem w domu, ale na ucztach króluje piękna.

wschodnie



JAK TO ONGIŚ z FRYZURAMI BYWAŁO

Przyszło mi to pytanie do głowy, gdy siedziałam pod hełmem u fryzjera i cierpliwie czekałam na wyschnięcie nawiniętych na wałki włosów. Po powrocie do domu zaczęłam wertować różne encyklopedie, albumy malarskie i kroniki.

Cóż się okazuje? Przez bardzo wiele wieków z tą największą ozdobą kobiety — włosami nie dzieje się nic specjalnego. Od zarania historii nowożytnej istnieje tradycyjny warkocz u pań, który znika — obcięty — u mężatek. Reszta ukryta zostaje pod kunstownym czepcem lub chustą. Potem przychodzi średniowiecze i... przesąd, że włosy na kobiecej głowie to siedlisko samego diabła, to źródło wszelakich pokus. A więc starannie zasłania się je przeróżnego kształtu i rodzaju nakryciami głowy.

W historycznym przeglądzie znacznie więcej można powiedzieć o fryzurach męskich. W XIII i XIV wieku na głowach męskich panują niepodzielnie długie spadające na ramiona podkręcone lekko ku szyi, jak u Przemysława, lub na zewnątrz, jak u Łokietka. W wieku XV wchodzi do obowiązków mody loki. Zaznacza się w tym okresie w Polsce dwie szkoły — pierwsza, rodzima męska fryzura odznacza się podgoloną wysoko czaszką i wyniosłym czubem nad czołem; odnajdziemy to na wizerunkach przedstawiających Jana Zamoyskiego, Jana III Sobieskiego i innych; i druga — zgodna z modą europejską — długie skręcone w loki włosy.

Niewątpliwie długie włosy trochę przeszkadzały mężczyznom, ale do zupełnego szaleństwa w tym zakresie doprowadziła dopiero moda XVII wieku, zalecająca gigantyczne peruki ze spięzonymi nad czołem lokami, które z tyłu opadały aż do połowy pleców. Naturalnie, w miarę upływu czasu wprowadzono w życie coraz to nowe odmiany peruk. Najbardziej rozpowszechniły się niewielkie białe peruki, pudrowane, z kilkoma lokami nad uchem związane nad karkiem wstążką.

A panie? Damy wynagrodziły sobie stracony czas, gdy nadszedł okres rokoka. Niezwykle to były fryzury. Wysoce formowane rzędy loków na podkładach z włosia, z tyłu układano włosy w gładkie pukle. Takie fryzury dekorowano, ozdabiając je sówicami, tiulem, kwiatami. W czasach Marii Antoniny fryzury przewyższały głowę dwukrotnie i podtrzymywane były drucianymi rusztowaniami.

Potem nadeszła Rewolucja Francuska, która nie ominęła również fryzur. Panowie strzygli się wówczas na wzór rzymskich mężów — a la Tytus, panie nosiły włosy bądź swobodnie związane wstążką na modę angielską, bądź upinały grecki kok. I właściwie od tej pory przez sto lat królują koki w licznych odmianach. Przełom ostatni nastąpił po I wojnie światowej. Kobiety obcięły włosy! Nieco

dłuższe pasma z boku zaczęto wycinać na policzki. W ostatnich latach wróciły do łask peruki, które jednak nie mają charakteru peruk dawnych. Są naturalnego kształtu. Moda współczesna jest bardziej tolerancyjna. Nie rążają jej ani długie rozpuszczone włosy, ani koki, królują jednak fryzurki krótkie, gładkie, skromne. Odstępstwo od codziennej skromności pojawia

się w okresie karnawału. Na balu każda z nas chce być inna niż w dniu powszednim. Idą wtedy w ruch rozmaite ozdoby: diademy, perły, kwiaty; długie włosy upina się w kunstowne koki z loków. W każdym razie bez względu na długość włosów podkreślamy swoją kobiecość. Dobra jest każda fryzura byle tylko w zgodzie z własną urodą i ubiorem.



MOŻE W ŚMIECHU TAJEMNICA DŁUGOWIECZNOŚCI KOBIET?

Dawni Chińczycy, znani mistrzowie sztuki życia powiadali: „kto nie może się śmiać z całego serca, ten ma duszę chorą”. Nowoczesna medycyna twierdzi, że śmiech pogłębia oddech, dzięki czemu organizm lepiej się natlenia i jego procesy spalania przebiegają intensywniej. Śmiech daje odprężenie i rozluźnia mięśnie. A więc kto się śmieje, żyje dłużej. Kobiety na pewno śmieją się częściej, dlatego powinny żyć dłużej — ten wniosek uczonych potwierdza życie w całej rozciągłości.

A śmieją się przedstawicielki płci pięknej i więcej, i częściej bo: nie przywiązują tyle wagi do demonstrowania swej godności jak mężczyźni, którzy lubią być poważni i ważni i zawsze boją się o utratę swego prestiżu; wiedza, że śmiech upiększa, działa jak najlepszy kosmetyk; rozumują, i słusznie, że śmiech jest najmiłszą i najskuteczniejszą bronią w strategii kobiecej. Zatem nieważne z czego się śmiejemy — dobry żart, zabawny film, wesołe zdarzenie, ważne, aby śmiać się codziennie. Przedłużymy sobie młodość i zdrowie.

AUFMET SAVOUREUX

Les crêpes-raviolis

Parfois il est plus difficile de trouver le nom d'un met que de le confectionner. Ce que je vous propose cette semaine tient vraiment des crêpes, mais comme elles ne sont pas nappées de confiture mais d'une farce de viande, elles tiennent plutôt des „pierogi” ou du ravioli géant, cousin germain des „pierogi polonais”. La confection de ces crêpes, est des plus simples, jugez-en:

re, un oeuf, sel et poivre. Travaillez la farce pour qu'elle soit bien homogène. Déposez ensuite sur chaque crêpe la valeur de deux grosses noix de farce et pliez la crêpe en enveloppe. Passez-la ensuite dans un oeuf battu et roulez-la dans de la chapelure. Faites frire les crêpes dans du beurre chaud ou à la margarine et servez aussitôt.



Bien sûr vous pouvez varier la composition de la farce à l'infini, des champignons au crabe en conserve.

Ernestine DODUE

WIEŚCI z ANGLII

Na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie

Zagraniczny Komitet odbudowy warszawskiego Zamku Królewskiego zawiązał się w Londynie już w czerwcu 1967 r., na trzyletnią kadencję, pod przewodnictwem dr Ignacego Czaykowskiego, który zresztą, nawiasem mówiąc, studia medyczne ukończył w Paryżu, gdzie też praktykował do wybuchu wojny z Niemcami w 1940 r.

W ciągu tej trzyletniej kadencji zebrał 2.001, 04 funtów angielskich i przekazał tę sumę do Kraju zaraz po zawiązaniu się Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku w Warszawie. Pieniądze te zebrane były z darowizn i ofiar indywidualnych, jak również z imprez, urządzanych przez Komitet w Londynie i na prowincji. Zdjęcie z jednej z imprez zamieszczamy obok.

W lutym 1971 r. Komitet przedłużył swoją działalność na dalsze trzy lata, ukonstytuowawszy się z prezesem dr Czaykowskim na czele następująco: prof. Tomasz Geach, dr Jan Jaworski (wiceprezes), inż. Tadeusz Kaszycki (przewodniczący komisji rewizyjnej), J. Z. Kędziński (sekretarz), Tadeusz Korycki, Adam Krajewski, gen. Tadeusz Machalski, Józef Moniński, Jerzy Obuchowski, Czesław Rusin, Z. E. Sołtysik, Antoni Szewczykowski, Stanisław Winter (skarbnik), Zbigniew Witek, Marek Żuławski (wiceprezes), Józef Żywina.

Wszyscy członkowie Komitetu pracują honorowo, pokrywając przy tym wydatki nie tylko w całości, ale nawet zwiększone o odsetki z konta depozytowego.

W Wielkiej Brytanii ofiary na Zamek można przekazywać na adres: **Lloyds Bank, Deposit Account No 7061186, 11 Hammersmith Road, London W. 14.**

Od lutego do grudnia 1971 r. Komitet zebrał przeszło 300 funtów angielskich i przekazał 330 funtów już na konto odbudowy Zamku w Warszawie. W jednym z najbliższych numerów podamy imienną listę ofiarodawców.



Wieczór artystyczny, zorganizowany przez Zagraniczny Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Londynie, z udziałem szkoły dramatyczno-muzycznej, z którego czysty dochód wpłynął na fundusz odbudowy Zamku. Drugi od lewej: dr Ignacy Czaykowski — prezes Komitetu



216

PIGULARZ

Ale, niech pan jutro pójdzie do Hoyera, może będzie miał kupca na aptekę!... Ach! Gdyby tak okroiło mi się na podróż dwa tysiące... Bardzo bym chciał... tylko dwa tysiące.

Władysław wiadomość o sprzedaży apteki przyjął z rezygnacją.

Ano myślał, że lata całe będzie mógł tu przesiedzieć — stało się inaczej...

Zaczęły się pertraktacje o sprzedaż apteki. Nie szły one tak łatwo, jakby sobie życzył Linowski. A największą trudność w tym wypadku stanowił warunek wypłacenia całego szacunku gotówką. Apteka pod cmentarzem była ocenioną dosyć nisko, bo na osmnaście tysięcy, lecz posiadacz osmnastu tysięcy, wedle przyjętego zwyczaju, chciał apteki większej... za jakieś dwadzieścia pięć, trzydzieści... na warunkach pozostawienia pewnej sumy na procencie. Należało przeto nie tylko znaleźć kupca, ale jednocześnie kapitalistę, który by brakującą sumę pożyczyl nowonabywcy... Wszystko to szło niesporo. Hoyer, który się był podjął pośrednictwa, biegał, jeździł, rozpisywał listy, namawiał.

Kilka razy już transakcja była prawie zdecydowaną, postanowioną, lecz w ostatniej chwili kupujący się cofali.

Władysław wstąpił na kursa farmaceutyczne... Wstąpienie owo ograniczyło się naturalnie na złożeniu odpowiednich dokumentów władzy uniwersyteckiej, bo o uczęszczaniu na wykłady mowy być nie mogło. Turkowski na to był za biednym. Zresztą był to prastary, uświęcony tradycją obyczaj. Pomocnicy przez okrągły rok nie bywali na prelekcjach, siedząc w aptekach i zarabiając na życie i opłaceniu wpisu, a dopiero na miesiąc przed egzaminami porzucali oficyny i imali się kursów. Przy tak raptownej i pobieżnej nauce... „obcinało” ich się wielu na egzaminach, ale taki bo już ich los. Władysław nie stanowił wyjątku. Opłata wpisu za pierwsze półrocze poszła mu gładko, od pół roku bowiem z górą prawie nie brał pensji, kontentując się drobnymi zaliczkami na papierosy. W aptece nadto ruch z powodu panującej w okolicach podmiejskich epidemii wysypkowej zwiększył się niespodziewanie i Turkowski bez uszczerbku dla terminowych wypłat Linowskiego mógł odebrać część krwawo zapracowanego grosza.

Ciężko było farmakowi pogodzić się z myślą, że ta „buda”, do której tak był się przywiązał, przejdzie wkrótce w inne, obce ręce... że może go z niej usuną, wypędzą.

(d. c. n.)

PIGULARZ

213

Witz się prawie nie zmienił Taki sam, jak zawsze, niezdarny, wrzaskliwy i trywialny, zaczął powitanie od przymówienia o poczęstunek.

— Turek! — mówił. — Zmachalem się tym pogrzebowym spacerem, ceremonia spadkowego płaczu... baba zostawiła grosze... rozebrała mię! Zrób no sznapsa... i migdałka nie żałuj!...

Turkowski sporządził naprędce sześciouncjówkę „aptekarki” i postawił *semen amygdalarum dulcium*. Witz po drugim kieliszku rozochocił się.

— Słuchaj, Turek! Gdzie się podziewasz?!... Nigdzie cię nie widać... Ja siedzę u Bęcowskiego na Marszałkowskiej. Taki sobie! Jużesmy się dwa razy pokłócili ze starym! Ze mną nie poradzi! Spotkałem, wiesz, Raumana. Pytał się o ciebie. Cóżes ty bo za kawałów narobił z tym... jakże to? Czeka! Ul... ul...

— *Ultimatum?*

— Aha! Śmieję się z tego! Ja zawsze mówiłem, żeś porządny chłop... a reszta mnie wcale nie obchodzi! Powiedz sam! Kto cię może znać lepiej?!... Dawaj... drutu! Nie pijesz?... Ale... miałem kawał ze Strzałkowskim... ten mały, gruby... pękaty... pamiętasz... był u Karcza dawniej, ten „chroniczny” pomagier zdawał piętnaście razy na prowizora i bez skutku! Otóż spotykam go na piwie w naszym Szato-Kizo, zgadało się coś o tobie, a on ci z gębą... Ja do niego! Nagadałem mu, co się zmieści. Co taki sobie myśli! On... mówi... blagier, naciągacz, oszukał wszystkich, podlec... i tak dalej...

Witz spojrzał zniechęca na spąsowiałą twarz Władysława i urwał nagle opowiadanie

— Turek!... A co ci?!

— Głupstwo! — odparł ostro Turkowski. — Ale mam do ciebie prośbę... nie odmówisz mi pewnej przysługi?...

— Przysługi? Sypać! Dla ciebie?...

— Widzisz... ja mam dosyć tych oszczerstw! Darować tego Strzałkowskiemu nie mogę... przynajmniej jednemu dam nauczkę...

— Doskonale! Jazda go! Ha! To lubię! Lanie mu spuścić takie, żeby się zeber doliczyć nie mógł! Rachuj na mnie Już my go zdybiemy!!!...

Władysław uśmiechnął się smutnie.

— Mój Witzu! Nie rozumiemy się. To jest sprawa honorowa!

— Ma się rozumieć... lanie... musi...

— Pozwól! Sprawy honorowej w ten sposób załatwiać nie



La semaine des Jeunes

du territoire et de l'action régionale „2000” demanda à des élèves âgés de dix à dix-huit ans de plusieurs lycées de Paris et de province de répondre à la question: „Que sera la société française en l'an 2000”, elle obtint des réponses telles que: „Les ou-

spatial, que la police américaine ajoute créance aux dires de David Vincent et que „Les Envahisseurs” cessent de faire bâiller les téléspectateurs de France et de Navarre. Et puis? Qu'est-ce que cela peut bien me faire? Je n'en ai cure. En l'an 2000 —

gne de l'an 1223. Que s'est-il passé cette année-la? Eh bien, le 4 janvier 1223 on découvrit à proximité de Cracovie les gisements de sel gemme de Wieliczka. Les célèbres mines de Wieliczka sont les plus importantes en Europe. Les avez-vous visitées? Savez-vous qu'elles constituent une véritable petite ville souterraine, que leur aménagement intérieur offre des chapelles, des salles et des lacs et qu'elles ont été chantées par le poète français Jacques Delille (1738—1813)? Dans les mines de Wieliczka:

des murailles de sel se montrent à sa vue: (1)
le sel se forme en voûte, en colonne, en statue;
le sel se creuse en temple, et se dresse en autel;
le travailleur s'assied à des tables de sel — lit-on dans „Les Trois Règnes de la nature” de l'abbé Delille.

Foin de l'an 2000! La peste soit de ma grippe! Pensons plutôt aux vacances. Il n'est jamais trop tôt pour bien faire. Peut-être nous inviteront-elles à porter nos pas vers la Pologne et les féeriques mines de sel de Wieliczka?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

(1) C'est-à-dire à la vue du touriste.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ANNA BIEGANIK — Lublin, Szarych Szeregów 6 m. 13 — jest 14-letnią uczennicą szkoły muzycznej. Zbiera kolorowe widokówki. Interesuje się życiem młodzieży z całego świata. Ogromnie lubi psy i inne zwierzęta. Bardzo chciałaby korespondować z młodymi z zagranicy.

ANDRZEJ JAKUBOWSKI — Turza Śląska, powiat Wodzisław, woj. katowickie — ma 17 lat i bardzo chciałby korespondować z chłopcem lub dziewczyną oraz wymieniać widokówki. Interesuje się radiotechniką, żeglarstwem, historią, lubi czytać książki magiczno-fantastyczne i fantastyczno-naukowe.

GRAZYNA TATKO — Kraków, Osiedle Krakowiaków 7 m. 34 — prosi o zamieszczenie jej adresu w celu nawiązania korespondencji z młodzieżą francuską lub belgijską. Zna język francuski. Ma 19 lat. Lubi muzykę i taniec. Zbiera także znaczki pocztowe i widokówki.

MAGDALENA ZWIĄZEK — Miedzychód n/Warta, al. Armii Czerwonej 11/4a, woj. poznańskie — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać przyjaźnielskie kontakty. Ma 22 lata. Przez 4 lata uczyła się w szkole języka francuskiego. Obecnie uczy się go w dalszym ciągu na studiach. Byłaby bardzo rada, gdyby ktoś chciał z nią korespondować w tym języku, ułatwiłoby jej to w znacznym stopniu dalszą naukę.

JOLANTA CHALUPKA — Olesnica Śląska, woj. wrocławskie — pragnie korespondować z młodzieżą polijną z Francji i Belgii. Ma 16 lat, interesuje się filmem i turystyką.

BOŻENA MAJSTRENKO — Mirsk, ul. Łąkowa 2, pow. lwówecki, woj. wrocławskie — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać kontakt korespondencyjny z Polonią francuską. Ma 19 lat, interesuje się muzyką młodzieżową i fotografią. Zbiera widokówki i fotosy aktorów.

ZBIGNIEW OLAWA I JANUSZ SZCZEPAŃSKI — Gorzów Wlkp., ul. Dzierżyńskiego 71 B — poruszają wśród młodzieży korespondentów, najchętniej z Francji. Zainteresowania: muzyka, sport i film. Zbierają nagrania dźwiękowe i widokówki kolorowe.

A BAS L'AN 2000!

Le 1er Janvier 1841, le grand peintre Eugène Delacroix écrivait à Chopin: „Recevez mille vœux, non pas comme tout le monde les fait: ceux d'un cœur qui vous aime bien, bien, bien”. Moi aussi je vous aime bien, bien, bien, mais — hélas, trois fois hélas! — c'est à peine si j'ai la force de vous le dire. Je suis malade. J'ai mal à la tête. Je souffre aussi d'un mal de gorge. Et je ressens également une courbature dans le dos. C'est certainement au bal que j'ai dû prendre froid. Ah! que ne me suis-je abstenue d'aller danser! „Tout le malheur des hommes vient d'une chose, qui est de ne savoir pas demeurer au repos dans une chambre” — a dit Pascal. Il n'avait pas tort.

Pour me distraire — le médecin m'a enjoint de garder la chambre pendant quelques jours — je mets de fois à autre un disque sur l'électrophone et j'écoute la radio. Tout à l'heure, on y parlait de l'an 2000. Il paraît que lorsqu'en 1969 la revue de l'aménagement

vriers seront remplacés par les machines, les habitants profiteront du modernisme et rejeteront le travail”, ou: „On mangera des pastilles contenant du calcium et de nombreuses vitamines A, B, C, K”, ou encore: „Les professeurs, pendant les compositions, surveilleront les élèves à l'aide d'un signal d'alarme les avertissant par un feu rouge du moindre mouvement des enfants”, et aussi: „Les loisirs seront peut-être trop organisés, et pèseront à l'homme qui ne se sentira plus libre de choisir tel ou tel plaisir”. Que vous en semble? Vous êtes-vous déjà demandé de quoi sera fait l'an 2000?

Pour ce qui me concerne, je suis justement en train de réfléchir sur cette question, et cela me rend chagrine, voire furieuse. Certes, il est possible qu'en l'an 2000 on puisse passer des week-ends sur la Lune, Mars, Vénus, et beaucoup d'autres planètes. Il est également possible qu'en l'an 2000 les vacances durent six mois, que tout un chacun possède un vaisseau

ô rage, ô désespoir, ô vieillisse ennemie! — Je friserai la cinquantaine. Vous comprenez? Plait-il? Cela vous fait rire? Je ne vois vraiment pas ce qu'il y a de drôle. Pardonnez-leur, Seigneur, car ils ne savent pas ce qu'ils font. Vous aussi vous serez vieux comme Mathusalem en l'an 2000. Si! si! Une calvitie précoce dégagera le front des garçons, les filles tricoqueront probablement de la layette à l'intention de leurs petits-enfants et „La Semaine des Jeunes” s'appellera sans doute „La Semaine de Mémé et de Pépé” ou „La Semaine des Vétérans”. Affreux. A bas l'an 2000! Carpe diem. Mettons incontinent à profit le jour présent. „Vivez, si m'en croyez, n'attendez à demain. Cueillez dès aujourd'hui les roses de la vie”. N'essayez pas de savoir de quoi sera fait l'an 2000: vous pourriez, comme l'infortunée épouse de Loth, le neveu d'Abraham, être changés en statues de sel.

Le mot de sel vient de m'inciter à me transporter par la pensée dans la Polo-

można!... Ja cię proszę na sekundanta... drugim będzie Wądrowski... wyzwiecie go w moim imieniu na pojedynek...

— Na po...jedynek!... — powtórzył oszołomiony Witz.

— Tak! Ubliża mi, bezczęści... tego choć rozumu nauczę!

A może inni stracą ochotę do spotwarzania.

Witz odzyskał równowagę i fantazję.

— Pojedynek? Jazda go! Zabić! Gałgany, kajdaniarze! Postrzel faceta, niech kuternogą zostanie!...

Nazajutrz Witz, po skomunikowaniu się z Wądrowskim, udał się do Strzałkowskiego z wyzwaniem. „Chroniczny” pomocnik dopiero po długich przedstawieniach zrozumiał, co znaczą wyprostowane postacie młodych ludzi, urzędowy ton głosu Wądrowskiego i groźne przewracanie oczu Witz. Student zwłaszcza był głęboko przejęty swoją misją i wzięwszy na siebie rolę głównego rzecznika, nie dał przyjąć do słowa Strzałkowskiemu, a zakończywszy przemówienie zimnym:

— Oto nasze karty, czekamy pańskich sekundantów — pociągnął Witz i skierował się ku drzwiom.

Strzałkowski teraz dopiero ocknął się ze zdumienia i bez ceremonii zastąpił im drogę.

— Moi panowie! — rzekł z wyrazem bezgranicznego osłupienia na pyzatej, obrzękłej twarzy. — Niby co?!... Ja... ja... nic nie mówię! Turkowskiemu śni się chyba, słowo daje!...

— Nie mówiles pan?!... Panie Witz... słyzales?!...

— Na własne uszy! — potwierdził gwałtownie Witz. — Może się wyprzesz?!... Powiedz, a zaraz ci „nafasuję”!... No, no! Nie ma o czym gadać!... Pan Wądrowski powiedział ci wszystko! Postrzeli cię Władek „na pe”, zobaczysz! Dawaj sekundantów... i koniec!

— Jakich sekundantów?... — oburknał się zuchwale Strzałkowski. — Cóż to? Zdaje się panom, że ja się będę strzelał?! Akurat! No, prędzej mi włosy na dłoni wyrosną! Wielka mi osoba Turkowski... Niech mnie podaje do sądu...

— Więc odmawia pan satysfakcji naszemu palkantowi?!... Witz odsunął Wądrowskiego i chwyciłszy „chronicznego” pomocnika za ramię, potrząsnął nim z całej siły.

— Nie chcesz się strzelać? Nie chcesz?!... Pamiętaj... że będziesz miał za mną do czynienia, a ja ci kości połamię... bez sekundantów! Chodźmy!

Po otrzymaniu protokołu, piętnującego tchórzostwo i wypieranie się Strzałkowskiego, Władysław zasklepił się znów w aptecce pod cmentarzem. Tu stworzył sobie swoje własne,

odmienne warunki bytu i nawet pragnienia jego coraz rzadziej wybiegały poza granice interesów Linowskiego. Dobrze mu tu było. Gdy się z robotą uporał, zostawił Pawełka za stołem, a sam do mieszkania Linowskiego szedł i albo bawił małą Terenię, albo usadowiłszy się naprzeciw pryncypała, mówił z nim o nieboszczce. Władysław przy tym umiał tak odczuć każdą myśl swego chlebobdawcy, intencję, że Linowskiego nawet to uderzyło — i zapytał pewnego razu:

— Panie Władysławie... pan musiał stracić chyba kiedy bardzo drogą sercu osobę?...

— Czy straciłem? — odparł raptem pomocnik. — Nie! Stracić wszak można tylko to, co się posiadało... Nie straciłem więc... Wśród snów młodzieńczych, rojeń o przyszłości... wykołysałem marę... mara znikła!... Dzieciństwo!...

— Zapewne! Lecz niech mi pan wybaczy... ja wiem! Ja wierzę, na chwilę nie wątpię o serdecznej zyczliwości, przywiązaniu, jakie pan ma dla mnie... dla całego domu... Lecz pan nie czuje się być zadowolonym, ja pojmuję... wyzyskuję pana, nadużywam zacość jego serca!... Więc niech się pan nie kępuje... przed panem świat stoi otworem... Możesz zrobić karierę!... Tak! Trudno... pan musisz stąd odejść... Wyzyskiwaliśmy pana nazbyt długo... A to wszystko zmarnieje, bo zmarnieć musi... takie przeznaczenie...

— Co pan mówi?!... Interesy są na dobrej drodze... Powoli się wszystko zmieni na lepsze, byleby pan wyzdrowiał. Za tydzień zapiszę się na kursa... czas na mnie wielki... a zatem myśleć nie chcę o zmianie posady.

Linowski uśmiechnął się pobłażliwie i rozejrzawszy się dookoła, czy nie ma w pobliżu nieproszonego świadka, rzekł zniżając głos:

— Panie! Nie ma się czym ludzi!... Uważa pan, suchoty mam!... Ja panu mówię!... Każą mi wyjechać na południe... wyjadę... chcę pojechać... Jak żyję, nie wyjeżdżałem za granicę!... Aptekę sprzedam... trzeba sprzedać... Matka z Terenią wyjadą do siostry... Uważa pan, ja się zaasekurowałem na życie... tylko pst! Sza! Panie, na miłość Boską, o polisie pamiętać trzeba... terminu strzec... bo to całe wychowanie, cały byt Tereni!... Byleby sprzedać... jak najprędzej... byleby sprzedać... zawsze po opłaceniu długów parę tysięcy się okroi... a ja potrzebuję niewiele... na parę miesięcy życia!... Widzi pan zatem, drogi panie Władysławie, że trzeba o sobie pomyśleć...

Sport

SAPPORO GOTOWE NA PRZYJĘCIE GOŚCI

Do otwarcia XI Zimowych Igrzysk Olimpijskich pozostały jeszcze niecałe trzy tygodnie (rozpoczną się one 3 lutego), a już od miesiąca Japończycy gotowi byli na przyjęcie gości. Na obiektach olimpijskich zainstalowano wszystkie urządzenia.

Podczas weekendów liczne wycieczki zwiedzają obiekty sportowe i wioski olimpijską. Zwłaszcza ta ostatnia budzi wielkie zainteresowanie. „Damskimi wieżami” nazwano dwa jedenastopiętrowe budynki, w których zamieszkają zawodniczki. W budynkach pięciopiętrowych będą mieszkać zawodnicy. Zainteresowanie budzi się stąd, że po zakończeniu Olimpiady będzie to dzielnica mieszkaniowa. Już teraz można kupować tu mieszkania. Olimpijskie centrum prasowe przekształcone zostanie w młodzieżowy ośrodek kulturalny.

Wiele ważnych osobistości przyjeżdża w okresie Olimpiady do Sapporo. Spodziewany jest przyjazd szacha Iranu z małżonką, cesarza Japonii Hirohito wraz z rodziną, premiera Sato, wielu zagranicznych ministrów. Przy ich ochronie zatrudni się kilkudziesięciu detektywów.

Nad porządkiem w mieście podczas Olimpiady czuwać będzie 3600 policjantów. Władze miejskie obawiają się najbardziej demonstracji studentów.

Poruszanie się po Sapporo bez znajomości języka japońskiego będzie bardzo utrudnione. W odróżnieniu od stolicy kraju, Tokio, niewielu mieszkańców Sapporo zna obce języki. Komitet Organizacyjny zatrudni więc około dwóch tysięcy tłumaczy, z których 510 przeszło już specjalne przeszkolenie. 230 oficjalnych tłumaczy Komitetu Organizacyjnego zna język angielski, 110 — francuski, 98 — niemiecki, 45 — rosyjski, 21 hiszpański, po 2 norweski i szwedzki i po 1 — włoski i fiński.

NAJMŁODSZA DYSCYPLINA

W 1956 roku do programu Igrzysk wprowadzono po raz pierwszy nową konkurencję — dwubój zimowy zwany też biathlonem. Nie była to zresztą zupełnie nowa konkurencja, bowiem jeszcze w czasie I Olimpiady zimowej w 1924 roku rozegrano pokazowe biegi patroli wojskowych. Dwubój zimowy wywodzi się z Finlandii, gdzie był konkurencją zawodów myśliwskich.

Biathlon w nowoczesnej postaci to bieg na 20 kilometrów ze strzelaniem z karabinu wojskowego na czterech strzelnicach. Na każdej z nich rozmieszczone są tarcze w odległości 150 m od toru narciarskiego. Zawodnik oddaje stojąc dwa razy po pięć strzałów do tarczy o średnicy 30 cm i tyleż w postawie leżącej do tarczy o średnicy 15 cm. Każde „pułdo” karane jest minutą, a nietrafienie do tarczy dwoma minutami, które dodaje się do ogólnego czasu uzyskanego przez narciarza na trasie.

Oprócz wścigu indywidualnego wprowadzono z czasem sztafetę 4 razy 7,5 km, z tym że za „pułdo” nie dolicza się karnych minut, lecz zawodnik musi pokonywać dodatkowe dystansy.

Największymi sukcesami w tej dziedzinie sportu pochwalić się mogą zawodnicy Związku Radzieckiego, krajów skandynawskich i Polski.

Przed kilkoma dniami otwarto wiosną olimpijską. Jej pierwszymi lokatorami są bobsleści i saneczkarze z Europy, którzy przyjechali tu wcześniej, aby zapoznać się z torem olimpijskim. Większość uczestników Igrzysk spodziewana jest w Sapporo w dniach 25—27 stycznia.

Wszystkie wydatki związane z przygotowaniem włączając w to nowe inwestycje, budowę metra i dróg dojazdowych, wyniosły około półtora miliarda dolarów. Obiekty sportowe kosztowały 25 mln dol. i tyle samo organizacja.

Znany jest już autor przyszłego filmu dokumentalnego o Igrzyskach. Jest nim jeden z najbardziej utalentowanych reżyserów Japonii, Shinoda.

Wszyscy uczestnicy Igrzysk nie potrzebują biletów, aby oglądać konkurencje, w których sami nie startują. Zakomunikował to oficjalnie Komitet Organizacyjny w odpowiedzi na otrzymane z Paryża zapotrzebowanie na karty wstępu dla reprezentantów Francji.

Polska ekipa na Igrzyska

47 osób liczyć będzie polska reprezentacja na Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Sapporo. Przy ustalaniu ekipy brano pod uwagę możliwości zajęcia miejsca w pierwszej szóstce w konkurencjach zespołowych i w pierwszej dziesiątce w zawodach indywidualnych.

Najliczniejsza, bo 19-osobowa będzie drużyna hokeistów, którzy w eliminacjach mierzą się z drużyną NRF i mają duże szanse na pokonanie tego groźnego przeciwnika. Reprezentacja Polski jest w dobrej formie, o czym mogą świadczyć zwycięstwa z Rumunią, Norwegią, NRD i Jugosławią. Polacy mogą liczyć na zajęcie nawet piątego miejsca wśród najlepszych amatorskich drużyn świata.

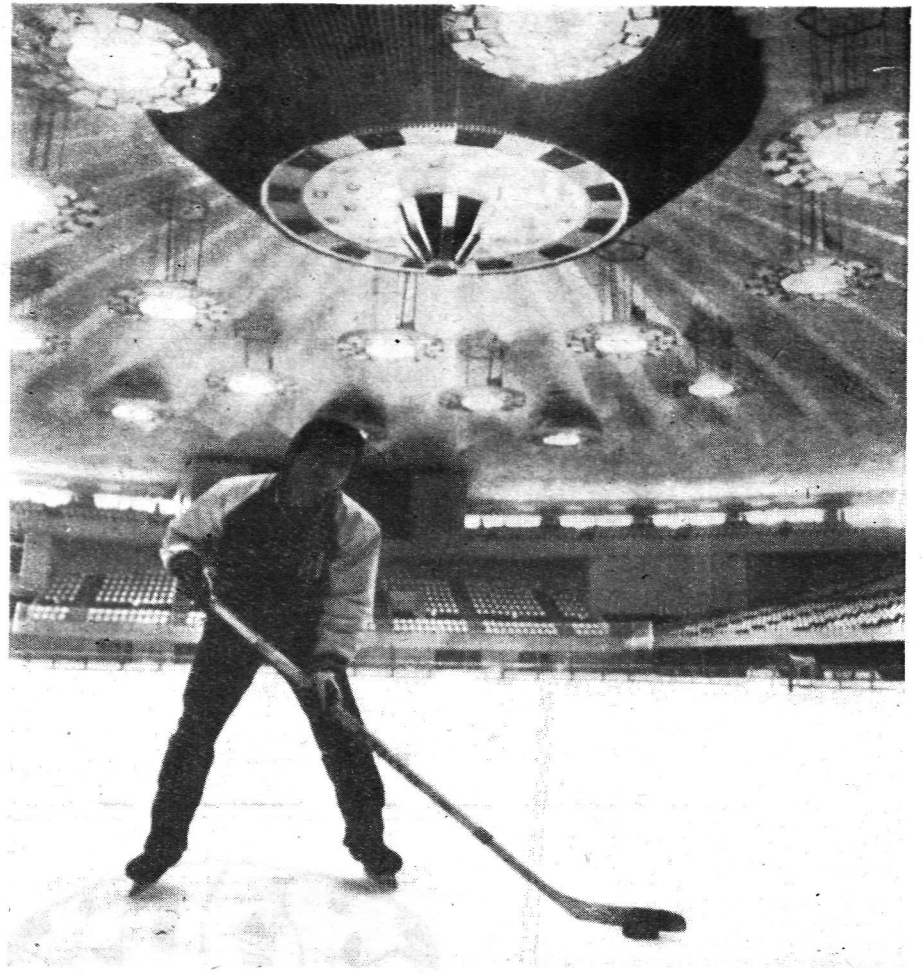
Najwięcej szans na zdobycie medali olimpijskich mają saneczkarze, zwłaszcza zawodniczki w tej konkurencji. Do Sapporo pojedą cztery saneczkarki z następującej piątki: **Barbara Piecha** (mistrzyni świata 1970 i brązowa medalistka mistrzostw świata i Europy 1971), **Wiesława Martyka** (dwukrotna brązowa medalistka mistrzostw Europy), **Teresa Bugajczyk**, **Halina Kretowicz** i **Halina Kanasz**. Mężczyźni startować będą zarówno w konkurencji indywidualnej jak i w dwójkach, gdzie ich szanse są znacznie większe. Wyjedzie pięciu z tej oto dziesiątki: **J. Grzemowski**, **R. Gawior**, **L. Kudzia**, **J. Krawczyk**, **W. Kubik**, **A. Piekoszewski**, **T. Radwan**, **M. Więckowski** i **A. Zyla**.

Szansę na medal Polacy mają także w dwubój zimowym (bieg i strzelanie). Wyjedzie 5 zawodników do biegu indywidualnego i sztafety spośród siódemki: **J. Stopka**, **A. Rapacz**, **J. Rożak**, **A. Fiedor**, **A. Klima**, **J. Szpunar** i **W. Truchan**.

Lyżwiarzy reprezentować będzie, bez jakichkolwiek zresztą szans, para sportowa **G. Osmańska** i **A. Brodecki**.

Jedynym przedstawicielem narciarstwa alpejskiego będzie **Andrzej Bachle**, który w tym sezonie wykazywał niezłą formę i zaliczany jest do najlepszych zawodników świata w slalomie i slalomie-gigancie. Ale czy zdobędzie medal?

Natomiast wiele można spodziewać się po reprezentantach dwubój klasycznego (biegi i skoki). **J. Gąsienica**, **S. Hula**, **K. Długopolski**, **J. Legierski** i **J. Kawulok** zaliczani są do czołówki światowej. Wyłoniona z wymienionej piątki trójka ma wielkie szanse ubiegać się nawet o olimpijskie złoto.



Na dwa miesiące przed Olimpiadą stadion lodowy w Sapporo był w pełni gotowy na przyjęcie gości. Foto. CAF — Photofax

Pewne nadzieje można też wiązać ze skoczkami. **A. Krzysztofiak**, **J. Daniel-Gąsienica** i **T. Pawlusiak** mogą być groźni nawet dla najlepszych. Oby tylko forma przysłała w porę.

W dobrej formie znajdują się narciarki. W sztafecie walczyć mogą o brązowy medal, a jego zdobycie byłoby wielkim sukcesem. Do Sapporo pojedzie czwórka zawodniczek wyłoniona z następującej piątki: **Anna Duraj**, **Jadwiga Chromik**, **Władysława Majerczyk**, **Weronika Budna** i **Zofia Majerczyk**.

1274 ZAWODNIKÓW NA STARCIE

Jak podała Komisja Organizacyjna XI Zimowych Igrzysk Olimpijskich, w regulaminowym terminie organizatorzy otrzymali zgłoszenia 1274 sportowców i 505 osób towarzyszących z 35 krajów.

Najliczniejsza będzie ekipa Stanów Zjednoczonych, która liczyć będzie 163 osoby, w tym 123 zawodników i zawodniczek. Drugą pod względem liczebności będzie reprezentacja ZSRR — 144 osoby w tym 107 sportowców. W dalszej kolejności: Niemiecka Republika Federalna 141 osób (105 sportowców) i gospodarze Igrzysk — Japonia — 125 osób, w tym 92 sportowców. Polski Komitet Olimpijski zgłosił reprezentację złożoną z 71 osób, w tym z 51 zawodników i zawodniczek, ale faktycznie ekipa będzie o kilka osób mniejsza.

Do konkurencji narciarskich Olimpiady zgłoszono 495 zawodników i zawodniczek, do lyżwiarstwa szybkiego i figurowego 256 kobiet i mężczyzn, do turnieju hokejowego 220 graczy, do dwubój zimowego (biathlonu) 80 zawodników, do bobslejów — 115 zawodników i do zawodów saneczkowych — 108 kobiet i mężczyzn.

KTO Z KIM W HOKEJU

W hokejowym turnieju olimpijskim weźmie udział 11 krajów. Drużyny podzielone zostaną na dwie grupy, w ten sposób, że do grupy „A” wejdą zwycięzcy spotkań eliminacyjnych. Mierzą się w nich: Polska z NRF, Czechosłowacja z Japonią, Szwecja z Jugosławią, USA ze Szwajcarią i Finlandią z Norwegią. Aktualny mistrz olimpijski, Związek Radziecki, kwalifikuje się do finału „A” bez eliminacji.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Reprezentacja Polski w boksie stoczyła siódmy w 1971 roku mecz międzypaństwowy, tym razem z Rumunią. Spotkanie odbyło się w Opolu. Po bardzo zaciętych walkach wygrała drużyna polska 14:8. Warto przypomnieć, że na ostatnich mistrzostwach Europy, które rozegrano w Madrycie, w nieoficjalnej punktacji zwyciężyli Rumuni, którzy wyprzedzili Polskę i ZSRR. Obie te drużyny zgromadziły jednakową liczbę punktów.

Spotkanie w Opolu było bardzo zacięte i wyrównane, jak mówiła o tym jego ranga — walki o prymat w Europie. Najlepiej spisał się Janusz Gortat, który wykazuje rosnącą formę i jest obecnie prawdopodobnie najlepszym bokserem wagi półciężkiej w Europie. Doskonale też bili się dwaj najlepsi — Rożek i Błażyński, a także najcięższy — Treła. Wyniki walk w kolejności wag przedstawiały się następująco: Rożek pokonał Michaia, Błażyński wygrał z Gruescu, Sellin przegrał z Giju, Tomczyk pokonał na punkty Pometcu, Szczepeński wygrał z Vasile, Pierwieński uległ Dobrescu, Sobczak przegrał z Popa, Rudkowski wygrał z Zilbermanem, Stachurski przegrał z Nastacem, Gortat wygrał przez KO w II r. ze Stumpem, Treła zwyciężył Alexe. W ten sposób w roku przedolimpijskim Polska na siedem spotkań międzypaństwowych nie przegrała ani jednego.

● Przygotowująca się do turnieju olimpijskiego w Sapporo hokejowa reprezentacja Polski rozegrała na sztucznej lodowisku w Łodzi międzypaństwowy mecz z Rumunią. Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem Polski 12:1, przy czym szczególnie dobrze grali najmłodszy zawodnicy, zwłaszcza z Podhala Nowy Targ. W następnym meczu Polska II również wygrała z Rumunią, uzyskując w Toruniu wynik 9:2.

● W siatkówce mężczyzn i kobiet zakończyła się I runda rozgrywek ligowych. Sensacją ostatniej kolejki spotkań była porażka warszawskiej Legii na własnym boisku z Piłoniem Milowice. Na półmetku prowadzi w tabeli ubiegłoroczny mistrz Resovia Rzeszów przed rewalacyjnym zespołem Piłoniem. W lidze kobiet Start Łódź osiągnął półmetek nie ponosząc ani jednej porażki i on też bezapelacyjnie prowadzi w tabeli. Na drugim miejscu uplasowała się Polonia Świdnica, choć nieoczekiwanie w ostatniej kolejce przegrała z wrocławską Odrą. Warto dodać, że znakomita nigdy reprezentantka Polski Krystyna Czajkowska prowadzi treningi zespołu dziewcząt z Piłoniem Milowice. Zespół ten znajduje się na pierwszym miejscu w II lidze, po kolejnych trzech zwycięstwach i ma wielkie szanse wywalczania awansu do ekstraklasy.

● Zakończyły I rundę rozgrywek również koszykarki. Podczas gdy męska reprezentacja Polski bawi na tournée w USA, one kontynuują rozgrywki. Na czele tabeli jest ŁKS, który nie ponosił jeszcze ani jednej porażki. Natomiast najgroźniejszy rywal łodzianek, krakowska Wisła, niespodziewanie przegrała z AZS Lublin 54:62.

LISTY Józefa Grzybka

Dom — to tam, gdzie ludzie są razem

PANIE REDAKTORZE!

Ponieważ w poezjach, a zwłaszcza w poezjach współczesnych, nie ma w nich wciągającej akcji, ponieważ nikt się w nich w nikim nie zakochuje ani nie odkochuje, nikt nikogo nie zdradza, nikt nikogo nie drapie po plecach i nikt na nic nie ma apetytu, więc ja rzecz jasną przekładam prozę nad mowę wiążącą. Kiedy jednak czasem pomysłę o tym, że właściwie zbiorów poezji nikt nie czyta, wówczas zaczynam poetów zatować i powodowany uczuciem litości chrześcijańskiej wertuję tomiki wierszy. Czasem natykam się w nich na zwrotki niby to całkiem zwyczajne, nieskomplikowane, ale w samej rzeczy świeże, odkrywcze i zaskakująco piękne. Onegda na przykład natrafiłem w jednej książce na taki oto czterowersz pióra współczesnego polskiego poety Wiktora Woroszyńskiego:

Dom — to nie tapety, nie meble,
nie kąt z żyrandolem, obrazem.
Dom — to tam, gdzie choćby pod gołym
niebem,
ludzie są razem.

Jasna i prosta, ale zarazem niezwykle wdzięczna jest ta strofka, prawda?

Zaraz Wam wyjaśnię dlaczego pozwoliłem sobie tę strofkę zacytować, ale w pierw chciałem poświęcić kilka słów nowemu almanachowi „Tygodnika”. Podobna się Wam ten kalendarz? Zawiera on mnóstwo ciekawych informacji, prawda? Dobrze, że redakcja zamieściła w nim sporo materiałów w języku francuskim, gdyż dzięki temu zaglądamy doń z pewnością także i ludzie młodzi. Ale dlaczego żadnego artykułiku nie machnęła pani Anna? Moja okrutnie na nią pomstuje i twierdzi, że nie przebaczy jej tego do grobowej deski. I dlaczego ten kalendarz jest taki szczupły? Ja pochłonąłem go jednym tchem i mimo iż przyjemnie mi się z nim obcować i że czytałem w nim wiele zajmujących rzeczy, to jednak zamknąłem go z uczuciem niedosytu. Co teraz mam czytać? Moim zdaniem następny almanach powinien mieć znacznie większą objętość. Oczywiście, taki pękaty, opasty almanach kosztował będzie z pewnością trochę drożej aniżeli kalendarz tegoroczny, ale chyba nikt nie będzie z tego powodu sarkat, bo przecież wszyscy jesteśmy ustawicznie zlaknieni polskiego słowa drukowanego. No nie, że mam rację?

Tegoroczny almanach otwiera, jak wiadomo, artykuł zatytułowany „Nasz rok polonijny”. Jest to interesujący materiał, ale został w nim pominięty jeden nader ważny moment naszego emigracyjnego roku. Jaki moment? Noworoczne spotkanie czytelników „Tygodnika” w redakcji naszego pisma. Przecież podobnie jak „gwiazdki”, spotkania te weszły nam już w kość i krew, przecież mają już one za sobą paroletnią tradycję. Jak rodacy zamieszkałi w okręgu paryskim i uważni czytelnicy „Tygodnika” z innych regionów Francji zapewnie pamiętają, pierwsze z tych spotkań odbyło się w październiku 1968 r. „Mimo deszczu i prawdziwie jesiennej pogody, tego zapowiedzianego wieczoru duży pokój redakcyjny wypełnił się po brzegi!” — pisała redakcja w sprawozdaniu z tego czytelniczego zebrania. Po raz drugi odwiedził występ warszawskiego piosenkarza i kompozytora Michotka, a redaktor „Tygodnika”, pani Kozierowska, zaimprovizowała na nim konkurs pod nazwą „Moje pierwsze trzy dni we Francji”. Trzecie spotkanie miało miejsce w styczniu 1970 r. Uroczą krajową piosenkarką Helena Majdaniec uraczyła wtedy zgromadzonych w redakcji czytelników swymi ludowymi piosenkami. Ta przystojna i utalentowana dziewczyna umiliła także — wspólnie z kolegą po fachu, Witoldem Antkowiakiem — spotkanie zeszlornocne, na którym pani redaktor Kozierowska zaproponowała czytelnikom wspólne zreda-

gowanie jednego numeru „Tygodnika”. Tegoroczne spotkanie odbędzie się 16 stycznia, to znaczy w najbliższą niedzielę. Zgromadzi ono z pewnością chmarę ludzi, bo więź łącząca „Tygodnik” z czytelnikami nie jest czczym słowem. „Dom (teraz pozwolę sobie wrócić do zacytowanego na początku tego dzisiejszego „Listu” czterowersza), dom — powiada poeta Wiktor Woroszyński — to nie tapety, nie meble, nie kąt z żyrandolem, obrazem. Dom — to tam, gdzie choćby pod gołym niebem, ludzie są razem”. „Tygodnik”, z którym obcujemy od lat już teraz prawie piętnastu, dowiódł nam, że gazeta to nie jest leś tam placht zadrukowanego papieru, lecz przede wszystkim ukryta między wierszami artykułów elektryzująca myśl i uczucie, które łączy ludzi.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



DROGA PANI ANNO!

Napisała pani: „Mówimy ta dzisiaj młodzi, a nie pamiętamy siebie, gdy byliśmy młodzi...” Oto moje uwagi na ten temat. Pamiętam, jak byłem młody. Mam za sobą jeden rok szkoły nauczycielskiej. Jak należy prowadzić się przed dziećmi i młodzieżą osobom starszym i nauczycielom? Jak dawać rozkazy i czego uczyć w sprawach życia? Dla nauczyciela jest bardzo ważną sprawą zrozumieć każde dziecko z osobna, bo w jednym wieku nie wszystkie dzieci są jednakowo rozwinięte fizycznie i umysłowo i niejednako wychowane, ponieważ w różnym środowisku przebywają. Bardzo ważną rzeczą jest także zdobyć zaufania i posłuchu u dzieci i młodzieży, bez kar, bez bicia, ale własnym przykładem. Gdy ojciec pali papierosa, pije, gada brudne słowa, prowadzi się nieprzyzwoicie, i dzieci na to patrzą, a im tego zabrania, bije, krzyczy — to wszystko działa tylko dopóki, dopóty dzieci nie dorosną. Na młodzieży nie należy krzyknąć, ale mówić tak, by nas zrozumiała, uczyć ją, żeby przy starszych zachowywała się spokojnie, bez hałasu, bo starsi potrzebują odpoczynku i spokoju. Ale też nie nudzić młodych całymi godzinami i dniami swym narzekaniem i różnymi dolegliwościami, bo ona tego nie rozumie. Młodzieży nie należy trzymać w zamknięciu, izolować od rówieśników. Najlepiej przemawiać do młodzieży spokojnie i nie za długo i tak, by zrozumiała o co nam chodzi. Radzić w nauce, w zabawach, w ten sposób, by uświadomiła sobie, że i ją czeka wiek i stan dorosłych ludzi, a później starość. Ze po-

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

trzebna jest nie tylko zabawa, ale i nauka i wykształcenie charakteru. Młodzięć powinna w stosunku do starszych czuć poszanowanie i zaufanie, a między sobą miłość i wierność.

CZYTELNIK (podpis nieczytelny)

SZANOWNY PANIE!

List pański zawiera bardzo cenne uwagi, za które jestem panu serdecznie wdzięczna. Niezmiernie zależy mi na głosach moich Czytelników, zwłaszcza tak doświadczonych i rozsądnych jak Pan. Myślę, i pana list to potwierdza, że nie wystarczy tylko pomstować na młodzież, ale wszyscy razem musimy szukać dróg, które umożliwiłyby wzajemne porozumienie. I w pana uwagach przebija miłość do młodych i głęboka troska o to, by ich wychowanie stało na jak najwyższym poziomie. Ma Pan rację pisząc, że ważny jest przykład idący od rodziców. Nie można uczyć dzieci kultury, wymyślając im jednocześnie najbrzydszymi słowami. Jeszcze raz dziękuję Panu za list i ślę serdeczne pozdrowienia.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Mam do Pani wielką prośbę. Otóż chciałabym się poradzić, co mam robić. Mam dosyć ładny głos, śpiewałam dwa razy na konkursach i wygrałam dwa razy z rzędu. Chciałabym śpiewać nie po to, żeby mieć wielkie sukcesy, żeby mnie słuchano, ale po prostu lubię śpiewać. To jest najlepsze moje umiłowane zajęcie. Tylko co ro-

bić, żeby iść naprzód? Mam 18 lat. Czy moje marzenie może się zrealizować? Jak widzę ludzi, co nie mają w ogóle głosu i drą się, byle zarobić pieniądze, to mnie serce boli. Muszę dodać, że mam dobrą pamięć. Piosenkę słysząc 2, 3, 4 razy znam na pamięć. Niech pani mi odpowie. Czytam z uwagą wszystkie rozsądne i serdeczne ciepłe pani rady.

MŁODA PRZYSZŁA ARTYSTKA

KOCHANA PANI!

Bardzo żałuję, że nie napisała mi Pani obszerniej o sobie. Czym się Pani zajmuje, czy jeszcze uczesza do szkoły, czy też już pracuje? Zależy mi na tych informacjach, bo wówczas łatwiej byłoby coś doradzić. Moja droga, zawód artystki, piosenkarki jest bardzo ciężki i trudny. Jednej dziewczynie się powiedzie, innej — nie. Czasem przypadek decyduje o przyszłej karierze. Tak na przykład było z Mireille Mathieu. Ktoś na nią zwrócił uwagę i zaczął się jej głosem. Dziś nie wystarczy to, że się ma, jak Pani, ładny głos. Ten głos trzeba kształcić, ustawić, a równocześnie nauczyć się interpretacji piosenek, poruszania się na estradzie i tego wszystkiego, co sprawia, że jest się artystką. Jeśli panią na to stać, najlepiej byłoby pobrać trochę lekcji u fachowych pedagogów. Istnieją także specjalne szkoły dla młodych piosenkarzy, w rodzaju studia czy kursu. Nie wiem czy tu gdzie pani mieszka coś takiego istnieje. Radzę się dowiedzieć. I życzyć szczęścia.

ANNA

\$\$ MECENAS RADZI \$\$

Pan Walenty DĄBROWSKI —
Chalons s/Vesle — 51-JONCHERY
Mam w Polsce trochę ziemi i
chciałbym ją sprzedać. Czy jest to
możliwe i czy pieniądze można
prześłać do Francji?

O ile Pan znalazł kupca, należy ustanowić w Kraju pełnomocnika do sprzedaży nieruchomości, będącej Pana własnością, po cenie i na warunkach ustalonych, lub jakie pełnomocnik uzna za stosowne; oraz do zastępowania Pana w tym celu przed wszelkimi władzami sądowymi i administracyjnymi. Pełnomocnictwo należy sporządzić aktem notarialnym, a podpis notariusza zalegalizować w Konsulacie Generalnym w Paryżu. — Wywóz pieniędzy za granicę jest w Polsce zabroniony bez zezwolenia Departamentu Zagranicznego Polskiego Banku Narodowego, który stanowi organ kontroli dewizowej. W przypadku sprzedaży nieruchomości, Państwowe Biura Notarialne, przekazują pieniądze dla osób, zamieszkałych zagranicą, do powyższego Banku na tak zwane konto zablokowane. Przy każdorazowym pobycie w Kraju można żądać odblokowania pewnej sumy pieniężnej dla potrzeb osobistych. Komisja Dewizowa może udzielić zezwolenia na przewóz pieniędzy w wypadkach wyjątkowej wagi.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

SPOTKANIE DZIECI OKRĘGU PARYSKIEGO

Tradycyjne spotkanie noworoczne dzieci, które uczestniczyły w koloniach i obozach letnich w Kraju, odbędzie się dnia **30 stycznia o godzinie 15** w salach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu — 31, rue Jean-Goujon, (a nie, jak podawaliśmy poprzednio 23 stycznia).

Komitet Rodzicielski najuprzejmiej zaprasza na to zebranie zainteresowane dzieci i ich rodziców.

KOMITET



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały na cele opieki społecznej małżeństwa: Jacqueline Desbordes i Ryszard Jasiński w **BILLY-MONTIGNY**, Mireille Tonir i Daniel Szczotka w **FLERS-EN-ESCREBIEUX**, Marie Delatrez i René Chojnacki w **SOMAIN**; Monika Kafara i Michel Hacart, Annie Vandenhoeck i Jean-Paul Probola w **AUBY**, Roselyne Richebourg i Stanisław Koszczol, Anne-Marie Wasielewski i Christian Hermant w **HARNES**, Christina Piętka i Paweł Woźniak w **LIÉVIN**, Daniela Łozowska i Edward Delobel w **DOUAI**, Annie Słoma i Edward Zimny w **LOOS-en-GOHELLE**.

NAGRODY ZA DOMY PRZYBRANE KWIATAMI

SANVIGNES-les-MINES. Tutejszy zarząd miejski wydał uroczyste przyjęcie, połączone z rozdaniem nagród za pięknie przybrane kwiatami domy i ogrody w roku 1971. W swoim przemówieniu mer miasta podkreślił pracę wyróżnionych, którzy zamienili mia-

steczko górnicze w jeden wielki ogród. W kategorii pierwszej konkursu zdobyli nagrody w kolejności: p. Józef Kubicki — pierwszą, p. Edward Kasiński — 2-gą, p. Karol Sulewski — 3-cią, p. Jan Kasiński — 4-tą, p. Bronisław Rappacz — 8-mą, p. Irena Krakowiak — 9-tą, p. Huguette Szkudelska — 11-tą i p. Mieczysław Krystkowiak — 12-tą. W kategorii drugiej p. Irena Jurańska zdobyła 2-gą nagrodę i p. Alina Bosiacka — 3-cią; w kategorii trzeciej — p. Leon Kubicki — pierwszą i w kategorii czwartej p. Szymona Wizińska — 3-cią. Tradycyjna lampka wina zakończyła to sympatyczne zebranie.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

ANNEQUIN-CUINCHY-AUCHY-VERMELLES. Zjednoczone towarzystwo regionu Annequin ogłosiło wyniki wspólnej klasyfikacji rocznej. W tzw. 1-ère division p. Edward Zimny z Auchy zajął miejsce 2, w II-ème division p. B. Kasprzak z Auchy uplasował się na 9 miejscu.

AUCHY. W ramach dorocznej wystawy stowarzyszenia „Les Vengeurs” wyróżnienia w rozmaitych kategoriach otrzymali m. in. p. T. Pacholski i E. Kasprzak.

DIVION. Na czele laureatów roku 1971 stowarzyszenia „Eclair” znajduje się p. Jezuita, który zdobył mistrzostwo w kategorii „au plus de prix en dessous de Paris” oraz w kategorii „au plus de prix aux 3 premiers inscrits”. Wysokie lokaty zajmują również w rozmaitych seriach p. Morgiel, p. Gumny, p. Łamaszewski i p. Szulc.

MONTCEAU-les-MINES. Tutejsze stowarzyszenie hodowców gołębi „Les Voltigeurs” ogłosiło ostatnio zestawienie wyników zawodów ubiegłego sezonu. W kategorii „vieux pigeons” gołębie p. Guta uplasowały się na 4 miejscu, p. Kowalczyk na 5, p. Siwiaka na 6, p. Błaszczyka na 7, p. Nowaka na 8, p. Furdzika na 9, p. Stachowskiego na 11, p. Niewiadomego na 12. W kategorii gołębi młodych gołębie p. Tenety zajmują 2 miejsce, a p. Furdzika 3. W wysiłku szybkościowym na 160 km gołębie p. Błaszczyka zajęły miejsce 1, 3, 5, 20, 41 i 42, a p. Siwiaka 2, 30, 32, 36, 38 i 43. Na trasie 190 km triumfowały gołębie p. Siwiaka, zajmując miejsce 1, 2, 4, 6, 33 i 35 przed gołębiami p. Furdzika. Gołębie p. Tenety zdobyły tytuł mistrzowski w kategorii wysiłku na odległość 300 km, zajmując miejsca 1, 16, 18 i 22. Uroczystemu rozdaniu nagród przewodniczył p. Teneta — prezes stowarzyszenia, któremu serdecznie gratulowali organizację tegorocznych zawodów przedstawiciele zarządów miejskich St. Vallier i Montceau-les-Mines oraz prezes federacji regionalnej p. Szmuk.

Pod znakiem odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie

WSPANIAŁA „GWIAZDKA” W HOUDAIN

STARANIEM LOKALNEGO KOMITETU „FRANCE-POLOGNE”, któremu prezesuje tamtejszy mer p. Jules Lefebvre, i którego duszą jest znany naszym czytelnikom gorący orędownik przyjaźni francusko-polskiej i działacz kulturalny, p. Ignacy Flaczyński, odbyła się ostatnio w Houdain (Pas-de-Calais), doroczna polsko-francuska impreza gwiazdkowo-noworoczna. Gwiazdkowe święta przyjaźni francusko-polskiej mają już za sobą w Houdain parolętnią tradycję. Każdego roku zgromadzają one pokaźne grono miejscowych i okolicznych Polaków i francuskich przyjaciół starego naszego kraju. Jednakże sukces ostatniej „gwiazdki” przeszedł najsmielsze oczekiwania jej organizatorów: zważyła ona tyle ludzi, że oddana przez merostwo do dyspozycji komitetu „Franco-Pologne” sala miejska nie mogła ich wszystkich pomieścić.

Na tę nad wyraz udaną uroczystość przybyło wiele osobistości. Zaszczuli ją swoją obecnością mer Houdain, p. Jules Lefebvre i konsul PRL w Lille, p. Jerzy Surmaczyński, którzy zresztą objęli nad nią patronat. Obecni byli także pp. Emil Ważny — departa-

mentalny prezes „Franco-Pologne” w Pas-de-Calais, Gueysens — sekretarz departamentalny tegoż stowarzyszenia, Georges Bonnel — deputowany, Roland Cressent — mer Divion i radca generalny, Wacław Godlewski — zasłużony polonista i niestrudzony szerczyk kultury polskiej w środowisku uniwersyteckim w Lille, Lasek — nauczyciel języka polskiego w liceum w Bruay-en-Artois, Lebrun — przedstawiciel najpóźniejszej kulturalnej organizacji w departamencie Pas-de-Calais, Fédération des Oeuvres Laïques, dyrektorzy i dyrektorki miejscowych szkół, nauczycielstwo oraz przedstawiciele organizacji rodzicielskich. Stowarzyszenie „Franco-Pologne” reprezentowali także pp. Maryniak, Baye, Szych, Ranson oraz departamentalna skarbniczka — p. Ziarkowska, a z ramienia konsulatu PRL w Lille obecny był również attaché konsularny, p. Franciszek Niedziałek.

Otwarcia uroczystości dokonał p. Jules Lefebvre. Przemówił także do zebranych p. I. Flaczyński, który podkreślił, że Houdain zalicza się do tych nielicznych nawet w północnej Francji miejscowości,

w których istnieje więcej zespołów folklorystycznych polskich niż francuskich i że „gwiazdka” urządzana co roku przez komitet „France-Pologne” jest jedyną uroczystością w Houdain, w której biorą udział wszystkie miejscowe towarzystwa. P. Flaczyński zapoznał również zebranych z działalnością komitetu „France-Pologne” w Houdain na przestrzeni ubiegłego roku i zwrócił się z apelem do rodziców, aby posyłał swe dzieci na lekcje języka polskiego.

Tegoroczna polsko-francuska „gwiazdka” w Houdain odbyła się pod znakiem odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. O wspaniałym tym zabyciu, o jego znaczeniu dla kultury polskiej i konieczności jego odbudowy mówił prof. Wacław Godlewski. Wystąpienia prof. Godlewskiego, który przemówił po polsku i po francusku, wysłuchała sala z niekłamanym zainteresowaniem. Deputowany Georges Bonnel oświadczył gotowość złożenia datki na odbudowę Zamku.

Urozmaicony program artystyczny tej wspaniałej „gwiazdki” trwał kilka godzin. Uświetniły go swoimi występami m. in. robotnicza orkiestra „Echo”, którą kieruje p. Słomiński, klub mandolinistów „Sonora”, znany chór in. Kościuszki i istniejący przy tymże chórze młodzieżowy zespół folklorystyczny.

Pięknie udekorowaną polskimi afiszami i kalendarzami (przesłanymi organizatorom przez przedstawicielstwa Orbisu, Lotu i bank PKO w Paryżu oraz przez warszawskie Towarzystwo „Polonia”) salę miejską opuszczały wieczorem z żalem nie tylko obdarowane polskimi cukierkami dzieci. Nie śpieszyli także z wyjściem „klaskaniem mający obrzękłe prawice” dorośli. Brawo, Houdain!

Uwaga, mieszkańcy Troyes i okolicy!

DOROCZNY BAL 5 lutego

Zarząd Towarzystwa Pomocy Oświatowej wyjaśnia Szanownej Polonii, że doroczny bal, odbywający się tradycyjnie w Sylwestra lub pierwszą sobotę stycznia, w tym roku odbędzie się **5 lutego w Bourse de Travail w Troyes**.

Towarzystwo było zajęte przygotowaniem obchodów 40-lecia i nie mogło w tym czasie zająć się przygotowaniem balu.

Już obecnie Zarząd Towarzystwa Pomocy Oświatowej serdecznie zaprasza na bal w sobotę, dnia 5 lutego i prosi, by zarezerwować sobie ten wieczór na bal Towarzystwa Pomocy Oświatowej, który w tym roku, jak zawsze, odbędzie się w miłej i przyjemnej atmosferze.

Zarząd Towarzystwa Pomocy Oświatowej

ECHA Z ZEBRAŃ

DIVION. Tradycyjne zebranie katarzynek stowarzyszenia „Eclair” zakończyło się konkursem piękności. Pierwszą damą dworu wybranej piękności została p. Pascale Koneczny.

ST. VALLIER. Plenarne zebranie „klasy wojskowej 9”, której głównym animatorem jest p. Kluczański, postanowiło zorganizować w pierwszych dniach stycznia spotkanie noworoczne całej klasy.

MONTCEAU-les-MINES. W ramach dorocznego zebrania towarzyskiego stowarzyszenia miłośników sportu wędkarskiego zostali wyróżnieni za wyniki roku 1971 p. Kazimierz Antoniewicz, który zdobył mistrzostwo indywidualne, i uplasował się na trzecim miejscu w kategorii „coupe Richard”, p. Struziński i Dolgopoloff, którzy zdobyli wysokie lokaty w zawodach o mistrzostwo departamentu Saône-et-Loire.

BILLY-MONTIGNY. Korzystając ze święta patronki muzyki św. Cecylii, tutejsze towarzystwo muzyczne „Société Symphonique” zorganizowało spotkanie towarzyskie. W ramach tego spotkania wyróżnieni zostali honorowymi dyplomami za usługi nauczycielskie prof. Edward Kowalski — dyrektor techniczny szkoły oraz jego zastępca prof. Franciszek Woźniak.

AVION. Tutejszy klub kibiców i przyjaciół stowarzyszenia C.S.A. na swoim zebraniu towarzyskim wybrał na pierwszą damę dworu maskotki klubowej p. Dominique Ziemiczak.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

FLERS-EN-ESCREBIEUX: Didier Truskowski, Alexandra Urańska. **ST. ETIENNE**: Josiane Szymańska. **METZ**: Hervé Mach. **NOVELLES-sous-LENS**: Myriam Kowalska. **CHALONS-sous-SAONE**: Nathalie Twarowska. **HENIN-BEAUMONT**: Marie-Astrid Stawarska, Bruno Cwiek, Sylvain Mikołajczak, Fryderyk Stelmazyk. **AUCHEL**: Jerome Rosynek. **BILLY-MONTIGNY**: Marianna Sroczyńska. **NOEUX-les-MINES**: Sandra Gierczyńska. **HARNES**: Ryszard Rychliński. **CAMBRAI**: Jimmy Piotrowski. **HERSIN-COUPIGNY**: Patrycja Ludowicz-Gładkowska. **BULLY-les-MINES**: Christine Walczak. **AIX-NOULETTE**: Christophe Kuch. **LENS**: Sevérine Czepyga, Christelle Duszak, Waleria Rabięga, Stefania Jan Kuchcińska. **LOOS-en-GOHELLE**: Christelle Niemiec. **LIÉVIN**: Sandrine Majewska. **ELEU-dit-LAUWETTE**: Sandrine Błaszczyk. **DOUAI**: Fany Zaściancy, Isabelle Chlebowska, Yann Ciszak, Fabienne Duszyńska.

Szczyśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

HARNES: Anne-Marie Wasielewska i Christian Hermant, Roselyne Rochebourg i Stanisław Koszczol. **BILLY-MONTIGNY**: Jacqueline Deskourdes i Ryszard Jasiński. **AUBY**: Annie Vandehoeck i

Jean-Paul Probola. **DOUAI**: Daniela Łozowska i Edouard Delobel. **LOOS-en-GOHELLE**: Annie Słoma i Edmund Zimny.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BULLY-les-MINES: Stanisław Wojdowski, lat 66, Karta Roszak z domu Matuszak (Barlin). **BILLY-MONTIGNY**: Jan Wojciechowski, lat 79, Demetrios Hoszwa, lat 65, Emilia Kiraga z domu Seńk, lat 77. **HARNES**: Marcin Walczak, lat 67. **LIÉVIN**: Maria Mielcarzewicz, lat 79, Edmund Zastona. **LENS**: Karolina Moskwik z domu Niemczyk, lat 69, Nadine Filipowicz, Julia Kubat z domu Szmutnik, Helena Pierkiel z domu Kaj. **CARVIN**: Stanisław Pietrzak. **HAILLICOURT**: Ludwik Tanaś. **TALAN-GE**: Jan Ochlik, lat 80. **FLERS-EN-ESCREBIEUX**: Julia Bomastyk. **NOVELLES-sous-LENS**: Irena Czaja z domu Grzebieluchowska, lat 58, Janina Nitkowska z domu Łukaszewska, lat 69, Marinna Borowczyk z domu Andrzejak, lat 84. **ST. ETIENNE**: Antoni Dankowski, lat 47. **CALONNE-RICOUART**: Stanisław Józefowicz, lat 71, Antoni Bak, lat 76. **LA RICAMARIE**: Stanisława Besset z domu Piarczyk. **WAZIERS**: Wincenty Kabiński. **HENIN-BEAUMONT**: Franciszek Jastrzębski. **RUSSANGE**: Józef Ceki, lat 75. **ELEU-dit-LAUWETTE**: Jacques Kamiński, lat 48, były więzień Oświęcimia.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe



KRZYŻÓWKA z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) przymusowe świadczenie pieniężne obywateli na rzecz państwa, 5) pracownica przedalnia, 8) przednia część statku, 9) odszkodowanie wojenne, 11) pojazd pogotowia ratunkowego, 12) zawołanie na psa myśliwskiego, oznaczające: przyniesi!, 13) cienka tkanina na białiznę pościelową, 15) loch podziemny, grota, jaskinia, 18) oszczerstwo, potwarz, 20) elegant, modniś, 23) jedna z potraw obiadowych, 24) ruchoma zasłona z pretów żelaznych, zabezpieczająca wystawę sklepową, 26) oszukańcza kombinacja, kręctwo, 27) wstręt, odraża, 28) gazon, murawa, 29) złośliwa przykreść.

W pionie: 2) pasażer, wędrowiec lub pielgrzym, 3) obóz cygański, 4) wykwinny powóz, 5) bajdurzenie, roznoszenie plotek, 6) duszne, parne powietrze, 7) funkcjonariusz tajnej policji, 10) przeciwdziałanie ruchom postępowym, wstecznicтво, 14) wesolość, radosny wyraz twarzy, 16) samodzielność, niezależność, 17) odważnik, 19) duży, ciężki, niezgrabny, zniszczony powóz, 21) rozkładanie substancji na części składowe, 22) przymierze, sojusz, związek państw, 23) stan sytości, uczucie nasycenia, 25) sto groszy polskich.

Przysłowia utworzą litery wypisane w następującej kolejności: A-11, A-4, C-5, M-11, A-12, I-1, G-2, G-3, D-11, B-15, E-13, F-9, G-9, L-5, G-8, O-1, I-15, K-3, L-12, K-15, N-12, N-7, M-1, I-10, K-7.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODĘ KSIĄŻKOWĄ.

Rozwiązanie szyfrogramu z nr 51

KOBIETA, KTORA JEST NA TYLE MADRA ZEBY PYTAC MEZCZYZNE O JEGO ZDANIE, RZADKO KIEDY JEST TAKA GLUPIA, ABY SIE DO TEGO ZDANIA STOSOWAC. (Zaszyfrowane).

KLUCZ POMOCNICZY: brykiety, skóra, jądro, zamknięcie, kibel, peł, tełent, węzeł, kadet, cęła, zóna, gaza, bujda, stypa, gody, szyny, jad, oaza, migi, sen, zoo, set, teka, oda.

NAGRODY ZA TRAFNE ROZWIĄZANIA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

W wyniku przeprowadzonego ostatnio losowania nagród za trafne rozwiązania krzyżówek zamieszczonych w nr. 30(718)—45(733) „Tygodnika Polskiego”, następujące osoby otrzymują nagrody książkowe:

- PP. 1. Eugenia BORKOWSKA, Paryż; 2. Leokadia BOROWIEL, Amiens; 3. Barbara BOSEK, Villlemoble; 4. Zofia BUCHWALD, Libercourt; 5. Antoni CIERPUCHA, Croix; 6. Zaneta CHRUPEK,

- Aubervilliers; 7. Hanna CYWINSKA van HEEL, Breda; 8. Mme P. DELEUZE, St. Martin de Valgauges; 9. Daniela DYCZKO, Rombas; 10. Edmond FRANCKE, Arnouville les Gonesse; 11. Henryka FUEDEL, Ans; 12. Janina GAPPINI, Romilly s/Seine; 13. Tomasz GĄSIOR, Richebourg; 14. Stanisława HUDZIK, Pecqueurcourt; 15. Ferdynand HURNY, Ressaix; 16. Richard JANOSZKA, Divion; 17. Feliksa JAROSINSKA, Ałes; 18. Zbigniew KLAMECKI, Houdain; 19. Franciszek KOWALSKI, Mericourt; 20. Zofia KOWALSKA, La Varenne; 21. Jan KULIGOWSKI, Essey les Nancy; 22. Stanisław KUROWSKI, Perrecy les Forges; 23. Janina KWIATKOWSKA, Dijon; 24. Paul LE-MANCZYK, Moyen Muespach; 25. Waleryna LENKOWSKA, Harchies; 26. Napoleon ŁUKASZEWICZ, Zwiebruken; 27. Jan NOWAKOWSKI, Tourcoing; 28. Kazimierz NOWOSIELSKI, Montbelliard; 29. Lidia PACIOCH, Louhans; 30. Isabelle PARDO, Croix; 31. Maria TYSZEWSKA, Amneville; 32. Stanisław TRAJDER, Joef; 33. Caroline PASZKIEWICZ, Tourcoing; 34. Zofia PAWIEWICZ, Montreuil; 35. Adam PŁOCHAY, La Grand Combe; 36. Barbara de PROL, Assebroek; 37. Stanisława POLUS, Reims; 38. Jean PRZYBYLSKI, Houdain; 39. François REJEK, Faulquemont; 40. Władysław RZEZWIKI, Vimy; 41. Barbara SŁOMIAN, Ans; 42. Grażyna SMOLENSKA, Harchies; 43. Stanisław SOPIELA, Bruay-sur-Escaut; 44. Józef STELMACH, Aulnay sous Bois; 45. Ewa SZARZEC, Algrange; 46. Kazimierz SZULC, Paris; 47. Marianna SZYMCAK, Moyeuve Grandange; 48. Christine TASZKA, Grandange; 49. Władysław TOMICKI, Noyelles sous Lens; 50. Marian UCINSKI, Clichy; 51. Michel WALASZCZYK, Vottem; 52. Edouard et Sophie WALCZYK, Rambouillet; 53. Kazimierz WELNICKI, Croix; 54. Władysław W. WIECZOREK, Angoulême; 55. Maria WILK, Chevreuse; 56. Bronisław WISZKIEL, Wittenheim; 57. Urszula WOJCIECHOWSKA CYBULA, Carvin; 58. H. WOLSKI, Meaux; 59. Joseph ZABOROWSKI, Quarouble; 60. Maria ZUCHOWICZ, Carspach.

TV DU 15 AU 21 JANVIER

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI 72 — 12.30 (sauf dimanche 13.00)
 TELE-SOIR — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme
 DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf dimanche)
 VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.55 (sauf dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf dimanche)
 REPONSE A TOUT-JEU — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
 „FRANCOIS GAILLARD” ou „LA VIE DES AUTRES” — feuilleton d'Henri Grange 2e partie „PIERRE” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 15 JANVIER

16.00. Samedi pour vous
 17.35. Le petit conservatoire de Mireille
 20.30. „Le disparu de Senlis” de Louis Rognoni
 22.55. Rockenstok

DIMANCHE 16 JANVIER

9.10. Télé-Matin
 12.02. La séquence du spectateur
 12.30. Discorama
 13.15. Place au théâtre
 13.45. Monsieur Cinéma
 14.30. Télé-Dimanche
 17.10. Le théâtre de la jeunesse: „L'auberge de l'ange gardien” d'après la Comtesse de Ségur
 18.10. Bonnes adresses du passé — „Anatole France”
 20.40. „Hantise” — un film de George Cukor
 22.30. Cabaret de l'histoire

LUNDI 17 JANVIER

14.25. „La roue” — un film de André Haguet
 20.30. „Schulmeister Pespion de l'empereur” n° 5
 21.25. „La psychologie du cancéreux” — émis. médicale

MARDI 18 JANVIER

13.46. Je voudrais savoir
 20.30. A armes égales — „L'Europe” Maurice Couve de Murville Jean Lecanuet

MERCREDI 19 JANVIER

20.30. En direct de Bobino Tour de Chant de Georges Brassens
 21.25. Grain de sel
 22.20. Les conteurs „L'ami des gitans”

JEUDI 20 JANVIER

20.30. L'actualité en question
 21.30. „Mission impossible” n° 3
 22.25. Les coulisses de l'exploit

VENREDI 21 JANVIER

20.30. La vie des animaux
 20.45. „Le Tricorne” adaptation Charles Spaak d'après Alarcón
 22.15. Les lecteurs savent lire

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (CN) — Couleur et Noir et Blanc, (N) — Noir et Blanc
 24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00
 24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf dimanche)
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf dimanche)

SAMEDI 15 JANVIER

14.00. Ski (Descente Messieurs)
 19.30. (C) Jeu: Des chiffres et des lettres
 20.30. (C) A la manière 2
 21.30. (C) „La demoiselle d'Avignon” n° 2
 22.25. (C) Samedi soir: Le Tableau d'Honneur de la Semaine

DIMANCHE 16 JANVIER

13.15. (C) Face au public
 14.45. (C) „Milliardaire pour un jour” — un film de Franc Capra
 19.30. (C) Les animaux du monde
 20.30. (C) Trentième n° 1 „Le Testament du Chien” une pièce de Ariano Suassuna
 22.30. (C) Ciné-Club: „Seuls les anges ont des ailes” un film de Howard Hawks

LUNDI 17 JANVIER

20.30. (C) Sissi impératrice — un film d'Ernest Marischka (Romy Schneider, Magda Schneider, Karl-Heinz Böhm)
 22.55. On en parle

MARDI 18 JANVIER

15.10. (N) „La chronique des pauvres amants” — un film de Carlo Lizzani d'après le roman Vasco Pratolini
 20.30. (C) Cadet Rousselle
 21.40. (C) „Les envahisseurs” n° 8

MERCREDI 19 JANVIER

20.30. (C) Les dossiers de l'écran
 (C) „Les neiges de Grenoble” un film de Jacques Ertaud
 (C) Débat

JEUDI 20 JANVIER

20.30. (C) „Le temps d'un été” — une dramatique de Maurice Failevic
 22.00. (C) Italiques
 23.00. (C) A propos

VENREDI 21 JANVIER

20.30. (C) Entrez sans frapper
 21.30. (C) „Plein cadre” — Magazine d'information
 22.30. (C) Nocturne
 23.10. (C) On en parle

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème
 Tél. 824-42-02
 Métro: Chaussée d'Antin

K **BANK**

O **POLSKA KASA OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniężnych za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZYSIEGLA PRZY WYZSZYCH SADACH W PARYZU
 Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
 TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski
 LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20-76 Paris

M-me Olga Kuc
 314, rue Warmonceau,
 6000-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique
 Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B.
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B.
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

Président Directeur
 Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienalme
 IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”,
 Zakt. nr 1, Varsovie, Tamka 1.



Dar p. Roberta Delakupaiana — importera polskich wódek do Francji, rozprowadzanych z powodzeniem w licznych sklepach i restauracjach francuskich



Pierwszy przybył na cocktail przewodniczący francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku p. Palewski, przewodniczący grupy parlamentarnej francusko-polskiej w Zgromadzeniu Narodowym

AKCJA „KRAKUSA” NA RZECZ ZAMKU

W polskiej restauracji „Krakus” w Paryżu odbył się cocktail, zorganizowany przez właścicielkę tej restauracji, panią **Helenę Skowron-Blanchon** w celu przeprowadzenia zbiórki na fundusz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Pani Helena Skowron-Blanchon i pan Blanchon pragnęli w ten sposób przyłączyć się do trwającej we Francji akcji zbiórkowej, wyrazić swą solidarność z tą akcją i swe przywiązanie do Polski.

Cocktail zgromadził wiele osób, zarówno Francuzów, jak i Polaków oraz ludzi innych narodowości — między innymi Anglików i Węgrów. Wszyscy uczestnicy cocktailu chętnie składali pieniądze i czeki. W wyniku tej zbiórki **3.000 franków** wpłynęło na fundusz odbudowy Zamku.

Państwu Blanchon — inicjatorom i organizatorom cocktailu, należą się szczerze wyrazy uznania i gratulacje za ten piękny czyn.



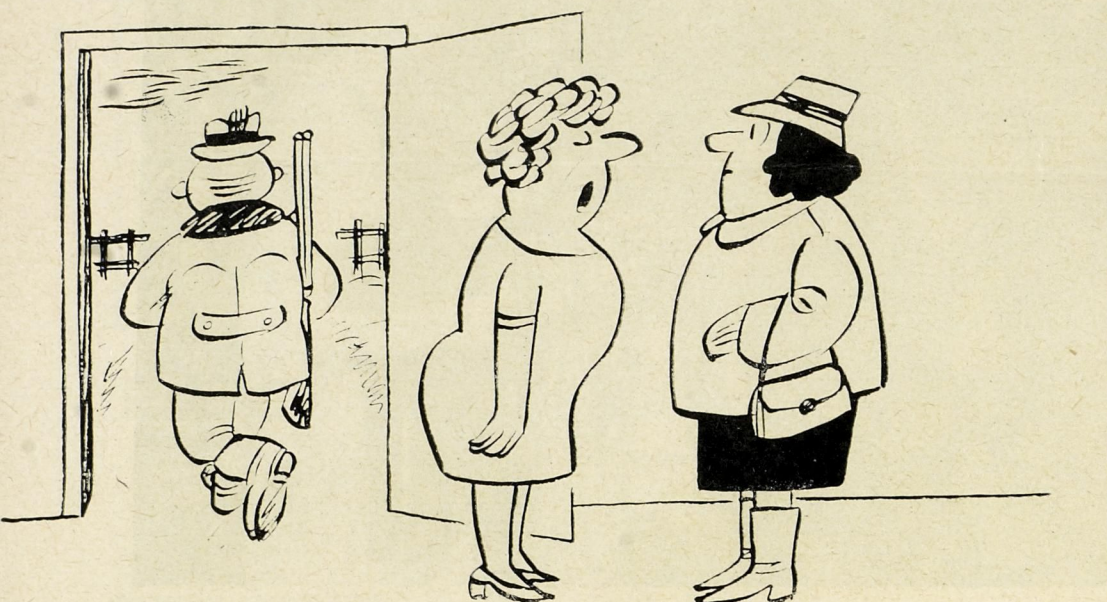
Dar na Zamek składa pani Krystyna Zmijewska — kierowniczka działu znanego polskiego Biura Podróży „Opera-Lafayette — Wieluń” w Paryżu



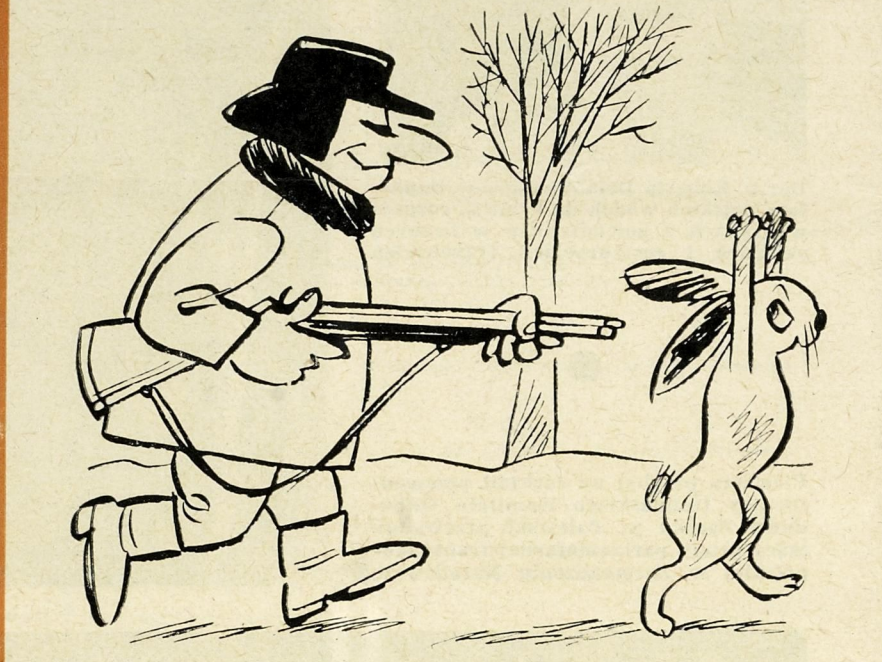
Wyżej: dwóch urzędników skarbowych francuskich i młoda Angielka, studentka Sorbony — wszyscy solidarni z akcją zbiórki na Zamek. Z prawej: cocktail odbywał się w miłej atmosferze, jaką potrafili stworzyć w swym lokalu państwo Blanchon



NA
POLOWANIU!



— Dokładnie nie wiem, na co poluje — wiem tylko, że wczoraj zastrzelił krowę!
— Je ne sais pas vraiment ce qu'il chasse — ce que je sais, c'est qu'hier il a tué une vache!



— Łapy do góry!
— Hauts les mains!



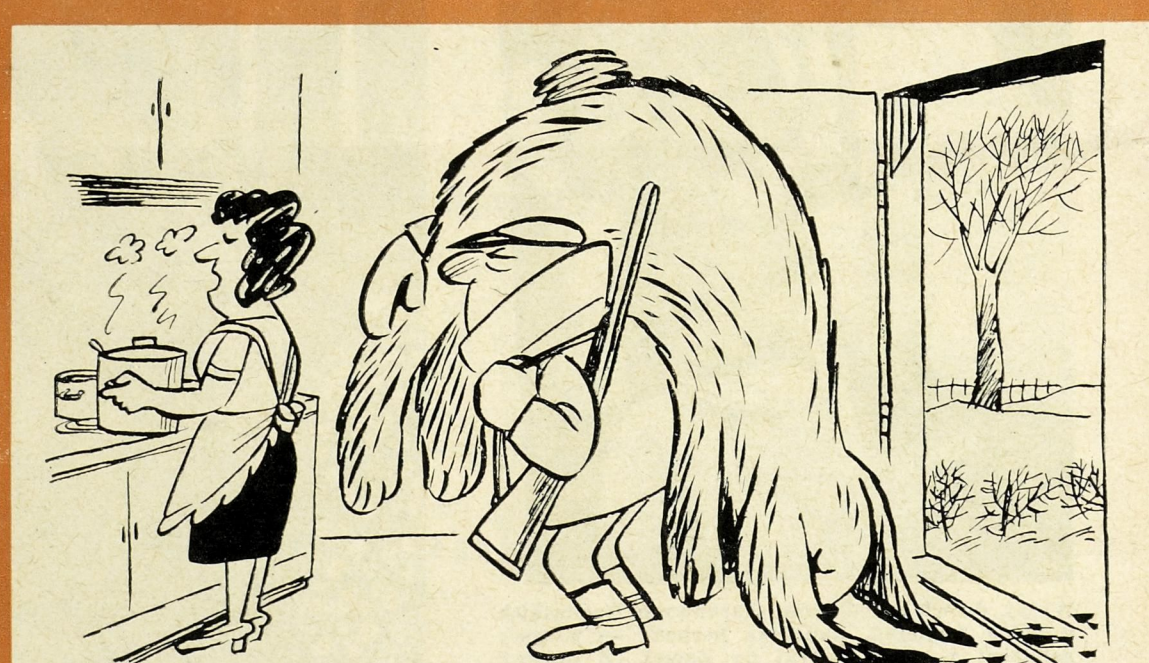
— Jak okiem sięgnąć żadnego zająca!
— Pas un lièvre à l'horizon!



— A gdy idę na ryby, to spotykam same zające!
— Et quand je vais à la pêche je ne rencontre que des lièvres!



— Nie gniewaj się, ja naprawdę nie chciałem!
— Ne te fâche pas, je ne l'ai vraiment pas fait exprès.



— Jak to, tylko jednego zająca upolowałeś?
— Comment, tu ne rapportes qu'un seul lièvre